

K O N G R E S



OBYWATELSKI

Jak poprawić komunikację i dialog Polaków?

- V Kongres Obywatelski -



Gdańsk 2010



Uczestnicy
V Kongresu Obywatelskiego
w czasie obrad plenarnych



Siedzą od lewej:
Edwin Bendyk,
dr hab. Paweł Śpiewak, prof. UW,
prof. dr hab. Danuta Hübner,
dr Marta Bucholc,
dr hab. Tomasz Zarycki,
Jan Krzysztof Bielecki,
dr hab. Ireneusz Białecki, prof. UW,
prof. Beata Łaciak,
Witold Radwański



Siedzą od lewej:
dr Jan Szomburg,
Aleksander Kwaśniewski,
dr Janusz Lewandowski,
prof. Ryszard Legutko

Jak poprawić komunikację i dialog Polaków?

V Kongres Obywatelski



Gdańsk 2010

© Copyright by

Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową

80-227 Gdańsk, ul. Do Studzienki 63

tel. (58) 524 49 00

faks (58) 524 49 08

www.ibngr.pl

e-mail: ibngr@ibngr.pl

Redakcja

Jan Szomburg

Redakcja językowa

Barbara Gawęł

Skład (T_EX)

Łukasz Sitko

ISBN 978-83-7615-062-8

CIP - Biblioteka Narodowa

Jak poprawić komunikację i dialog Polaków?

: V Kongres Obywatelski / [Jan Szomburg]. -

Gdańsk : Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, 2010

. - (Wolność i Solidarność ; nr 30)

Wydanie I

Gdańsk 2010

Spis treści

Tomasz Zarycki

Dylematy budowy przestrzeni komunikacji i dialogu Polaków 5

Tomasz Komornicki

Nowy kręgosłup komunikacyjny Polski, czyli jak zwiększyć inteligencję i spójność kraju? 15

Radosław Sojak

Jakość debaty publicznej w Polsce – najważniejsze bariery 25

Olga Syska

Jaka komunikacja dla budowy polskiego Razem w XXI wieku? 35

Alek Tarkowski

Media cyfrowe – integrator czy dezintegrator polskiego społeczeństwa? 41

Marcin Skrzypek

Policentryzm fraktalny jako przestrzeń dialogu 55

Marek Czyżewski

Czas „podmiotowości” i jego przemożna optyka 67

Dylematy budowy przestrzeni komunikacji i dialogu Polaków

Powszechnie są dziś postulaty poszerzania przestrzeni dialogu, zwiększenia obecności dialogu, pogłębiania dialogu i tak dalej. Warto tymczasem zauważyć, że człowiek, od którego się zaczęła we współczesnej humanistyce moda na szeroko rozumiany dialog – rosyjski językoznawca Michaił Bachtin – nie traktował go w sensie normatywnym jako ideału czy wartości samej w sobie. Zwracał on raczej uwagę na to, że każda interakcja językowa może być widziana jako element określonego, choć nie zawsze oczywistego dla wszystkich na pierwszy rzut oka dialogu. Na takiej właśnie perspektywie opiera się wywodzące się z myśli Bachtina „podejście dialogiczne”. Zakłada ono, że nawet pozornie monologiczne wypowiedzi mogą być zawsze rozpatrywane jako elementy szerszej interakcji, wymiany poglądów i zdań. W ujęciu Bachtina, aby dostrzec dialogiczny charakter pozornie niedialogicznej wypowiedzi, zbadać należy szerszy kontekst danej sytuacji komunikacyjnej. Z tego punktu widzenia nawet milczenie jednej ze stron będzie mogło być rozpatrywane jako element dialogu. Znaczenie owego milczenia ustalić można, rekonstruując relacje między aktorami społecznymi i przyjęte w danym polu typowe zasady interakcji. Jednostronne deklaracje czy wytyczne, przemówienia lub wykłady wygłaszane do milczącego tłumu, wszystkie one mogą być w ujęciu dialogicznym rozpatrywane jako element rozmowy. Są bowiem zawsze odpowiedzią na jakieś wypowiedziane innymi kanałami postulaty, żądania i opinie. Są też zawsze skierowane do konkretnych odbiorców, choć w sensie formalnym mogą nie mieć żadnego adresata. Można więc powiedzieć, że z punktu widzenia krytycznego, akademickiego podejścia dialogicznego kwestia budowy pola do dialogu może być rozpatrywana jako postulat lokowania w polu formalnej komunikacji społecznej elementów interakcji komunikacyjnych, które do tej pory przebiegały poza nim. W szczególności ważny wydaje się tu element postulowanej ekwiwalencji interakcji komunikacyjnych, od których oczekuje się, że obustronnie ułożone będą w polu formalnej komunikacji społecznej. Można zauważyć, że w takim ujęciu jednym z kluczowych dylematów postulatu „pogłębiania dialogu” jest kwestia definicji, określenia

* Instytut Studiów Społecznych, Uniwersytet Warszawski

zasięgu pola komunikacji społecznej. Od tego, jak zakreślimy jego granice, zależy będzie, czy dane akty komunikacji uznawane będą za dialogiczne, czy też monologiczne. Każda bowiem definicja wyznaczająca granice pola debaty wykluczać będzie pewne jej nieformalne fora lub też te, które pozostają poza obrębem tzw. „głównego nurtu”. Wykluczać będzie też zwykle wspomnianych tu „milczących” czy też zabierających głos w sposób niesankcjonowany przez ustalających reguły debaty w jej dominującym polu. Oczywiście, im węższa nasza definicja pola komunikacji społecznej, tym większa liczba wykluczonych i więcej postulatywnych żądań modyfikacji interakcji komunikacyjnych skierowanych wobec tych, którzy poza naszą granicą się znaleźli. Wielu z ich znajdować się będzie bowiem poza wyznaczonym przez nas wąsko polem komunikacji społecznej. Warto więc pamiętać, że przyjmując takie czy inne normatywne definicje pola komunikacji, ograniczając je do sfery mniej lub bardziej sformalizowanej, z jednej strony opowiadamy się za zwiększeniem przejrzystości procesów komunikacyjnych, ich powszechnej widoczności, dostępności, a także symetryczności i jednoznaczności, a co za tym idzie także demokratyczności. Z drugiej jednak strony możemy pod szytymi hasłami „włączenia” do debaty publicznej de facto zwiększać czy po prostu legitymizować dotychczasowe wykluczenie z niej wielu aktorów marginalizowanych. Dla wielu z nich nawet relatywnie demokratyczne i pozornie łatwo dostępne kanały komunikacji na polu formalnym mogą być trudniejsze do wykorzystania niż ich tradycyjne nieformalne metody wyrażania swoich opinii, żądań czy nastrojów. Ich dotychczasowa marginalizacja może zaś zostać uznana za dobrowolną, jeśli nie spieszą się oni ze zmianą swoich praktyk komunikacyjnych według naszych postulatów. W takim przypadku zawężenie definicji pola komunikacji społecznej, choć formalnie wychodzić będzie naprzeciw postulatowi zwiększenia jego „dialogiczności”, de facto oznaczać może wykluczenie tych aktorów, dla których nieformalne i często niesymetryczne formy komunikacji są jedynym sposobem istnienia w debacie publicznej. O tym istotnym dylemacie pamiętać warto, gdy zgłasza się wszelkie normatywne projekty udoskonaleń formalnego pola dialogu społecznego.

Na podobną niejednoznaczność (analogiczną do problemu dialogiczności) i związany z nią dylemat zwrócić można uwagę w odniesieniu do problemu władzy, w szczególności relacji władzy jako kontekstu komunikacji. Jak zauważa wielu myślicieli społecznych, każda sytuacja pozornie pełnego nawet podporządkowania może być rozpatrywana jako relacja interakcyjna i dynamiczna. Strona dominująca, nawet w sposób pozornie hegemoniczny, zawsze uzależniona jest w pewnym stopniu od strony zdominowanej. Podporządkowani zawsze mają

pewne możliwości wyrażenia swojej zgody na uczestnictwo w dyskryminującym ich systemie, choć oczywiście działania takie mogą być dla nich bardzo kosztowne. Uznaje się zwykle, że większość systemów społecznych zachowuje względną stabilność właśnie dlatego, że koszty naruszenia równowagi postrzegane są jako zbyt duże, nawet dla tych, którzy w ich ramach lokują się na pozycjach zdecydowanie podporządkowanych. Wszyscy aktorzy zdają też sobie sprawę, że nie istnieje nigdy jedna wizja „sprawiedliwej” organizacji systemu społecznego, a więc negocjacje jego nowego kształtu zawsze oznaczać będą konfrontację sił, której pozytywny wynik dla nikogo nie jest zagwarantowany. Z tych między innymi powodów tak trudne są reformy ustylizowanych systemów władzy i ich systemów komunikacyjnych, nawet jeśli ich dotychczasowy kształt jest powszechnie uważany za niesprawiedliwy czy nieefektywny.

W takim kontekście postulat budowy przestrzeni dla komunikacji i dialogu Polaków interpretować można jako wizję przestrzeni społecznej, w której wszystkie strony uczestniczące w debacie posiadać będą podobne formalne prawa do zabierania głosu, przedstawienia swoich aspiracji, problemów, żądań, prawo do bycia wysłuchanym, do polemiki oraz do uzyskania odpowiedzi na swoje pytania od odpowiedzialnych czynników. Z kwestią tą związany jest jednak inny istotny dylemat: czy problemy organizacji systemu demokratycznego sprowadzić można do kwestii optymalizacji jego podsystemu komunikacyjnego. Z jednej strony istnieje pogląd związany z przekonaniem o tzw. „dyskursywnej naturze świata społecznego”. Oznacza on twierdzenie, iż życie społeczne, a w szczególności polityczne, sprowadzić można do procesów komunikacji społecznej. W takiej wizji rzeczywistość społeczna jest tworzona wyłącznie w aktach komunikacji. Z drugiej strony mamy pogląd przeciwny, mówiący o rozdzielności świata komunikacji, dyskursu, od świata innych zasobów społecznych, w szczególności ekonomicznych, politycznych czy kulturowych. W takim ujęciu sfera komunikacji jest płaszczyzną koordynacji pomiędzy wspomnianymi polami. Zasoby z tych domen wpływają jednak istotnie na to, jakie są możliwości działania aktorów w płaszczyźnie komunikacyjnej. Wybór jednego z tych oglądów sfery komunikacji społecznej nieść będzie za sobą istotne implikacje. Jeśli opowiemy się za rozdzielnością świata dyskursywnego i innych wymiarów rzeczywistości społecznej, brać będziemy musieli pod uwagę to, iż wszelkie zmiany w polu komunikacji społecznej będą zawsze tylko zmianami cząstkowymi. Nawet najlepsze reformy systemu komunikacji nie przesądzą o optymalizacji innych systemów społecznych, a te ostatnie mogą być z drugiej strony także barierami znacząco ograniczającymi działanie aktorów w polu komunikacji.

Warto jednak zwrócić uwagę na pewien interesujący paradoks. Otóż brak konsensusu i dość powszechne przekonanie o niedoskonałości istniejącego systemu komunikacji społecznej, które wydają się częste w dzisiejszej Polsce, mogą być rozpatrywane jako sytuacja w pewnym sensie dająca powody do optymizmu. Opisywany tu stan przekonań oznacza bowiem, że system otwarty jest potencjalnie na ewolucję, na zmiany, które oznaczać mogą przewartościowania dające większy dostęp aktorom wcześniej marginalizowanym. Stan pozornie szerokiego konsensusu może przecież niezwykle często maskować niewidoczne w głównym polu komunikacyjnym głosy niezadowolenia i przyczyniać się tym samym do blokowania możliwości jakiegokolwiek znaczącej zmiany istniejących zasad komunikacji społecznej. Warto zatem pamiętać o tym paradoksie, gdy wspomina się o słabości polskiego systemu komunikacji społecznej.

Innym ważnym dylematem związanym z rozwojem systemu komunikacyjnego jest kwestia wyboru struktury jego organizacji. Opozycja pomiędzy systemem scentralizowanym a systemem sieciowym jest jedną z podstawowych. Nigdy zwykle nie mamy do czynienia z czystymi formami żadnej z tych opcji, można je jednak rozpatrywać jako pewne idealne typy. Skłanianie się ku każdemu z nich ma swoje istotne zalety i wady. Centralizacja pozwala na prostszą koordynację systemów społecznych. W organizacji hierarchicznej w sposób przejrzystszy wyznaczana jest odpowiedzialność, a więc i łatwiejsze jest rozliczanie rządzących czy też merytoryczna krytyka posiadających inne niż polityczne, a znaczące zasoby. Bardziej hierarchiczna organizacja systemów społecznych związana jest też zwykle z wyraźną koncentracją zasobów, w szczególności przestrzenną. Ta zaś pozwala na uzyskanie efektu skali w ośrodkach centralnych, który nie jest możliwy do osiągnięcia w wariacie bardziej zróżnicowanej dystrybucji zasobów. Z drugiej strony, organizacja sieciowa, zwłaszcza systemów komunikacji, daje im znacznie większą elastyczność, wiążąc się z lepszym do nich dostępem, a w szczególności obniża koszty wejścia, choć niekoniecznie musi tak bardzo ułatwiać osiągnięcie w systemie znaczącej pozycji. Wielowymiarowość systemu sieciowego dawać może efekt częściowej, powierzchownej demokratyzacji. Skoro w sieci nie ma jasnej hierarchii, nie ma też możliwości określenia w niej jednoznacznych dróg awansu społecznego. Wszelkie sukcesy w wybranych wymiarach mogą być złudne, szczególnie jeśli okaże się, że dane wymiary wcale nie są kluczowe, jak się mogło wcześniej wydawać. W takim rozmytym układzie trudniejsze jest też rozliczanie sprawujących realną władzę i kontrolujących kluczowe zasoby. Tak więc sprawiedliwość, równość zasad działania i dostępu do zasobów w modelu sieciowym okazywać się mogą czasem złudne. Rozproszenie

zasobów (jeśli okaże się realne) oraz utrudniona koordynacja sił i działań w pewnych aspektach dawać mogą efekt osłabienia zdolności działania społeczności jako całości.

Analogicznym do powyższego dylematu organizacji przestrzeni społecznej wydaje się dylemat sposobu organizacji infrastruktury komunikacyjnej. W szczególności odnosi się on do rozwoju internetu, który ma niejako z definicji charakter sieciowy. W związku z powyższym przenoszenie interakcji komunikacyjnych i innych procesów społecznych do sieci komputerowej może wiązać się, oprócz oczywistych zysków, z wymienionymi tu i innymi negatywnymi konsekwencjami. Kolejny aspekt tego dylematu stanowi kwestia organizacji systemu transportowego kraju. Ten zaś jest zawsze związany z dominującą filozofią organizacji terytorialnej państwa. Można zauważyć, że w Europie wyróżniamy w tym zakresie dwa wyraziste modele. Z jednej strony model centralistyczny, którego dobrymi przykładami są Francja czy Rosja, z drugiej natomiast – wielocentryczny czy nawet sieciowy, który występuje między innymi w Niemczech i Holandii. Polska, ze względu na położenie pomiędzy Niemcami a Rosją, znajdowała się pod wpływem obu modeli organizacji przestrzennej. Do dziś obszar dawnego zaboru pruskiego pozostaje zorganizowany na diametralnie odmiennych zasadach od tych, jakie ukształtowały ziemie dawnego zaboru rosyjskiego. Ten ostatni charakteryzuje się wyraźnym podziałem pomiędzy nielicznymi dużymi miastami, będącymi ośrodkami wzrostu, a ich otoczeniem, gdzie koncentracja ludności i działalności gospodarczej jest bardzo niska. Infrastruktura komunikacyjno-transportowa w takim typie organizacji przestrzennej musi być zorganizowana z konieczności hierarchicznie. Z drugiej strony, w modelu „niemieckim” kontrasty przestrzenne są znacznie mniejsze, a sieć komunikacyjna jest o wiele bardziej równomiernie rozwinięta i bliższa modelowi sieciowemu. Brak też jednoznacznie dominującego centrum jak Moskwa czy Paryż. Doceniając wszystkie zalety takiego sposobu organizacji przestrzeni, zauważyć można wspomniany problem ograniczonej koncentracji zasobów w ośrodku centralnym. Obecnie jednak, jak się wydaje, procesy globalizacyjne oraz przyjęty priorytet tzw. modelu „polaryzacyjno-dyfuzyjnego” przyczyniają się do nasilenia w całym kraju procesów koncentracji przestrzennej. Ich ciekawym wyrazem są między innymi przeobrażenia sieci kolejowej, której gęstość staje się coraz bardziej równomierna. Sieć połączeń kolejowych w dawnej pruskiej części Polski przeredza się, a główne inwestycje infrastrukturalne koncentrują się na szybkich połączeniach pomiędzy najważniejszymi ośrodkami w kraju, a w szczególności na połączeniach tranzytowych. Model „rosyjski” organizacji przestrzeni wydaje się więc ze wszystkim swoimi zaletami i wadami

rozprzestrzeniać się na terenie całego kraju. W nowej konfiguracji Warszawa traci jednak status centralnego węzła komunikacyjnego, rośnie zaś w tym zakresie rola Berlina, który wzmacnia się również na tle samych Niemiec. Co ciekawe, te i podobne tendencje polaryzacyjne w polskiej przestrzeni wzrastają pomimo nasilających się dyskusji o sieciowości organizacji przestrzeni społecznej jako postulacie politycznym i fakcie społecznym.

Z podobnymi paradoksami czy też niejednoznacznościami mamy także do czynienia w przestrzeni komunikacji symbolicznej. Z jednej strony bowiem przedstawiana jest często wizja narastającej fragmentaryzacji przestrzeni debaty publicznej. I tak na przykład – na co zwraca się zwykle uwagę w podobnym kontekście – dominujące niegdyś nieliczne kanały telewizji publicznej zastępowane są przez dziesiątki czy też nawet setki kanałów tworzonych przez przeróżne podmioty prywatne i publiczne. Wielkie tytuły prasowe tracą swoich czytelników na rzecz licznych portali internetowych i innych nowych mediów. W przestrzeni symbolicznej zdaje się więc zanikać pole łączące członków społeczeństwa. Przestają bowiem pozornie funkcjonować wspólne dla wszystkich media; tracimy łączące nas kiedyś źródła informacji i inne symboliczne punkty odniesienia, jakich dostarczały dawne środki przekazu. Warto jednak zwrócić uwagę na tzw. „drugą stronę medalu”, a więc na procesy całkiem przeciwstawne, których siła wydaje się narastać. Jak można bowiem argumentować, w wielu wymiarach unifikacja przestrzeni symbolicznej raczej rośnie niż maleje. Treści przekazywane przez tak liczne, ale wcale nie tak odmienne od siebie kanały komunikacji medialnej stają się coraz bardziej jednorodne. W szczególności zawartość telewizyjnych programów informacyjnych, nie tylko w Polsce, ale i w większości krajów świata, ulega ciągłej standaryzacji treściowej i formalnej. Jeszcze bardziej unifikuje się zawartość mediów o charakterze popularno-rozrywkowym, które zwiększają zależność od treści i formatów globalnego przemysłu rozrywkowego. Pomimo wzrastającej fragmentacji pola nie wydaje się zwiększać różnorodność kulturowo-ideologiczna mediów; zmniejsza się także ich zróżnicowanie pod względem poziomu wyrażania intelektualnego oferty. Powszechnie obserwowanym zjawiskiem jest „równanie w dół” w tym zakresie i wycofywanie wcześniej obecnych w mediach głównego nurtu ambitnych treści i debat do stref niszowych. Jego aspektem jest także coraz większe uzależnienie akademickich, intelektualnych i medialnych pól debaty od pola politycznego, które w coraz większym stopniu wyznacza struktury organizacji dialogu i narzuca jego uproszczone formy.

Warto zwrócić w tym kontekście uwagę na uwarunkowania geopolityczne powyższych procesów. To, że Polak w okresie komunistycznym mógł na co dzień

czierać wiadomości i treści kulturowe z tak różnorodnych, a jednocześnie wyrafinowanych w znacznej mierze pól informacyjnych, którymi były z jednej strony krajowe media oficjalne, z drugiej – media zachodnie (rozgłośnie radiowe, np. Radio Wolna Europa) i prasa podziemna, wynikało m.in. ze współzawodnictwa pomiędzy dwoma globalnymi mocarstwami. Ujednoczenie się globalnej informacyjnej przestrzeni świata po upadku ZSRR spowodowało również z konieczności unifikację pola debaty wewnątrz naszego kraju. Warto także zauważyć, że tendencję do unifikacji ma również sama scena polityczna kraju. Jej różnorodność zmniejsza się systematycznie, ograniczając się coraz bardziej do dwu podstawowych opcji, które opisywać można jako odmienne reakcje wobec procesów globalizacji. Narastająca polaryzacja przestrzeni politycznej powoduje także, iż pomimo pozornego wzrostu złożoności pola komunikacji społecznej również ono ulega postępującej homogenizacji. Liczne jego areny, choć formalnie autonomiczne, teoretycznie wzajemnie niepowiązane i odmienne w sensie technologicznym, niejako w systemie fraktalnym okazują się reprodukować na różnych szczeblach te same dominujące struktury dialogu społecznego rządzone prostym podziałem i rytualizowaną wymianą oskarżeń. Izolowane pozornie pola dyskusji upodobią się coraz bardziej do siebie, stając się zminiaturyzowanymi forami ogólnokrajowej debaty politycznej rządzonej przez prosty i znany wszystkim binarny podział. Innymi słowy, rozmawiamy ze sobą z jednej strony coraz bardziej oddzielnie, ale z drugiej strony coraz bardziej o tym samym, często także tak samo. W tak bardzo sieciowym internecie coraz większe okazuje się zaś znaczenie pojedynczych koncernów – zwłaszcza Google – których hegemonia powoduje, że pozornie złożona światowa sieć okazuje się de facto rządzić zasadami organizacji coraz bardziej hierarchicznej. Do sieci przenoszą się też hierarchie ze świata realnego. Ich przykładem może być zróżnicowany dostęp do zasobów akademickich, jaki uczelnie zapewniają swoim pracownikom i studentom. W związku z wysokimi kosztami opłacenia subskrypcji baz danych i wydawnictw, tylko najlepsze uczelnie świata pozwolić sobie mogą na zapewnienie dostępu do większości wspomnianych zasobów. W tym kontekście staje przed nami pytanie o to, czy starać się będziemy nie przyjmować do wiadomości owej narastającej polaryzacji przestrzeni komunikacji światowej, czy raczej uznamy ją za realny trend, w ramach którego konieczne jest zajęcie jak najkorzystniejszej pozycji? Dylematem jest także kwestia, czy powinniśmy wzywać do przeciwdziałania fragmentacji pola debaty społecznej, czy raczej martwić się malejącą autonomią jego poszczególnych aren?

Z zagadnieniami tymi wiąże się kolejny istotny problem: na ile Polska w sferze komunikacji zarówno symbolicznej, jak i fizycznej może i chce być krajem tranzytowym i przyjąć rolę „pomostu”, „pośrednika” czy też „wróta” – podobne metafory cieszą się dużą popularnością w wielu dyskursach. Wskazuje się na korzyści z zajmowania takiej roli przez kraj i jego systemy komunikacyjne. Polska ma być więc w myśl wielu wizji rozwojowych – na ile to możliwe – pośrednikiem, zwłaszcza pomiędzy różnie rozumianymi „Zachodem” i „Wschodem”. Do tej roli nasz kraj ma być predestynowany między innymi ze względu na swoje położenie czy też kompetencje w zakresie spraw „wschodnich”, połączone z przynależnością do „Zachodu”. Rola ta ma jednocześnie nasz kraj dowartościowywać i zapewniać mu „należne miejsce w Europie”. Warto jednak zauważyć, że paradoksalnie rola tranzytowa Polski była relatywnie silniejsza w okresie komunistycznym, a obecnie wydaje się nie przestawać maleć. W aspekcie infrastruktury tranzytowi służyć miały główne szlaki komunikacyjne. Jak wskazywał prof. Tomasz Komornicki (patrz m.in. tekst w tym tomie), zaprojektowana w latach 80. i realizowana do dziś sieć autostrad miała być elementem systemu tranzytowego w ramach RWPG, a w szczególności Układu Warszawskiego, umożliwiając m.in. sprawne przerzucanie wojsk sowieckich i innych zasobów na front zachodni. Realizowany wg dawnych planów ciąg transportowy północ–południe miał również strategiczne znaczenie dla powiązania przemysłu zbrojeniowego Czechosłowacji z portami bałtyckimi. W sferze symbolicznej Polska w okresie komunistycznym była analogicznie krajem pośrednictwa kulturowego. Z jednej strony dla całej inteligencji Związku Sowieckiego stanowiła istotne okno na świat. Polskie czasopisma, książki, filmy i płyty cieszyły się w dawnym ZSRR wielką popularnością. Przede wszystkim zaś rozchwytywane były tłumaczenia zachodniej literatury, dostępne za Bugiem często wyłącznie w języku polskim. Szerokie rzesze mieszkańców większych miast ZSRR uczyły się więc polskiego, interesowały polską kulturą, a przyjazd do naszego kraju był niedoścignionym często marzeniem. Z drugiej zaś strony dla wielu przedstawicieli Zachodu nasz kraj był także atrakcyjny jako relatywnie dostępny i liberalny obszar położony za żelazną kurtyną. Jednym z efektów tego stanu rzeczy było duże zainteresowanie polską kulturą czy polskimi naukami społecznymi na Zachodzie. Był to paradoksalny efekt dowartościowania roli Polski poprzez zamknięcie granic w okresie komunistycznym, zwłaszcza szczelne zamknięcie granic ZSRR. Upadek komunizmu, otwarcie granic Rosji i innych dawnych krajów komunistycznych dla podróży na Zachód oraz swobodnego przepływu idei spowodowały dramatyczną degradację statusu kultury polskiej na Wschodzie i utratę statusu pośrednika kulturowego,

jakim był nasz kraj. Znacznie zmalała także wcześniejsza atrakcyjność produktów polskiej kultury, a także polskich nauk społecznych poza granicami kraju. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na fakt, że model pośrednictwa i tranzytu jako istotnej roli dla Polski w przyszłości może być uznawany za wizję kontrowersyjną. Jednym z wyrazistych znaków ograniczania się tej roli naszego kraju wydaje się budowa omijającego Polskę tzw. Gazociągu Północnego. Poza przewozem towarów z krajów bałtyckich na Zachód, relatywnie ograniczony jest tranzyt przez nasz kraj na linii wschód–zachód. Jednym z wymiarów tego faktu było przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, a następnie do strefy Schengen, co zaostrzyło ograniczenia w wymianie idei, towarów i ludzi pomiędzy Polską a Białorusią, Ukrainą i Rosją. Polska z kraju pogranicza – obszaru nakładania się na siebie wpływów kulturowych i interesów ekonomiczno-militarnych – staje się więc w coraz większym stopniu krajem peryferyjnym, kresowym. Negatywne aspekty tych procesów dla rozwoju infrastruktury komunikacyjno-transportowej wydają się szczególnie dotkliwe dla tzw. ściany wschodniej. Ich przykładem może być wyłączenie z pasażerskiego ruchu międzynarodowego historycznego szlaku Kolei Warszawsko–Petersburskiej na odcinku Warszawa–Białystok–Grodno–Wilno. W sferze idei zanik funkcji tranzytowej Polski wydaje się jeszcze silniejszy. Jak wspomniano, otwartość granic i globalizacja wyeliminowała Polskę jako pośrednika i trudno dostrzec przesłanki dla zwiększenia roli naszego kraju w tym zakresie. Kultura polska nie jest dziś wyraźnie obecna nie tylko w Rosji, ale także zmniejszyła swoje znaczenie na Litwie, a na Białorusi i Ukrainie pozostaje kulturą marginalną, jednoznacznie przegrywając wszelkie konfrontacje z kulturą i językiem rosyjskim. Pomimo aspiracji naszego kraju do roli pośrednika oraz eksperta w sprawach „wschodnich”, rola polskich naukowców społecznych w obiegu globalnym nie wydaje się rosnąć, a pozycja polskich uczelni w globalnych rankingach raczej się obniża, niż wzrasta. Polskie czasopisma naukowe i inne fora debaty na pewno nie stają się bardziej atrakcyjne dla cudzoziemców. Brak zresztą polskich wydawnictw czy przedsiębiorstw medialnych działających na rynkach zewnętrznych i zdolnych do rozszerzania pola polskiej debaty intelektualnej poza politycznymi granicami kraju. Rośnie raczej uzależnienie od zewnętrznego pośrednictwa, szczególnie w zakresie naszych kontaktów z krajami Europy Środkowo-Wschodniej, które niegdyś znacznie częściej były kontaktami bezpośrednimi. Przykładem tej tendencji może być natura popularności w Polsce rosyjskich gwiazd muzyki popularnej. W przeszłości wiedza o nich docierała bezpośrednio zza wschodniej granicy, dziś zaś w większości przypadków rozgłos zdobywają ci wykonawcy, którym udaje się zaistnieć w zachodnim obiegu

popkultury. Z drugiej strony, wiedza o osiągnięciach polskiej kultury w krajach położonych na wschód i południe od naszego kraju okazuje się także najczęściej zapośredniczona poprzez zachodni system informacyjny.

W wymiarze infrastruktury komunikacyjnej wyraźnym przejawem rosnącej roli ośrodków zewnętrznych jest wspomniane już coraz większe znaczenie Berlina jako węzła komunikacyjnego dla istotnej części naszego kraju. Okazuje się on bowiem powiązany komunikacyjnie z wieloma regionami znacząco lepiej niż Warszawa czy inne wielkie polskie miasta. Coraz większa rola systemów zewnętrznych wyraża się także w systemie komunikacji społecznej. Zjawisko to niesie ze sobą zróżnicowane efekty. Choć można z jednej strony wskazywać na osłabienie podmiotowości systemów krajowych, na efekt ich peryferyzacji, nie brak również – przynajmniej teoretycznie – pozytywnych aspektów tego zjawiska. Bezpośrednie czy bliższe połączenia z systemem globalnym poszczególnych aktorów czy ośrodków w Polsce umożliwiają im znacznie lepszy dostęp do najlepiej rozwiniętych części świata. To oznacza zaś lepszą dyfuzję innowacji i zasobów i czyni część aktorów krajowych równiejszymi partnerami wobec partnerów zagranicznych. Przyjęcie zewnętrznych norm i wzorców organizacji systemu komunikacji społecznej może być też postrzegane jako element wyrównywania szans pomiędzy aktorami krajowymi, gdyż nawet najsilniejszym z nich trudno jest narzucić reguły organizacji pola wg swoich własnych preferencji. Nie znaczy to oczywiście, że przyjęte z zewnątrz reguły komunikacji i organizacji życia społecznego będą automatycznie najsprawiedliwsze i najwydajniejsze – zawsze bardziej faworyzować będą pewnych aktorów, słabiej zaś innych. Warto zachować przynajmniej świadomość tych uwarunkowań, nawet jeśli nie jesteśmy w stanie aktywnie przeciwdziałać ich efektom.

Nowy krąg gośpł komunikacyjny Polski, czyli jak zwiększyć inteligencję i spójność kraju?

Wstę

Infrastruktura transportowa i telekomunikacyjna może być odpowiedzią na popyt ze strony występujących w przestrzeni powięzań spóecznych i ekonomicznych. Może także ten popyt kreować. Tym samym, jeśli Polacy komunikują się ze sobą (lub ze „światem zewnętrznym”), to zarazem generują popyt na infrastrukturę. Jeżeli zaś infrastruktura taka nie powstaje (lub – co gorsza – ulega dekapitalizacji), to przestrzeń dla wzajemnego komunikowania ulega ograniczeniu. Infrastruktura jest wtedy barierą nie tylko dla rozwoju gospodarczego (czego dowiedziono wielokrotnie na gruncie nauk ekonomicznych), ale także dla szeroko rozumianej komunikacji spóecznej. W pewnym sensie z taką paradoksalną sytuacją mamy dziś do czynienia w Polsce w odniesieniu do infrastruktury transportowej. Rozwój technik teleinformatycznych dramatycznie zbliżył ludzi w cyberprzestrzeni, a niedorozwój systemów tradycyjnych oddalił ich od siebie w przestrzeni rzeczywistej. Wśród narodów europejskich Polacy znajdują się w czołówce pod względem korzystania z internetowych serwisów spóecznościowych, a jednocześnie podróż pociągiem między niektórymi z największych ośrodków w kraju trwa dziś dłużej niż w roku 1939. W tym kontekście wspomniana możliwość kreowania popytu na infrastrukturę może być rozumiana jako szansa na powiększenie szeroko rozumianej przestrzeni dialogu, co mogłoby stać się jednym z „miękkich” celów polityki transportowej i regionalnej.

Chcąc spojrzeć na polską infrastrukturę transportową z opisanego wyżej punktu widzenia, musimy zastanowić się nad dwoma problemami: a) na jakich kierunkach w przestrzeni geograficznej realizują się kontakty spóeczne Polaków? oraz b) czy są takie kierunki, na których rozwój tych kontaktów chcielibyśmy wspierać? Odpowiedź na te pytania jest celem niniejszego tekstu.

* Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN

Studia dotyczące interakcji przestrzennych zyskują w ostatnich latach na znaczeniu, co można rozumieć jako odpowiedź nauk społecznych na teorię Castellsa (1998), zgodnie z którą współczesne społeczeństwo jest zorganizowane wokół przepływów: kapitału, informacji, technologii, wyobrażeń, dźwięków i symboli. Przepływy te stały się procesem kształtującym nie tylko gospodarkę, ale także społeczeństwo i politykę. Struktura przestrzenna większości zjawisk społeczno-ekonomicznych zaczęła być tym samym określana nie tyle przez miejsca, co raczej przez sieć wzajemnych powiązań. Wychodząc z tych założeń, możemy przyjąć, że popyt na szeroko rozumianą komunikację (w tym na infrastrukturę dla transportu pasażerskiego) kreują zarówno wewnętrzne, jak i międzynarodowe powiązania społeczne. Najczęściej stosowanymi miarami takich powiązań są migracje, ruchy wahadłowe (dojazdy do pracy i mobilność fakultatywna ludności), turystyka, natężenie kontaktów z wykorzystaniem infrastruktury (ruch na drogach lub w sieciach teleinformatycznych). Czasami wykorzystuje się też inne charakterystyki, jak intensywność zawieranych małżeństw lub deklarowane kontakty (na podstawie badań o charakterze ankietowym). Należy przy tym pamiętać, że część relacji społecznych jest wtórna względem powiązań ekonomicznych. Przepływy towarów (handel) lub kapitału (np. inwestycje zagraniczne) pociągają za sobą nieuniknione kontakty osób (np. poprzez podróże służbowe, migracje rodzin, kadr zarządzających itd.).

Powiązania wewnętrzne

Układ powiązań i kontaktów wewnętrznych uległ w Polsce istotnym zmianom w okresie transformacji systemowej. Przyczyny tych zmian leżały przede wszystkim w przemianach gospodarczych (zwłaszcza na rynku pracy), szybkiej motoryzacji, otwarciu granic zewnętrznych oraz procesach suburbanizacyjnych. Zachodzące zmiany nie były i nie są poprawnie monitorowane z uwagi na ogromną inercję funkcjonowania systemu statystycznego (polska statystyka, pomimo szybkiej modernizacji w sensie czysto technicznym, pozostała statystyką miejsc, a nie przepływów). I tak na przykład – wbrew opiniom kreowanym na podstawie niedoskonałych oficjalnych statystyk – proces urbanizacji nie został w Polsce zahamowany. Przeciwnie, przybrał on na sile. Faktycznie w obszarach zurbanizowanych mieszka dziś ponad 70% ludności kraju. Jest to wynik migracji (w znacznej mierze nierejestrowanych) oraz rezultat urbanizowania się formalnie wiejskiej przestrzeni wokół dużych, a także średnich ośrodków miejskich. Ruchy migracyjne przybrały inny niż wcześniej charakter. W miejsce masowych przemieszczeń z terenów wiejskich do ośrodków przemysłowych pojawiły

się selektywne migracje ze wsi oraz małych ośrodków do wybranych obszarów metropolitalnych, przede wszystkim tych o rozwiniętym sektorze usługowym. Towarzyszyły im migracje z obszarów rdzeniowych miast do ich stref zewnętrznych, położonych najczęściej już poza granicami administracyjnymi. Tym samym zachwiani uległ wcześniejszy hierarchiczny układ migracyjny. Niektóre poziomy hierarchii zostały niejako wyeliminowane poprzez kierowanie się przemieszczeń bezpośrednio do ośrodków dużych, w tym przede wszystkim do Warszawy, a także za granicę. Ilustrując ten proces prostym przykładem, możemy stwierdzić, że przeciętny mieszkaniec wsi podkarpackiej nie migruje dziś do okolicznego ośrodka przemysłowego lub centrum powiatowego. Relatywnie rzadziej decyduje się także na przeprowadzkę do Rzeszowa. Wybiera raczej między Warszawą, Krakowem a Londynem. W wymiarze wewnętrznym Warszawa i jej strefa podmiejska są obecnie najważniejszym ośrodkiem recepcyjnym. Istotną rolę odgrywają Wrocław, Poznań, Kraków i Trójmiasto, a w mniejszym zakresie również takie ośrodki jak Lublin czy Białystok. Jednocześnie zmalało znaczenie konurbacji górnośląskiej, Łodzi, a także Szczecina.

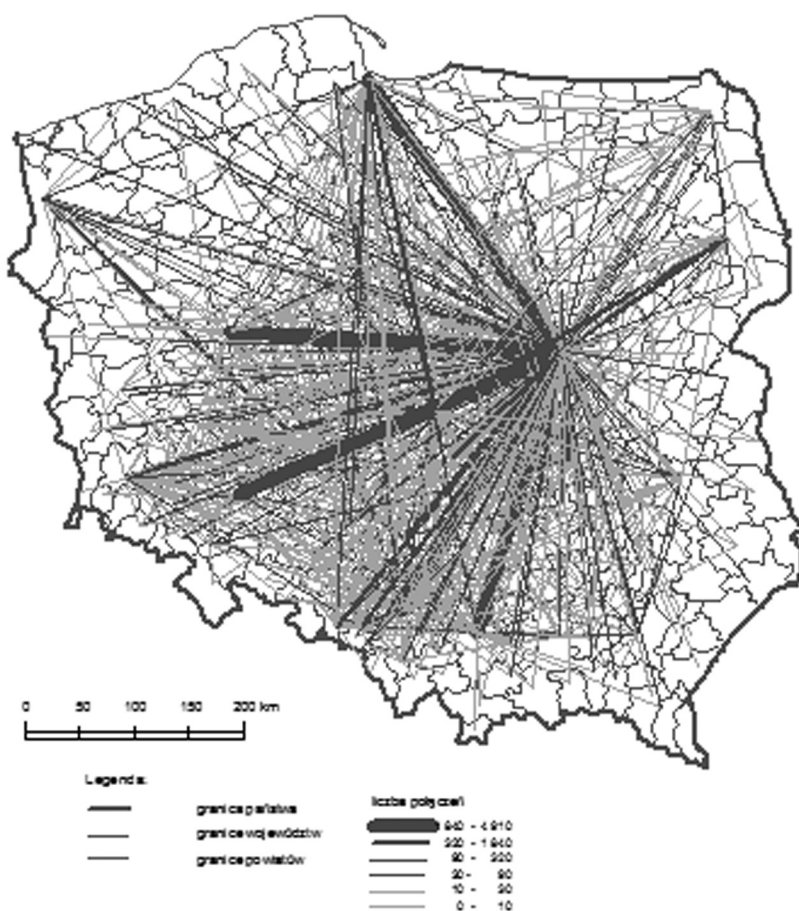
Rola Warszawy jest też kluczowa w powiązaniach ekonomicznych. To tu znajdują się siedziby większości dużych przedsiębiorstw oraz polskich oddziałów korporacji międzynarodowych. W sensie kapitałowym powiązanie innych miast z zagranicą odbywa się najczęściej poprzez stolicę. Syntetycznym obrazem powiązań tak społecznych, jak i ekonomicznych może być ruch w sieci internetowej (rycina 1), wykazujący ogromną koncentrację na kierunkach pomiędzy Warszawą i największymi ośrodkami regionalnymi. Relacje bezpośrednie pomiędzy tymi miastami są bardzo niewielkie. Jest także charakterystyczne, że największymi generatorami ruchu w sieci poza stolicą są Wrocław, Poznań, Kraków i Trójmiasto. Rola konurbacji górnośląskiej i Łodzi jest co najwyżej analogiczna do roli Lublina i Białegostoku.

Dużym przemianom uległa także mobilność lokalna Polaków. Wydłużyły się dojazdy do pracy. Ruch codzienny uległ daleko idącej dekoncentracji, co było skutkiem postępującego rozpraszania zarówno miejsc pracy, jak i miejsc zamieszkania. Było to możliwe dzięki rozwojowi motoryzacji, który dokonał się w Polsce, po części „ponad stan”. Liczba samochodów osobowych wzrastała po roku 1990 znacznie szybciej niż PKB. Ocena tego faktu nie jest jednoznaczna. Z jednej strony duża liczba pojazdów prywatnych nie jest przyjazna dla środowiska, a ponadto przyczynia się do postępującego rozpraszania zabudowy i chaosu przestrzennego. Jednocześnie jednak nie wolno nam zapomnieć, że to

prawdopodobnie właśnie samochód pozwolił milionom Polakom dostosować się do nowego – geograficznie rozproszonego – rynku pracy. Transport publiczny odznaczał się zbyt małą elastycznością i nie był w stanie spełnić tego zadania. W ślad za zmianami w dojazdach do pracy zmieniała się także tzw. mobilność fakultatywna. Wydłużyły się przejazdy na zakupy, do ośrodków kultury, na wypoczynek weekendowy i wakacyjny. Wszystkie te ruchy dodatkowo obciążały nieprzystosowaną infrastrukturę transportową, zwłaszcza drogową.

Ryc. 1

Połączenia internetowe (na podstawie 43 tys. połączeń z bazy DIMES)



Źródło: materiały projektu MNiSW „Powiązania funkcjonalne pomiędzy polskimi metropoliami”, opracowanie: Piotr Siłka.

Powiązania międzynarodowe

Miarą powiązań społecznych w wymiarze międzynarodowym może być turystyka przyjazdowa. Jej największymi ośrodkami są w Polsce Kraków (turystyka wycieczkowa), Warszawa (głównie przyjazdy służbowe) i powiat kołobrzescki (wypoczynek obywateli Niemiec). Ponadto miejscami koncentracji przyjazdów są Gdańsk, Poznań, Wrocław i Szczecin oraz regiony turystyczne Sudetów, Mazur i Podhala. Spośród dużych ośrodków znacznie słabsza jest pozycja miast Górnego Śląska, Łodzi i Bydgoszczy. Intensyfikacja ruchu związana z akcesją do Unii Europejskiej objęła przede wszystkim: (a) ośrodki metropolitalne wyposażone w lotniska (i obsługiwane przez tanie linie lotnicze), w tym w pierwszej kolejności Kraków i Wrocław; (b) Pomorze Zachodnie i Sudety jako regiony koncentracji turystyki niemieckiej. Jednocześnie na wschodzie kraju w niektórych powiatach doszło do zmniejszenia liczby turystów zagranicznych, co wiązać należy z wprowadzeniem wiz dla wschodnich sąsiadów oraz z regresem w handlu przygranicznym. Omawiając strukturę geograficzną ruchu przyjazdowego, należy stwierdzić, że obywatele Unii Europejskiej (w tym głównie Niemiec) dominują wśród przyjeżdżających do Polski zachodniej, a ich udział maleje ku wschodowi. Najbardziej zróżnicowaną strukturą narodowościową gości odznaczają się województwa mazowieckie i małopolskie (głównie Warszawa i Kraków). Generalnie jednak zróżnicowanie struktury wzrasta ku wschodowi, gdzie oprócz przyjeżdżających z byłego ZSRR częściej pojawiają się też np. Amerykanie i Izraelczycy (Komornicki, 2003).

Polska była i wciąż jeszcze jest krajem emigracyjnym. Według różnych badań ocenia się, że poza granicami kraju mieszka 10–15 mln osób o polskich korzeniach. Podawane często wielkości ruchu migracyjnego po akcesji są przeszacowane, gdyż obejmują także migrantów wcześniejszych, którzy w roku 2004 zalegalizowali swój pobyt np. w Wielkiej Brytanii. Z punktu widzenia analizy interakcji przestrzennych najistotniejsze jest pytanie, jakie regiony pozostają najsilniej powiązane z zagranicą. Badanie ankietowe dotyczące tego zagadnienia wykonano jeszcze przed akcesją w celowo wybranych 33 ośrodkach miejskich (i tylko dla tych ośrodków jest one reprezentatywne; szczegółowy opis badania – Komornicki, 2003). Już wtedy blisko 3/4 ankietowanych osób stwierdziło, że ma za granicą rodzinę lub bliskich znajomych. Generalnie wyższym odsetkiem mających bliskich w innych krajach charakteryzowali się mieszkańcy badanych miast położonych w Polsce wschodniej oraz w woj. lubuskim. Wyraźnie niższe natężenie tego typu relacji (poniżej 60%) wystąpiło w Katowicach, Łodzi oraz w małych

miastach położonych z dala od granicy państwowej. Zdecydowanie najwięcej ankietowanych deklaruowało, że ma rodzinę lub znajomych w Niemczech (33,1%) oraz w Stanach Zjednoczonych (24,7%). Trzecią pozycję w rankingu zajmuje Kanada (6,5%), a kolejne Francja, Wielka Brytania, Szwecja, Włochy i Australia. Zaskakująco mało osób przyznało się do posiadania rodziny we wszystkich krajach ościennych poza Niemcami.

Ryc. 2

Główne kierunki międzynarodowych powiązań osobistych w wybranych miastach



Źródło: Komornicki, 2003

Jakiej infrastruktury potrzebujemy?

Reasumując, możemy zauważyć, jakie geograficzne kierunki powiązań społecznych generują największe zapotrzebowanie na infrastrukturę transportową. Są to bez wątpienia:

- w wymiarze krajowym relacje wszystkich ośrodków regionalnych z Warszawą, ze szczególnym wskazaniem na połączenia ze stolicą Poznania, Wrocławia, Krakowa i Gdańska;
- w wymiarze międzynarodowym relacje z Europą Zachodnią, a więc wyprowadzające ruch przez granicę niemiecką i czeską.

Idąc krok dalej, rodzą się pytania, czy obserwowany układ powiązań jest właściwy. Czy odpowiada on wyzwaniom, przed jakimi stoją nasze społeczeństwo i gospodarka w wymiarze zarówno wewnętrznym, jak i europejskim oraz globalnym? Odpowiedź na te pytania nie może być w pełni pozytywna. W traktacie lizbońskim zapisano, że obok spójności ekonomicznej i społecznej istotnym celem jest również europejska spójność terytorialna. Dokumentem poświęconym tej problematyce pozostaje Agenda Terytorialna Unii Europejskiej z roku 2007. Jednym z jej priorytetowych celów jest zachowanie policentrycznego układu sieci osadniczej jako podstawy do rozwoju gospodarki sieciowej. W opracowaniach strategicznych programu ESPON (www.espon.eu) rozpatrywano różne scenariusze rozwoju przestrzennego Europy. Zakładają one dyfuzję procesów rozwojowych z rdzenia Unii Europejskiej wzdłuż kilku osi, w tym osi bałtyckiej i dunajskiej. Znaczna część terytorium Polski znajduje się w tym układzie na peryferyjnym obszarze pomiędzy wymienionymi osiami. Odpowiedzią na te wyzwania jest koncepcja polskiej metropolii sieciowej zaproponowana w eksperckim projekcie nowej Koncepcji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju (Korcelli i in., 2010). Zakłada ona powiązanie największych polskich ośrodków w dobrze dostępną wzajemnie sieć społeczno-gospodarczą, która stałaby się konkurencyjnym podmiotem na arenie europejskiej. Istotnym elementem koncepcji jest także wzmocnienie związków pomiędzy głównymi miastami, także w relacjach innych niż do stolicy. Cele polityki regionalnej odnośnie do obszarów peryferyjnych koncentrowałyby się wówczas na infrastrukturalnym przyłączeniu ich do metropolii sieciowej.

Co musimy zmienić?

Tak sformułowane cele szeroko rozumianej polityki przestrzennej pozostają niestety w sprzeczności z powielanymi od wielu lat koncepcjami rozwoju infrastruktury transportowej. Pomimo znacznego przyśpieszenia w rozbudowie sieci drogowej układ priorytetów inwestycyjnych jest nadal pośrednio pochodną założeń sformułowanych jeszcze w czasach gospodarki centralnie planowanej (Komornicki, 2007). Z czterech wymienionych kierunków wewnętrznych o najsilniejszych związkach przestrzennych tylko relacja Warszawy z Poznaniem

obsługiwana będzie w obowiązującym układzie docelowym przez drogę klasy autostrady. Szczególnie upośledzoną relacją jest kierunek Warszawa–Wrocław. Czas przejazdu z Wrocławia do Warszawy (zarówno samochodem, jak i koleją) jest zdecydowanie dłuższy niż do Berlina. Oparcie kręgosłupa transportowego Polski o trzy ułożone prostopadle tranzytowe autostrady (ze skrzyżowaniem w rejonie Łodzi), a nie o szlaki promieniście rozchodzące się ze stolicy, nie odpowiada obecnym uwarunkowaniom popytowym zarówno w sferze gospodarczej, jak i społecznej. Nie spełnia także celów z zakresu polityki regionalnej (kreowanie rozwoju). Co więcej, po wybudowaniu od dawna oczekiwane trasy mogą się okazać generatorem kongestii. Symulacje prowadzone z wykorzystaniem modeli ruchu wskazują na przykład, że odcinek A2 między Warszawą a Łodzią będzie po roku 2012 wykorzystywany (jako teoretycznie najszybszy, czyli polecany kierowcom przez urządzenia GPS) przez jadących do stolicy z większości obszaru Polski (w tym z Gdańska i Krakowa; Rosik, Komornicki, 2009).

Zbliża się czas dyskusji nad priorytetami inwestycyjnymi kolejnej perspektywy finansowej Unii Europejskiej. To być może ostatnia szansa na korektę planowanego układu docelowego. Wskazane jest podniesienie rangi układów skośnych w systemie drogowym (np. Warszawa–Bydgoszcz, Poznań–Katowice). Wielkim wyzwaniem jest także podejście do rozwoju systemów kolejowych. Obecnie prowadzone prace modernizacyjne są w większości mało efektywne. Pochłaniają dużą część pomocy europejskiej, trwają długo (przyczyniając się do czasowego pogorszenia dostępności w niektórych relacjach, np. Warszawa–Gdańsk), a ich efekt końcowy będzie ograniczony. Sama tylko modernizacja trakcji do prędkości technicznych około 160 km/h nie spowoduje wyraźnego skrócenia czasu przejazdu. Przyczyną będą inne ograniczenia techniczno-organizacyjne (przejazdy kolejowe, promienie łuków, odcinki miejskie, brak ogrodzeń). Wydaje się zatem, że nowym kręgosłupem komunikacyjnym powinny stać się raczej budowane od podstaw koleje dużych prędkości. Aby tak się stało, ich plany nie mogą się ograniczać do jednej linii „Y” z Warszawy do Poznania i Wrocławia.

Bibliografia

Castells M., *The Information Age: Economy, Society and Culture . The Rise of Network Society*, t. II, Oxford: Blackwell, 1998.

Komornicki T., *Przestrzenne zróżnicowanie międzynarodowych powiązań społeczno-gospodarczych w Polsce*, Prace Geograficzne, 190, IGIPIZ PAN, Warszawa 2003, ss. 255.

Komornicki T., *Polish transport infrastructure – challenges for spatial cohesion*, European Spatial Research and Policy No 2, Uniwersytet Łódzki, Łódź 2007, str. 31–52.

Korcelli P., Degórski M., Drzazga D., Komornicki T., Markowski T., Szlachta J., Węctawowicz G., Zaleski J., Zaucha J., *Ekspertycki projekt koncepcji przestrzennego zagospodarowania kraju do roku 2033*, Studia KPZK, tom CXXVIII, KPZK PAN, Warszawa 2010, ss. 170.

Rosik P., Komornicki T., *Natężenie ruchu na A2 na odcinku Stryków – Konotopa w 2012 i 2020 roku*, Przegląd Komunikacyjny, 2009, 9/10, str. 44–55.

Jakość debaty publicznej w Polsce – najważniejsze bariery

Wstęp

W 2010 roku zapętlenie polskiej debaty publicznej osiągnęło taki poziom, że jakkolwiek dyskuszję o barierach w rozwoju deliberacji warto zacząć od spraw najbardziej podstawowych. Podstawą wszelkiej deliberacji jest zaś komunikacja publiczna. Rozumienie tego pojęcia wymaga jednak istotnego zawężenia. Nie chodzi nam więc o komunikację w sensie przestrzennym – choć oczywiście dla wymiany poglądów ważne jest (i to mimo rozwoju cyfrowych środków przekazu), by ludzie mogli się ze sobą najzwyczajniej spotykać. Nie chodzi też o wszelkie upubliczniane przekazy. Spora część z nich (zapewne przytłaczająca większość) nie ma z deliberacją nic wspólnego, a wręcz może jej przeszkadzać. Komunikacja, o którą pytam, ma za podstawowy punkt odniesienia dobro wspólne (zupełnie niezależne od niejasności tego pojęcia) – dotyczy Polski. Ważne jest jednak, jak sądzę, by odróżnić w tym miejscu dwa możliwe modele takiej komunikacji. Wydaje się, że szczytowe osiągnięcia deliberacji w naszym kraju stanowiły co najwyżej debaty „o Polsce”, podczas gdy dojrzała deliberacja zdaje się wymagać komunikacji „dla Polski”. Różnica wbrew pozorom jest kluczowa i daje się streścić w trzech punktach.

Po pierwsze, komunikując „o Polsce”, najczęściej przyjmujemy postawę zewnątrzno-diagnostyczną. Oto jest „jakaś” Polska lub jej fragment (społeczny, kulturowy, mentalny, instytucjonalny itp.), który podlega oglądowi i ocenie. Oceniający najczęściej stawia się na zewnątrz ocenianej rzeczywistości i ma tendencję do traktowania jej w sposób mechaniczny, a nie organiczny. Często – choć nie jest to związek w żadnym sensie konieczny – rodzi to postawę wyższości wobec diagnozowanego podmiotu, który nierzadko w tym procesie podlega uprzedmiotowieniu. To wiąże się z kwestią drugą. Komunikacja „o Polsce” ma najczęściej charakter inżynierijno-socjotechniczny, łączy się z technokratycznym postrzeganiem rzeczywistości kulturowej i społecznej i najczęściej (jeśli w ogóle) prowadzi do rekomendacji jednowymiarowych i/lub wykluczających. Taka postawa wiąże

* Zakład Interesów Grupowych, Instytut Socjologii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu

się także często z niechęcią do brania pod uwagę tzw. miękkich czynników rozwoju. Wreszcie kwestia trzecia – komunikacja „o Polsce” ze względu na swój diagnostyczny charakter ciąży zazwyczaj ku przeszłości. Samo w sobie nie jest to niczym zdrożnym, pod warunkiem że nie rodzi syndromu, który pozwalam sobie nazwać „syndromem historycznej bezradności” – syndromem przesyconym cywilizacyjnym fatalizmem.

Komunikacja „dla Polski” we wszystkich tych aspektach powinna być zgoła odmienna. Nie zakłada diagnostycznego stosunku do ojczyzny, lecz wychodzi od uznania, iż każda ocena sytuacji dokonywana jest niejako od wewnątrz. Diagnostyczny dystans zastępuje w związku z tym uczestnicząca empatia, a przestrzeń dla poczucia wyższości zostaje drastycznie zawężona, ponieważ komunikacja dla kogoś lub czegoś wymaga minimalnego choćby poziomu akceptacji. To z kolei powinno ograniczać pole dla socjotechnicznych i technokratycznych redukcjonizmów, otwierać zaś drogę do – w najlepszym tego słowa sensie – stosunku terapeutycznego. Wreszcie komunikacja „dla Polski” wiąże się z naturalnym wychyleniem ku przyszłości.

Proponuję następujący test zdolności komunikowania dla Polski. Wykonajmy eksperyment myślowy. Załóżmy, że nasz kraj ma silną i w kluczowych sektorach autonomiczną gospodarkę, cieszy się szacunkiem na arenie międzynarodowej i jest w stanie określać i realizować swoje dalekosiężne interesy. Państwo jest silne i sprawiedliwe, a społeczeństwo składa się z obywateli gotowych do poświęcania zasobów prywatnych dla realizacji dobra wspólnego. Wreszcie, Polacy bez oporów identyfikują się z własną spuścizną kulturową. Gdyby te wszystkie cele – mam nadzieję, że możliwie niekontrowersyjne – zostały osiągnięte, to czym taka idealna Polska miałaby się odróżniać od innych państw i narodów? Gdzie tkwiłaby jej *differentia specifica*? Co miałyby stanowić o jej tożsamości? Dobra deliberacja bowiem opiera się na różnorodności i prowadzi do jej zachowania. Mówiąc jeszcze prościej – każdy dyskurs zmierzający do odróżnienia nie sprzyja dobrej deliberacji.

Napisana na początku XX wieku najprawdopodobniej przez Reinholda Niebuhra modlitwa, funkcjonująca dziś w wielu także świeckich kontekstach, głosiła: *Father, give us courage to change what must be altered, serenity to accept what cannot be helped, and the insight to know the one from the other*¹. Kluczem do

¹ Boże, daj nam odwagę, aby zmienić to, co powinno być zmienione, daj nam pokorę, byśmy przyjęli to, czego zmienić nie możemy, i daj nam mądrość, abyśmy umieli odróżnić jedno od drugiego (przyp. red.).

odpowiedzi na pytanie o jakość i bariery deliberacji w Polsce jest, jak sądzę, trafne rozpoznanie, które z tych barier mają charakter zewnętrzny (globalny), które zaś stanowią specyficzne cechy polskiego dyskursu publicznego. Jest to ważne przede wszystkim ze względów pragmatycznych – by nie marnować zasobów na przeciwdziałanie temu, co nie leży w zakresie naszych możliwości.

Wiele wskazuje na to, że taką kluczową barierą zewnętrzną jest postępująca podporządkowywanie kolejnych obszarów debaty publicznej logice gry rynkowej. Coraz więcej rodzajów i sposobów komunikowania staje się towarem. Kolonizacja komunikacji przez rynek sięga tak głęboko, że w ramach najnowszych trendów marketingowych próbuje się podporządkować reklamie najbardziej nieformalny z kanałów komunikacji – plotkę – i użyć jej do oddziaływania na jedne z najbardziej spójnych i nieprzenikalnych wspólnot – przyjacielskie grupy rówieśnicze. Podobnej kolonizacji w innym obszarze poddano kanały komunikacji charakterystyczne dla wspólnot skupionych wokół Web 2.0. Od dawna na przykład użytkownicy serwisu YouTube nie mogą mieć pewności, czy najczęściej oglądane filmy są autentycznie amatorskie, czy jedynie sprytnie wyreżyserowane.

Dominacja zasad rynkowych nad procesem komunikacji niesie poważne konsekwencje dla jej form i treści. Proces, który się tu dokonuje, ma zasadniczo dwa komponenty. Pierwszy to postępujące zbliżanie stylistyki i treści przekazów o charakterze informacyjnym i rozrywkowym. Bardzo dawno temu minęły czasy, gdy porządkiem serwisów informacyjnych rządziła domniemana struktura ważności informacji wyznaczana przez ich doniosłość dla wspólnoty, podobnie jak od dawna już debat publicznych nie rozstrzyga siła argumentów (choć najczęściej nie rozstrzyga też argument siły – co najwyżej siła obciachu). Druga kwestia to stopniowe spychanie debaty publicznej do coraz bardziej niszowych enklaw komunikacyjnych. Specjalne dodatki do gazet, numery specjalne tygodników, niezależne – najczęściej prywatne – blogi lub skupiające całe wiązki takich blogów wortale nie zostały jeszcze w pełni skolonizowane przez logikę rynku, ale naiwnością byłoby sądzić, że nie stanie się to, gdy tylko margines zysku mediów *mainstreamowych* i tradycyjnych ulegnie dalszemu zawężeniu.

I właśnie z tymi dwoma zjawiskami – marketyzacją i infantyлизacją komunikacji publicznej – najprawdopodobniej będziemy musieli żyć, niezależnie od ewentualnych wysiłków zmierzających do ograniczenia szkód, które one powodują. Dużo istotniejsze wydają się bariery lokalne – także dlatego, że ich usunięcie może dawać nadzieję na zminimalizowanie szkód generowanych przez trendy globalne.

Bariera I: próżnia komunikacyjna

W czasach PRL-u socjologowie diagnozowali zjawisko próżni socjologicznej – instytucjonalnej pustości społeczeństwa, które integruje się naturalnie jedynie na poziomie wspólnot rodzinnych i sąsiedzkich oraz często sztucznie i na siłę integrowane jest na poziomie państwa. Brak instytucji pośredniczących w znacznej mierze wyjaśniał dynamikę społeczną PRL-u. W okresie transformacji socjologowie porzucili pojęcie próżni socjologicznej, zakładając zapewne, że zdjęcie autorytarnego kagańca uruchomi procesy naturalnego wypełniania przestrzeni społecznej między państwem a rodziną. Trudno oprzeć się wrażeniu, że było to nader optymistyczne założenie oraz że przynajmniej w początkowym okresie transformacji sytuacja uległa raczej pogorszeniu niż poprawie. Mechanizmy dezintegracyjne, naturalne w procesach głębokich przemian, nie tylko nie pozwoliły na szybkie wykreowanie instytucji pośredniczących, lecz także osłabiły integrację na poziomie wspólnot rodzinnych i sąsiedzkich oraz na poziomie instytucji państwowych.

Próżnia komunikacyjna, o której piszę, najprawdopodobniej jest jednym z korelatów próżni socjologicznej. Jej istotą jest niezdolność do odgrywania przez oficjalne kanały komunikacji roli pośrednika między ośrodkami decyzyjnymi i opiniotwórczymi a potocznym, codziennym doświadczeniem obywateli. Zjawisko to ma dwa oblicza. Jednym jest fasadowość i niefunkcjonalność oficjalnych kanałów komunikacji społecznej. Każdy, kto próbował korzystać z Biuletynu Informacji Publicznej, powoływał się w sporach z urzędami na Ustawę o dostępie do informacji publicznej lub miał okazję zasiadać w oficjalnych instytucjach odpowiedzialnych formalnie za dialog i konsultacje społeczne, wie, jak bardzo nieefektywne lub/i zrytualizowane są działania podejmowane w tych kontekstach instytucjonalnych. Paradoxem – wiele mówiącym o funkcjonowaniu oficjalnych kanałów informacji polskiego państwa – jest to, że dużo efektywniej działają w nim ograniczenia komunikacji (np. Ustawa o ochronie danych osobowych).

Nieefektywność formalnych kanałów komunikacji społecznej nie byłaby zapewne wielkim problemem, gdyby swoją rolę pośrednika w dialogu między grupami społecznymi a państwem odgrywały skutecznie media. Te jednak – co charakterystyczne – głosem swoich przedstawicieli zdecydowanie częściej pozycjonują się wobec władzy (metafory: czwartej władzy, recenzenta, *watchdog*) niż wobec społeczeństwa. Tymczasem jedną z kluczowych funkcji mediów powinna być misja opisu i systematyzacji doświadczenia potocznego, czynienia indywidualnych trosk społecznie widzialnymi i ważnymi, tak by odpowiednie i wyspecjalizowane

instytucje (administracyjne, polityczne, naukowe) mogły owe troski przełożyć na systemowo definiowane problemy społeczne lub do nich odnieść. Tymczasem media w Polsce odgrywają tę rolę nader niechętnie i wybiórczo. Do dziś w doświadczeniu potocznym Polaków silnie zakorzenione jest myślenie w kategoriach norm nieformalnych, nieoficjalnych układów i zakulisowych gier. Trzeba było trzy-nastu lat transformacji i afery Rywina, by media podjęły próbę systematyzacji tego doświadczenia. Próbę – dodajmy – szczątkową i krótkotrwałą, podjętą najprawdopodobniej z pobudek instrumentalnych.

To jednak tylko jedno oblicze próżni komunikacyjnej. Drugie – nie mniej istotne – wiąże się ze słabością kanałów komunikacji na szczeblu lokalnym. Wiele wskazuje na to, że media lokalne nie są na przykład w stanie pełnić przypisywanej im kontrolnej roli w swoim bezpośrednim otoczeniu. Poziom uzależnienia od władzy w sytuacji mizerni finansowej, niesprzyjające systemowej pracy regulacje i formuły zatrudnienia dziennikarzy lokalnych oraz niska konkurencyjność sprawiają, że lokalne gazety i radiostacje – jakkolwiek chętnie czytane i słuchane – bez wsparcia mediów ogólnopolskich niestety rzadko są w stanie efektywnie wpływać na funkcjonowanie lokalnej władzy.

Ale słabość komunikacji na poziomie lokalnym to nie tylko słabość mediów. Ostatnie wybory samorządowe dostarczyły w tej kwestii dodatkowych argumentów. Z każdą kolejną kadencją samorządów rośnie liczba wsi i miast, w których wybory zmieniają się w plebiscyt. Burmistrzowie i wójtowie niemający kontrkandydatów stają się stałym elementem polskiego pejzażu politycznego. Część z nich na pewno dobrze sprawuje swoje urzędy i należy do prawdziwych liderów społeczności lokalnych. Niezależnie od tego, każdy taki przypadek świadczy o bezalternatywności lokalnych kanałów informacyjnych, co zapewne w znacznej mierze ogranicza zdolność do kreowania opozycyjnych elit. Nie tylko jednak wybory plebiscytowe są miarą słabości lokalnych kanałów komunikacji. Proponuję przyrzeć się uważniej także wzorom reelekcji. Wiele wskazuje bowiem na to, że przejście władzy w miastach i gminach, którymi nie są zainteresowane media ogólnokrajowe, daje właściwie komfort niezakłóconego sprawowania władzy ponownie. I w tym przypadku nie wiemy (nie prowadzi się bowiem systematycznych badań w tej sprawie), na ile jest to efekt dobrego rządzenia, a na ile tego, że władza lokalna jest w stanie zmonopolizować kanały komunikacyjne na tyle, by nie dopuścić do skryształizowania silnej opozycji. Proponowałbym jednak, by potraktować obie te sytuacje (brak kontrkandydatów, reelekcje) jako pośredni wskaźnik słabości lokalnych kanałów przepływu informacji.

Bariera II: słowa nie są niewinne

Problem infrastruktury dla komunikacji, siły/słabości mediów, środków, jakimi lokalne wspólnoty dysponują w celu artykulacji własnych interesów, to zagadnienia kluczowe, ale nie jedynie w kontekście jakości debaty publicznej. Co najmniej równie ważny jest język owej debaty. Słowa nie są niewinne. Prócz znaczeń zawartych intencjonalnie w każdym akcie komunikacji, transportują również wiedzę milczącą, uruchamianą na zasadzie psychologicznych automatyzmów. Takie ukryte sensy i znaczenia potrafią być ważniejsze nawet niż treść samych komunikatów. Często bowiem nadają im sens, torują ich odbiór lub dookreślają znaczenie. W szczególności zaś nie są niewinne metafory, które stosujemy do opisu samej dyskusji oraz rozmówców. Są wśród nich bowiem takie, które mają charakter zamykający, a ich użycie utrudnia lub wręcz kończy dyskusję.

Zgodnie z założeniami językoznawstwa kognitywnego ujmowanie argumentowania w kategoriach wojny i konfliktu jest naturalnym obrazowaniem zakorzenionym silnie w języku potocznym. W tym przypadku ważne jest nie tyle samo występowanie tej metafory, co jej częstotliwość. Jeśli bowiem wszelkie ruchy w debacie publicznej traktowane są w kategoriach „wojny”, „zwycięstwa/przegranej”, „ataku/obrony”, a adwersarze w kategoriach „wrogów” czy „zdrajców”, gdy efektem sporów ideowych ma być usuwanie interlokutorów, ich cywilna lub polityczna śmierć, to przestrzeń rozmowy publicznej zostaje drastycznie zawężona. Metafora ta niesie ze sobą również milczące założenie, że debata jest grą o sumie zerowej – by jedna strona wygrała, druga musi przegrać. Deliberacja z kolei zakłada, że dialog prowadzony jest właśnie po to, by uczynić z kontrowersji grę o sumie niezerowej. Słowem, im więcej wojennej retoryki, tym trudniej o realizację naczelnego celu deliberacji.

Druga z kolei niestychanie szkodliwa dla debaty publicznej metaforyka wiąże się z próbami medykalizacji dyskursu. Jeśli pewne poglądy i stanowiska określone są mianem szaleństwa, a osoby je głoszące wysyłane – mniej lub bardziej poważnie – do psychiatry, zakwestionowane zostają podstawy deliberacji. Ta bowiem opiera się zasadniczo na uznaniu prawa do głosu każdego kompetentnego rozmówcy. W demokracji zaś ostatecznym testem kompetencji jest uzyskanie mandatu pochodzącego z elekcji. Oczywiście żadna zbiorowość nie może się najprawdopodobniej obyć bez mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanych form rozstrzygania o normalności swoich członków. Problem zaczyna się wtedy, gdy stygmatyzowane w ten sposób są poglądy i zachowania skądinąd w przestrzeni

publicznej obecne. Ten rodzaj metaforyzacji jest szkodliwy zwłaszcza wtedy, gdy stosowany jest systematycznie i systemowo wobec jednolitej grupy osób i/lub poglądów.

Wreszcie trzeci typ szkodliwej metaforyzacji wiąże się z dążeniem do językowego „odczłowieczenia” adwersarza. Można tu wyróżnić dwie zasadnicze strategie retoryczne – pierwsza wiąże się z odniesieniami o charakterze higienicznym. Wszelkie odwołania do nieczystości i brudu, skojarzenia z koprofagami, związki frazeologiczne wykorzystujące słowa „utyłać”, „błoto”, „gnój” i tym podobne mają zasadniczo na celu dehumanizację rozmówcy, sprowadzenie go do istot niższego rzędu – po prostu skojarzenie ze zwierzętami. I właśnie metafory animalne stanowią drugi wymiar retoryczny metaforyzacji dehumanizującej. To, co wielu komentatorów drażni w języku slangowym przestępców i niektórych subkultur młodzieżowych – określanie policjantów mianem „psów” – jest w gruncie rzeczy dość często występującą metaforą w języku mediów i polityków. Dziennikarskie (i nie tylko) śledztwa określane są jako „szczucie opinii publicznej”, dziennikarze, historycy, politycy bywają nazywani „psami gończymi” lub w innych kontekstach „kundelkami”. Większe zbiorowości określane zaś bywają mianem „bydła” bądź „watah”. Co bardzo niepokojące, metafory tego rodzaju pociągają za sobą z reguły dość radykalne pomysły rozwiązywania problemów społeczno-politycznych. Słyszymy więc o „dorzynaniu”, „patroszeniu” czy „wypruwaniu flaków”.

Wszystkie powyższe metaforyzacje są szkodliwe dla jakości debaty publicznej – nie wszystkie jednak w równym stopniu. Zostały tu przedstawione w nieprzypadkowej kolejności. Metafora wojenna szkodzi, gdy dominuje, pozostałe właściwie zawsze, gdy są wykorzystywane. Szkodliwość ta zaś nie sprowadza się przede wszystkim do zakwestionowania takich czy innych osób lub poglądów, lecz do zawartego w nich *implicite* zakwestionowania etycznych podstaw deliberacji. Tradycja liberalna rozpoznaje debatę jako sposób zarządzania ludzkimi sprawami paradygmatycznie sprzeczny z przemocą. Wszystkie powyższe metafory zacierają tę kluczową różnicę. Czynią z debaty przemoc realizowaną jedynie przy użyciu innych środków. Jednocześnie – tu ważna jest tradycja Habermasowska – deliberacja zakłada uznanie pewnych uniwersalnych moralnych uproszczeń interlokutorów oraz przyjmuje założenie, że przynajmniej pod względem samego „wejścia w rozmowę” ich prawa są równe. Żadna z powyższych metaforyzacji nie uznaje tych praw. Ich jądrem jest właśnie pozbawienie adwersarza możliwości występowania jako podmiotów moralnych. Dopóki więc tego rodzaju metafory

nie zostaną wyeliminowane (lub ich zasięg znacznie ograniczony) z polskiego dyskursu publicznego, dojrzała deliberacja najprawdopodobniej nie będzie mogła się ukształtować.

Bariera III: nieprzejrzystość

Zasadnicza nieprzejrzystość i nieprzewidywalność świata społecznego wydaje się jedną z kluczowych cech późnej nowoczesności. Nie oznacza to oczywiście, że prób zmierzających do osiągnięcia przejrzystości i przewidywalności należy zaniechać. W kontekście jakości polskiej debaty publicznej należy zwrócić uwagę na następujące kwestie.

Po pierwsze, brak systematycznie realizowanych (a najlepiej zinstytucjonalizowanych) programów badawczych, których przedmiotem jest monitorowanie rynku mediów, przede wszystkim jeśli chodzi o strukturę własności oraz jej wpływ na przekazywane treści.

Po drugie, brak analogicznych programów i instytucji zajmujących się ciągłym monitorowaniem treści mediów pod kątem wychwycenia mowy nienawiści oraz zidentyfikowanych powyżej metafor niszczących debatę publiczną.

Po trzecie wreszcie, instytucje kontrolne rynku mediów w Polsce nie działają sprawnie ze względu na niestychanie niski autorytet wynikający z ich upolitycznienia. Efektem jest daleko posunięta tolerancja dla konfliktu interesów dziennikarzy, brutalnych zachowań retorycznych polityków oraz stosowania podwójnych standardów w debacie publicznej.

Należy bardzo mocno podkreślić, że w tych kwestiach kluczowe są działania instytucjonalne.

Podsumowanie

Wiele wskazuje na to, że program naprawczy opierający się na elementach powyższej – nader wszak szkieletowej – diagnozy musiałby mieć charakter przede wszystkim edukacyjny. Jego centralnym elementem powinno być wprowadzenie do programów nauczania (chyba już w szkołach podstawowych) przedmiotu, który nieco żartobliwie można nazwać „kursem samoobrony konsumenckiej i obywatelskiej”. Jego treść powinna obejmować systematyczne odświeżanie wszelkich mechanizmów rynkowej i medialnej manipulacji, na które w dorosłym życiu natyka się każdy z nas. Program takiego przedmiotu – koniecznie oparty

na przykładach, ćwiczeniach praktycznych i warsztatach z zakresu komunikacji – dawałby szansę na uodpornienie obywateli przynajmniej na część negatywnych efektów związanych z marketingiem i infantylizacją debaty publicznej. Co ważniejsze jednak, miałyby szansę stworzyć realne społeczne zapotrzebowanie na poprawę jakości debaty publicznej we współczesnej Polsce. Bariery bowiem najważniejszą dla jej rozwoju wydaje się fakt, iż środowiska i instytucje, którym autentycznie zależy na poprawie sytuacji w tym względzie, są pod każdym względem nieporównywalnie słabsze od indywidualnych i instytucjonalnych aktorów, którym zależy na tym, aby stan obecny trwał.

Jaka komunikacja dla budowy polskiego Razem w XXI wieku?

Pytanie – jaka komunikacja dla budowy polskiego Razem w XXI wieku? – powinno się zamienić na pytanie o to, jakich umiejętności komunikacyjnych potrzebują Polacy, aby wytworzyć rodzimy *public spirit*.

Spółeczeństwo istniejące Razem to – odwołując się do Marka Ziółkowskiego – takie społeczeństwo, w którym silne są więzi horyzontalne przejawiające się poprzez działania wspólnotowe. Obecny poziom działań kolektywistycznych jest na tyle umiarkowany, że Ziółkowski przywołuje z muzeum PRL wprowadzone przez Stefana Nowaka pojęcie „próżni socjologicznej”. Próżnia ta istnieje pomiędzy obszarem polityki a sferą rodzinno-koleżeńską i powinna być wypełniona przez stowarzyszenia i inne działania wspólnotowe. Obecnie pojawiają się hipotezy, iż może być ona również zagospodarowana przez serwisy społecznościowe (np. Facebook), lecz moim zdaniem internet jest (jeszcze) w tym przypadku jedynie platformą komunikacyjną i nie zastąpi ludzkich, rzeczywistych umiejętności komunikacyjnych.

Zaczątkiem budowy polskiego Razem jest wymiana myśli. Polskie społeczeństwo cierpi na brak wiedzy o komunikacji i języku. W procesie socjalizacji uczymy się „dogadywać” z innymi, następnie w toku kariery zawodowej w cyklu szkoleń nabywamy sprawności komunikacyjnych niezbędnych w danej branży. Nasze zdolności porozumiewania się w sferze publicznej są zbyt małe, byśmy mogli zaistnieć wspólnotowo. Ponadto nie mamy w tej dziedzinie bogatej tradycji językowej, do której moglibyśmy sięgnąć¹.

Takie umiejętności jak aktywne słuchanie, udzielenie informacji zwrotnej, formułowanie argumentów, wystąpienia publiczne, negocjacje, mediacje, moderowanie dyskusji, proces deliberacji społecznej nadal są obce wielu Polakom. Część zdolności komunikacyjnych można nabyć wraz z doświadczeniem życiowym lub zawodowym, ale inne wymagają już wiedzy fachowej.

* doktorantka Uniwersytetu Warszawskiego, specjalista ds. komunikacji w przestrzeni publicznej

¹ O trudnościach komunikacyjnych w życiu publicznym Polaków mogą świadczyć przysłowia i cytaty: „Gdzie się dwaj Polacy zejdą, to w trzy strony się rozejdą” (przysłowie słowackie); „Jeden Polak to istny czar, dwóch Polaków – to awantura, trzech Polaków – och, to już jest polski problem” (Wolter); „Polacy są wspinałymi narodem i bezwartościowym społeczeństwem” (Cyprian Kamil Norwid).

Nie jest też powszechna świadomość, iż grupy społeczne różnią się stylami komunikacji. Brak tej wiedzy również utrudnia działanie wspólnotowe.

Znajomość procesów i technik komunikacyjnych można obecnie przyrównać do umiejętności obsługi komputera – jest ona niezbędna do efektywnego poruszania się zarówno w skali lokalnej, jak i globalnej.

Jeżeli chcemy zbudować nowoczesne społeczeństwo, które Razem troszczy się o dobro wspólne, musimy dostarczyć wszystkim wiedzę na temat języka i komunikacji oraz tworzyć instytucje–pomosty ułatwiające komunikację zarówno między jednostkami, jak i grupami. Zmiany wymaga także sfera polskiego obyczaju językowego, w którym działania komunikacyjne ukierunkowane na dobro wspólne nie są zbyt liczne.

Polska tradycja społeczna promowała postawę indywidualistyczną. W kręgu rodzinno-sąsiedzkim nie angażowano się ponadto w sferę publiczną. Następnie na ponad sto lat Polska utraciła suwerenność, więc działanie publiczne w tym czasie było znacznie utrudnione. W okresie PRL natomiast aktywność obywatelska podlegała ścisłej kontroli.

Na wymienione wyżej uwarunkowania historyczno-obyczajowe nakłada się egocentryczna postać wykreowanego w literaturze bohatera romantycznego, która zdominowała wiele lektur szkolnych, a w konsekwencji zawładnęła powszechną świadomością Polaków.

Charakterystyczną dla Polski formą zaangażowanej działalności publicznej, której cel stanowiło dobro wspólne, była – według Tomasza Merty – konfederacja. W ten sposób obywatele reagowali na zagrożenia (obywatele ci nie zostali wybrani, lecz sami ustanawiali siebie reprezentantami woli całego narodu – nadawali sobie prawo do działania w jego imieniu, a nawet do wydawania poleceń reszcie społeczeństwa). I to właśnie konfederacja była podstawą większości naszych wielkich narodowych zrywów, w tym ostatniego – Solidarności.

Według Merty działalność publiczna w zbyt dużej części weszła do polityki, która dla Polaków jest sferą makiaweliczną, pełną brudu, w której trudno odróżnić dobro od zła².

Kolejną barierą na styku kultury i języka jest postrzeganie wszelkiego rodzaju publicznych zebrań jako działania pozbawionego sensu i przykrego obowiązku.

² W 2009 roku w rankingu prestiżowych zawodów/zajęć politycy znaleźli się na jednym z ostatnich miejsc. Czołowe zajęli strażak i profesor uniwersytetu.

Niechęć ta obejmuje większość typów zebrań, począwszy od sfery zawodowej do prywatnej, np. zebrań spółdzielni lub szkolnych wywiadówek. Zebrania przebiegają zwykle w archaicznej, niezmienionej od czasów PRL formie.

Z badań wynika, iż uczestnicy zebrań sfery publicznej (nie politycy) zwykle koncentrują się na różnicach, nie wykazują gotowości do współdziałania i rozwiązywania problemów, obawiają się manipulacji oraz nie ufają w szczerą intencję pozostałych uczestników zebrania.

Brak chęci do uczestniczenia w sferze publicznej ma również związek z obyczajem wywodzącym się z kultury życia codziennego PRL, a mianowicie zakazem tzw. „wychylania się”³, czyli podejmowania aktywnego działania na forum publicznym.

Obyczaj utrudnia Polakom zaangażowanie się w sferę publiczną także poprzez reguły etykiety towarzyskiej. Zagadnienia dotyczące sfery publicznej, zwłaszcza blisko związane z polityką, nie są uznawane za odpowiedni temat do podejmowania w szerszym gronie. Co więcej, badania wykazują, iż „polityczne” tematy zwykle poruszamy w wąskim kręgu najbliższych osób – najchętniej wśród tych, którzy dzielą nasze poglądy.

Kolejną przeszkodą, na którą zwracają uwagę badania, jest brak zaufania. W społeczeństwie istnieje świadomość konieczności budowy kapitału społecznego, brakuje jednak odpowiednich narzędzi. Stawiam hipotezę, że przyczyną tego jest deficyt umiejętności komunikacyjnych, które są fundamentem kapitału społecznego. Negocjacje czy mediacje zbyt często traktowane są jak gra zamiast proces budowania prawdziwych relacji.

Badania nad dialogiem społecznym oraz procesami deliberacji i partycypacji wykazały potrzeby szkoleniowe wśród grup, które próbują nawiązać więzi horyzontalne. Za najważniejsze uznano umiejętności:

1. negocjacyjne,
2. aktywnego słuchania,
3. formułowania informacji zwrotnej,

³ Zjawisko „wychylania się” dobrze ilustruje polski dowcip obyczajowy: Belzebub oprowadza turystę po czeluściach piekielnych. – To francuskie piekło – mówi, wskazując na basen pełen smoty, w którym pływają zanurzeni po szyję ludzie. Gdy tylko ktoś próbuje się wynurzyć, strażnicy widłami wpychają go z powrotem do basenu. – To czeskie piekło – mówi, pokazując na kolejny basen. Piekła wszystkich narodów wyglądają tak samo. Jedno piekło jednak zwraca uwagę turysty. – A to? – pyta, wskazując na basen, w którym grzesznicy pływają bez diabelskiego nadzoru. – To jest polskie piekło. – Dlaczego nie ma tu strażników? – Bo Polacy sami się pilnują. Niech no tylko któryś się wychyli, to drugi zaraz go przytopi.

4. argumentowania,
5. moderowania dyskusji,
6. kreowania wizerunku,
7. wystąpień publicznych,
8. odczytywania komunikatów pozawerbalnych,
9. komunikacji w zespole,
10. kontaktów z mediami.

Wyodrębniono również kluczowe kompetencje komunikacyjne, na które składają się:

1. szacunek dla drugiej strony, przejawiający się w przygotowaniu strategii komunikacyjnej,
2. świadomość transformacji poprzez dialog,
3. umiejętność diagnozowania i opisanie problemu,
4. wyczulenie na kontekst społeczny sytuacji komunikacyjnej,
5. zdolność do pozyskiwania informacji i ich analizy,
6. umiejętność zawierania koalicji,
7. pojmowanie dialogu jako szansy, a nie zła koniecznego,
8. otwartość na odmienne poglądy i gotowość do przyjęcia perspektywy drugiej strony,
9. planowanie strategiczne dialogu,
10. znajomość dynamiki grupy.

We wszystkich badaniach uczestnicy podkreślają, iż szkolenia nie mogą odbywać się incydentalnie, lecz zdobywanie wiedzy musi mieć charakter ciągły.

Jedyną formą działania kolektywistycznego, która jest silnie zakorzeniona w społeczeństwie polskim, jest protest. Indywidualistyczne nastawienie pod wpływem silnego impulsu, jakim mogą być poczucie zagrożenia interesów własnych lub przyczyny zewnętrzne, powoduje silną frustrację, ta zaś prowadzi do konfliktu. Konflikt stanowi silny emocjonalny bodziec do współdziałania protestujących.

Protest (w różnych formach: strajków, manifestacji, legendy Solidarności) jest też stale obecny w świadomości społecznej. Różne formy publicznego sprzeciwu

w najnowszej historii utrwaliły się na tyle, że istnieje język oporu jako narzędzia komunikacyjnego dla kontestujących. Mamy także poczucie, iż protest musi się zakończyć sukcesem – liderzy polskich protestów na fali energii społecznej znajdowali dla siebie miejsca w życiu publicznym, a nawet docierali na wysokie stanowiska polityczne⁴.

A zatem użyjmy protestu jako fundamentu pod polskie Razem – przekazujemy siłę protestu w energię działania dla dobra wspólnego.

Postuluję wprowadzenie powszechnego programu szkoleń poświęconych umiejętnościom komunikacji i społecznemu funkcjonowaniu języka z naciskiem na dzieci i młodzież oraz liderów lokalnych społeczności, którzy ujawniają się publicznie np. przy okazji protestów społecznych.

Spółecznie użyteczny wydaje się postulat, aby wiedza na temat języka i komunikacji znalazła się w programie szkolnym, zarówno w formie biernej, jak i aktywnej⁵.

Władze wszystkich szczebli powinny monitorować konflikty, tak aby protestujący mogli coś zyskać. Dla wspólnoty konstytutywne jest poczucie sukcesu oraz świadomość wspólnoty interesów.

Wiedza o społecznym funkcjonowaniu języka, o jego wpływie na nasze postrzeganie świata i relacje z innymi jest niezbędna przy rozpoznawaniu stereotypów i ról zapisanych w języku oraz pokonywaniu ograniczeń komunikacyjnych wynikających z niedopasowania języka do współczesnych potrzeb. Świadome użycie języka uwalnia zarówno jednostki, jak i grupy ze szkodliwych stereotypów i wspomaga tworzenie kapitału społecznego⁶. Pozwala użytkownikom na tworzenie nowego języka, który będzie kreował i utrwalał dobro wspólne.

⁴ Dwa różne protesty i dwie różne kariery polityczne – protest wyniósł na szczyty władzy zarówno Lecha Wałęsę, jak i Andrzeja Leppera.

⁵ Program on Negotiation na Harvardzie wprowadził system szkoleń negocjacyjno-mediacyjnych do szkół. Składa się z dwóch części: szkoleń, którymi zostali objęci wszyscy uczniowie, oraz ich implementacji – w systemie rotacyjnym każdy uczeń pełnił rolę mediatora w konfliktach między rówieśnikami (wyróżniła go żółta koszulka). Uczniowie, którzy znaleźli się w sytuacji konfliktu i nie mogli go rozwiązać samodzielnie, zwracali się nie do dorosłego, lecz do dyżurnego rozjemcy. System szkoleń miał następujące zalety: utrwalał zdobytą wiedzę, zmuszał wszystkie strony konfliktu do działań kreatywnych w celu jego rozwiązania, odciążał autorytet instytucji, jaką jest szkoła, powierzając uczniom odpowiedzialne zadanie i pozwalając im aktywnie budować Razem.

⁶ W definicji Roberta Putnama, która określa kapitał społeczny jako sieci wzajemnego zaufania, współpracy i lojalności zarówno wewnątrz grup, jak i pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi.

Obecnie dostęp do szkoleń komunikacyjnych (i innych) jest czynnikiem różnicującym społeczeństwo. Szkolenia są bardziej dostępne dla pracodawców i przedstawicieli biznesu, natomiast związkowcy czy nauczyciele odczuwają ich niedosyt.

Realna troska się o dobro wspólne wymaga dialogu, który jest ziarnem świadomości kolektywistycznej. Musimy mieć umiejętności komunikacyjne, aby móc prowadzić dialog. Musimy zdjąć ciężar naszej uwagi i przełożyć ją na dialog – relację z naszym interlokutorem. Musimy stworzyć nowy język, który nie opisuje partykularnych interesów rozmówców, lecz służy dobru wspólnemu.

Media cyfrowe – integrator czy dezintegrator polskiego społeczeństwa?

Na postawione w tytule pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Co gorsza, tak sformułowany dylemat i wyciągane na jego podstawie wnioski utrudniają wykorzystanie możliwości mediów cyfrowych. Nie zadajemy tego rodzaju pytań wobec telewizji czy telefonu – intuicyjnie rozumiemy, że wszystko zależy od tego, jak te narzędzia zostaną użyte. Jednak w przypadku internetu – podstawowego medium cyfrowego – taki problem często się pojawia. A odpowiedź jest zazwyczaj negatywna: powszechnie stawia się w opozycji „naturalne” kontakty w świecie rzeczywistym oraz fałszywą, odrealnioną komunikację wirtualną, nawet jeśli prowadzone od co najmniej dekady badania – a także codzienne doświadczenia internautów – dowodzą czego innego. Pragnę przekazać, że pytanie należy postawić inaczej: jaki jest potencjał mediów cyfrowych i co zrobić, by go najlepiej wykorzystać?

Dlaczego musimy mówić i marzyć o mediach cyfrowych?

Postrzeganie mediów cyfrowych jako „nowych” jest zaskakujące, jeśli weźmiemy pod uwagę, że są powszechnie obecne w naszym społeczeństwie niemal od dwóch dekad. Jednocześnie pozostają one nowe, bo mimo bliskości są tak naprawdę nieznanne – co potęguje fakt, że ekosystem mediów cyfrowych utrzymuje się w stanie ciągłej zmiany. Nawet tak prosta pozornie komórka nie doczekała się jeszcze gruntownej analizy swojego społecznego wpływu. Dwadzieścia lat to dość czasu, by technologia przestała być „nowa”, ale nie dość, by ją w pełni opisać. John Naughton proponuje eksperyment myślowy: czy dwadzieścia lat po wynalezieniu ruchomej czcionki ktokolwiek byłby w stanie przewidzieć kształt cywilizacji opartej na druku, która rozkwitła w dalszych dekadach i stuleciach? Oczywiście, że nie. Podobnie zdaniem Naughtona jest z internetem.

Nie oznacza to jednak, że o internecie nie należy mówić – Naughton zaleca raczej ostrożność w formułowaniu sądów, szczególnie tych krytycznych. Wobec

* Centrum Cyfrowe Projekt: Polska

nowych technologii nie należy oczywiście być bezkrytycznym, jednak rozsądna krytyka wymaga ich zrozumienia. Amerykański prawnik James Boyle porównuje społeczeństwa uczące się korzystać z technologii cyfrowych do astronautów, którzy niezależnie od wcześniejszych szkoleń muszą poczuć dezorientację, gdy znajdą się na orbicie ziemskiej w stanie nieważkości. I proponuje, by – myśląc o mediach cyfrowych – dawać nowemu i nieznanemu pewien minimalny kredyt zaufania, który zrównoważy samoistnie się narzucające oceny negatywne. W Polsce o nowych mediach i ich wpływie na komunikację w społeczeństwie wyrokuje się często bez odpowiedniej wiedzy, zastępując ją lękiem przed nowym.

Rozmawianie o mediach cyfrowych jest niezbędne także dlatego, że tylko w ten sposób mogą powstać wizje, zbiorowe wyobrażenia ich funkcjonowania i oddziaływania. A w przypadku medium tak elastycznego jak internet, które w procesie konwergencji mediów inkorporuje w swoje ramy wszystkie inne media, społeczeństwo może z nim zrobić niemal wszystko, co zechce. Prawdziwym deficytem utrudniającym budowę społeczeństwa cyfrowego nie jest brak odpowiedniego sprzętu czy infrastruktury, a nawet kompetencji czy treści: jest nim brak wyobrażenia, po co nam media cyfrowe.

Musimy rozmawiać o Polsce cyfrowej nie po to, by ją opisać – ta bowiem jest w stanie ciągłej zmiany, która taki opis praktycznie uniemożliwia. Rozmowa jest jednak podstawową formą budowania i zmiany społeczeństwa. Debata publiczna o mediach cyfrowych jest też jedynym sposobem na demokratyczną kontrolę nad nimi – w innym przypadku władza, którą dają te technologie, skupi się w rękach osób i instytucji potrafiących je najlepiej wykorzystać. Wreszcie taką debatę należy traktować jako proces edukacyjny – w Polsce aktorzy społeczeństwa obywatelskiego, instytucje trzeciego sektora, które dbają o przestrzeganie praw podstawowych, nie rozumieją do końca wyzwania i możliwości związanych z mediami cyfrowymi.

Media cyfrowe w dzisiejszej Polsce

Tymczasem jesteśmy w momencie symbolicznego przełomu – z internetu korzysta już ponad połowa Polaków, druga połowa nie korzysta. Podziały wiążą się z miejscem zamieszkania, wykształceniem i poziomem zamożności, jednak największe różnice są związane właśnie z wiekiem. Nierówności cyfrowe są więc kwestią pokoleniową. Korzystają niemal wszyscy poniżej 25 roku życia (ponad 90% osób) i niemal nikt powyżej 60 roku życia (około 15%). Wśród osób do 33 roku życia każdy, kto ma dostęp do internetu w domu, z niego korzysta, a część

osób znajduje dostęp poza domem. Następnie rośnie grupa osób, które mając taką możliwość, tego nie robią (istnieje też interesująca grupa osób korzystających w sposób zapośredniczony – połowa osób niekorzystających osobiście ma kogoś, kto w ich imieniu korzysta z internetu). Osoby starsze spytane o najważniejszą technologię wskazują na telewizor – dla dwudziestolatków i osób młodszych jest to internet albo komórka. Znaczący jest też wzrost w ostatnich latach do 8% grupy osób, które nie posiadają w domu telewizorów. To osoby funkcjonujące w zupełnie innej rzeczywistości medialnej niż stereotyp, do którego przyzwyczailiśmy się w drugiej połowie XX wieku.

Te dwie umownie zdefiniowane społeczności – „ludzi nowych mediów” i „ludzi starych mediów” – różnią się czymś więcej niż tylko rodzajem ekranu, na który patrzą przeciętnie kilka godzin dziennie. Nie da się też tego sprowadzić do prostych rozróżnień na konsumpcję grupową i indywidualną czy media nadawcze i sieciowe. Wreszcie dla wielu osób kluczowe technologie uzupełniają się – inne jest jedynie rozłożenie akcentów. Ale jeśli uznamy, że procesy komunikacyjne, te najbardziej podstawowe i codzienne, są sednem życia społecznego, to członkowie dwóch grup na dwa sposoby wyobrażają sobie społeczeństwo, w którym żyją; mają dwie zupełnie inne wizje, jak ono funkcjonuje i na czym polega jego integracja. Można niemal powiedzieć, że żyją w dwóch innych społeczeństwach.

Na czym więc polega to nowe środowisko komunikacyjne? Czym różni się od poprzedniego? Według Manuela Castellsa do niedawna kluczowym systemem komunikacyjnym kształtującym społeczeństwo przemysłowe były media masowe – oparte na zasadzie jednokierunkowego przekazywania informacji od jednej osoby do wielu. Nowy system opiera się na poziomych sieciach komunikacyjnych, w których informacja jest wysyłana w sposób interaktywny pomiędzy wieloma aktorami. W tym systemie jest też miejsce dla masowych metod komunikowania – nie jest bowiem prawdą, że w świecie komunikacji sieciowej wszyscy są sobie równi oraz że dochodzi do całkowitej fragmentaryzacji przekazu informacji. Różnica polega jednak na tym, że te masowe media są w rękach nie tylko wielkich spółek, ale także jednostek. Castells nazywa ten fenomen „masową komunikacją indywidualną” (*mass self communication*). Proces zachodzi też w drugą stronę – wielkie korporacje medialne korzystają z takich narzędzi jak blogi, które stworzono początkowo z myślą o prywatnej komunikacji.

Podobny proces dotyka treści: dziś prywatne nagranie wideo oglądają na YouTube miliony, a równocześnie fragmenty wielkich produkcji medialnych są wykorzystywane w prywatnej komunikacji – przesłany fragment filmu może być sposobem

wrażenia uczuć. Coraz trudniej jest zresztą rozdzielić zjawiska kulturowe i procesy komunikacyjne – umownie rzecz biorąc, telewizor zmieszał się z telefonem: przykładowo zdjęcia są już nie tylko dziełami sztuki czy przedmiotami do oglądania, lecz także wiadomościami do przesyłania – kulturową walutą naszych relacji towarzyskich. Stały przepływ zdjęć, nagrań wideo i linków do ciekawych treści uzupełnia zwykłą rozmowę czy pisanie wiadomości, stanowiąc podstawową formę codziennej komunikacji. Wreszcie zaciera się podział między twórców i odbiorców, profesjonalistów i amatorów. Ci ostatni coraz częściej działają w sposób profesjonalny – tak zwana społeczna produkcja kultury i wiedzy konkuruje z graczami rynkowymi i instytucjami publicznymi.

Internet staje się powoli – wraz z postępowaniem procesu digitalizacji – równie obszerny jak cała nasza kultura i społeczeństwo. Różnica polega jednak na tym, że w internecie dużo więcej spraw jest unaocznionych i zarchiwizowanych. Treści, które byłyby kiedyś przedmiotem prywatnej, ulotnej rozmowy, dziś są publicznie zarchiwizowane na blogu. Materiały, które w przeszłości byłyby funkcjonalnie niedostępne i ukryte w archiwum, dziś znajdują się w archiwum cyfrowym, które można natychmiast przeszukać. Nadmiar treści utrudnia nam więc opisanie i zrozumienie tej sfery komunikacyjnej. Mamy tendencję skupiać się na wielkich lub przetomowych wydarzeniach (manifestacja przeciwników krzyża pod Pałacem Prezydenckim, skrzyknięta w jeden dzień przez użytkowników serwisu społecznościowego Facebook) lub na sprawach kontrowersyjnych (chamstwo i mowa nienawiści na forach internetowych). Mniej widoczne i spektakularne procesy są jednak równie istotne: te same fora pozwalają tworzyć nowe mechanizmy komunikacji, wymiany wiedzy czy wsparcia na przykład matkom z dziećmi, hobbystom o rzadkich zainteresowaniach, ale też osobom chorym na określone choroby. Te same społecznościowe narzędzia nie tylko służą politycznej mobilizacji, ale przede wszystkim są infrastrukturą, na bazie której – poprzez niezliczone jednostkowe interakcje – w serwisach takich jak Nasza Klasa, Allegro czy Facebook budują się więzi i kapitał społeczny. Jednocześnie warto zauważyć, że i na poziomie prywatnym, i na poziomie wielkich wydarzeń społecznych oddziałują na nas te same technologie i modele komunikacyjne przez nie udostępnione. Jeden z paradoksów internetu polega na tym, że za pomocą dokładnie tej samej technologii serwis Wikileaks upublicznia tajne dane armii amerykańskiej, a nastolatek publikuje kompromitujące zdjęcia swojego kolegi.

Internet nie jest ani dobry, ani zły. Na każde forum młodych matek przypada zięjące nienawiścią forum polityczne. Na każdą społeczność, która używa nowych

technologii w celu edukacji nieformalnej (nastolatki coraz częściej uczą się od rówieśników, z którymi kontaktują się poprzez sieć, a instruktażowe filmy wideo nagrywane przez amatorów są świetnym źródłem wiedzy), istnieje kontrargument: upublicznianie cudzych treści prywatnych czy sieciowe nagonki i mobbing. Można oczywiście próbować oszacować skalę dobrego i złego, a następnie wyrokować, czy media cyfrowe mają w przeważającym stopniu pozytywny czy negatywny wpływ. Taki obraz będzie jednak zawsze uproszczony. Naszym zadaniem powinno być przede wszystkim zapewnienie, by media te były wykorzystywane w jak najbardziej pozytywny, integrujący społeczeństwo sposób. Wiedza jest jedynie środkiem do osiągnięcia tego celu. Tak więc zadaniem badaczy jest wskazywanie, jak wspólnie przechylać szalę na korzyść pozytywnych skutków.

Podział na realne i wirtualne jest szkodliwym stereotypem

Realizacja celu, jakim jest zrozumienie mediów cyfrowych i z pomocą tej wiedzy budowanie społeczeństwa cyfrowego, jest utrudniona przede wszystkim przez dominujący stereotyp na temat cyfrowych mediów, nakazujący myśleć o nich w opozycji do uprzedniego systemu komunikacyjnego oraz do wyidealizowanej wizji świata niecyfrowego w czystej postaci. Stereotypowo przeciwstawia się rzeczywisty, bezpośredni kontakt fałszywej rzeczywistości wirtualnej oraz uznaje, że media cyfrowe tworzą osobny świat poza tym, który jest w „realu”. Wiele osób uważa, że korzystając z internetu, ludzie stają się kimś innym, a kontakty prowadzone przez internet są nierealne, nieprawdziwe – tak jakby na dwóch końcach sieci komputerowej nie siedzieli ludzie. Rysując takie przeciwieństwo, znak plus stawia się zawsze przy wyidealizowanej „złotej rzeczywistości” prawdziwych ludzi i bytów oraz bezpośrednich kontaktów. Tymczasem nasza komunikacja jest zapośredniczona przez media od czasu wynalezienia pisma. A już na pewno media elektryczne, poczynając od telegrafu, „wirtualizowały” nasze kontakty – nikt jednak nie twierdzi, że rozmowy telefoniczne są wirtualne, a utrzymywane za ich pośrednictwem więzi – fałszywe i o niższej wartości.

Tymczasem badania społeczne – takie jak tegoroczne badanie wykorzystania mediów przez młodzież „Młodzi i media”, przeprowadzone przez zespół pod kierunkiem Mirosława Filiciaka – pokazują, że nowe media wspierają komunikację tradycyjną, że utrzymujemy z ich pomocą kontakty przede wszystkim z osobami, które już znamy „w realu”, że powodują raczej natężenie niż osłabienie kontaktów towarzyskich i często służą koordynacji spotkań twarzą w twarz. Internet nie jest osobnym światem – jest technologią coraz silniej zakorzenioną w codziennym, rzeczywistym życiu. Proces ten będzie się tylko nasilał wraz ze wzrostem

rozwiązań mobilnych, zmierzających w stronę tak zwanego *ubiquitous computing* – wszechobecności urządzeń wyposażonych w moce obliczeniowe i podłączonych do sieci.

Stereotypy dotyczą również zawartości mediów cyfrowych: treści kultury i informacji, które udostępniamy sobie nawzajem. Wspominam w tym miejscu o kulturze, ponieważ jest ważna z kilku powodów: jako kluczowa sfera innowacji w korzystaniu z nowych mediów, ważny zasób dla społeczeństwa cyfrowego oraz zbiór treści, których nie da się dzisiaj oddzielić od procesów komunikacyjnych, często wokół tych treści krążących. Tu znów przyjęła się uproszczona opozycja, przeciwstawiająca sobie uporządkowany świat analogowy, z ograniczoną liczbą profesjonalnych, wiarygodnych źródeł informacji, oraz „internetowy śmietnik”. Jednak tak ujmując sprawę, pomija się demokratyzujący potencjał technologii cyfrowych, poszerzających zakres debaty publicznej. Nie zauważa się też, że istnieje tylko jedna kultura, a internet jest jej odbiciem, w którym to, co efemeryczne, prywatne i ukryte, staje się jedynie publiczne i unaocznione – i może dlatego kłuże w oczy. Jeśli zatem internet jest śmietnikiem, to jest tak jedynie dlatego, że bałagan panuje w całej kulturze. Kolejny stereotyp wieszczy koniec, czyli śmierć jednych mediów pod wpływem innych – w rzeczywistości taki proces nie ma miejsca. Pojedyncze technologie – takie jak telegraf – odchodzą w zapomnienie, ale inne – jak książka, której koniec pesymiści wieszczą od lat – mają się ciągle dobrze, a jeszcze inne – jak płyty winylowe – powracają jako niszowe, modne media. Ludzie, dobierając media, z których korzystają, nie dokonują zero-jedynkowych wyborów, nie palą księgozbiorów i nie wyrzucają telewizorów przez okno. Zmediatyzowana kultura jest niczym kompost, na którym warstwy odkładają się różne media i praktyki kulturowe.

Instytucje publiczne pozostają analogowe – i anachroniczne

Kluczowym wyzwaniem, przed którym dziś stoimy, jest słabo zaznaczona obecność aktorów publicznych i obywatelskich w nowej sferze komunikacyjnej. To z jednej strony kwestia wycofania się instytucji publicznych z nowych przestrzeni komunikacji cyfrowej. Po drugie, ma znaczenie słabość działań trzeciego sektora w odniesieniu do tego obszaru. Po trzecie, jeśli chodzi o aktywność oddolną, obywatelską, to jest ona stosunkowo najsilniej widoczna. Nie jest jednak zidentyfikowana jako kluczowa forma zachowań obywatelskich, poza tym pojawia się pytanie, czy w wystarczającym stopniu tego rodzaju działania wykorzystują potencjał mediów cyfrowych.

Istnieje silna tradycja publicznych mediów masowych, jednak nie wypracowaliśmy jeszcze ich odpowiednika w postaci cyfrowej. Podobnie „tradycyjne” instytucje kultury – biblioteki, domy kultury, muzea, galerie czy archiwa – bardzo powoli dostosowują się do nowych wzorców komunikacji i procesów kulturowych związanych z nowymi technologiami. Proces cyfryzacji zbiorów bibliotecznych mozolnie posuwa się naprzód, podczas gdy internauci wymieniają się nowościami w serwisach takich jak chomikuj.pl. Muzea i archiwa zakładają jednokierunkowy przekaz eksperckiej wiedzy, podczas gdy codzienne doświadczenie w serwisach społecznościowych uczy użytkowników sieci interaktywności, daje szansę na własną aktywność. Badanie „Młodzi i media” przedstawia świat młodych ludzi, którzy są użytkownikami kultury w sposób zupełnie zdeinstytucjonalizowany: miejsce kina, teatru czy biblioteki zajęli rówieśnicy, znajomi oraz inni internauci połączeni mediami cyfrowymi – będącymi również źródłem treści, z których te osoby korzystają.

Aspektem tej deinstytucjonalizacji jest też brak odpowiedniej oferty treści – zarówno publicznych, dostępnych za darmo, jak i komercyjnych. Tu z jednej strony ograniczeniem jest system prawa autorskiego, nieprzystosowany do współczesnej sytuacji, w której istnieją sposoby taniego i powszechnego udostępniania dóbr kultury. To z tego powodu cyfryzowane są jedynie znajdujące się w domenie publicznej zasoby stosunkowo stare, a biblioteki nie mogą prezentować pozostałych zbiorów poza swoimi murami – tak jakby internet dla nich nie istniał. Od lat nie posuwa się też naprzód kwestia udostępnienia w postaci cyfrowej zasobów mediów publicznych: telewizji i radia. Ale z niezrozumiałych powodów brak również w Polsce dobrej oferty komercyjnej. Patrzymy na Zachód, przyglądając się ofercie muzycznej sklepu iTunes czy nowoczesnym serwisom książek elektronicznych. Tymczasem nasza rodzima oferta jest uboga, często droga, do tego również niewygodna w użyciu. W rezultacie, z braku legalnej alternatywy, uczestnictwo w kulturze znaczącej części Polaków (bezpośrednio ściągających treści z internetu lub otrzymujących je od osób ściągających) odbywa się w szarej strefie lub wręcz w oparciu o czarny rynek.

Jednak inaczej rzecz ma się na poziomie systemu, infrastruktury komunikacji – tu istnieje bardzo silna, komercyjna oferta. Rynekowi pośrednicy zapewniają nie tylko dostęp do podstawowej infrastruktury (internet czy abonamenty telefoniczne), ale też do usług komunikacyjnych działających w oparciu o tę infrastrukturę. Należy w tym miejscu wymienić komercyjne usługi poczty elektronicznej czy serwisy społecznościowe, będące nowymi, komercyjnie zarządzanymi

przestrzeniami komunikacji. Istnieją też nowe typy pośredników specyficzne dla środowiska sieciowego, takie jak wyszukiwarki, które również stanowią usługą komercyjną. W sierpniu 2010 roku 16 milionów Polaków (ponad 90% internautów) korzystało z serwisów Google, 12 milionów miało konto na Naszej Klasie, a 8 milionów na Facebooku (ponad 4 miliony osób korzystało z usług społecznościowych serwisów Gazeta, Onet, Interia, Google, Wirtualna Polska i Gadu-Gadu). Serwisy społecznościowe stanowią przykład znaczący, bowiem pośredniczą one – jako platformy komunikacyjne – w naszym codziennym, towarzyskim, nawet intymnym życiu, które jest formowane przez kształt danej usługi, określony – w pewnym stopniu arbitralnie – przez jej komercyjnego dostawcę. Proces tworzenia usługi niekoniecznie jest przy tym zorientowany na takie kategorie jak ochrona praw podstawowych, krzewienie określonych wartości, wzmacnianie kapitału społecznego czy dobro wspólne. Raczej liczy się efektywność, popularność, a więc i komercyjna wartość usługi. Dobrym symbolem tego formowania życia społecznego jest Facebook, w obrębie którego istnieją jedynie przyjaciele (nie można oznaczyć kogoś jako wroga) oraz rzeczy, które „lubię” (z charakterystycznym uniesionym do góry kciukiem). Przy tym w wielu wypadkach serwisy te nie dbają wystarczająco o ochronę praw swoich użytkowników, przede wszystkim do zachowania prywatności. Użytkownicy zaś powierzają tym serwisom prywatne treści czy nawet tajemnice, które często są wykorzystywane – zgodnie z regulaminem i za zgodą użytkowników – na przykład do celów marketingowych lub stają się na mocy prawa własnością intelektualną pośredniczącej firmy.

O ile w komercyjnych usługach komunikacyjnych ogólnie nie ma nic złego, to działający na tak szeroką skalę pośrednicy naszego życia społecznego powinni mieć jasno określone reguły działania i przestrzegać określonych norm. Te jednak przychodzi nam trudno jako społeczeństwu definiować, gdyż nie rozumiemy wystarczająco mediów cyfrowych. I nie chodzi tu o nadmierną regulację tej sfery – państwo jest jednak jednym z nielicznych aktorów zdolnym określać standardy lub stać na straży praw podstawowych użytkowników tych serwisów (innym takim aktorem są paradoksalnie otwarte sieci różnorodnych aktorów, zdolnych poprzez samoregulację określać i wprowadzać standardy – dzieje się tak w przypadku wielu reguł dotyczących funkcjonowania samego internetu). To jedna rola, jaką instytucje publiczne powinny pełnić w nowym systemie komunikacyjnym.

Kontrowersyjnym pomysłem są idee tworzenia publicznych zamienników dla komercyjnych usług komunikacyjnych – na przykład publicznego serwisu społecznościowego. Alternatywą dla usług komercyjnych są raczej oddolne działania

obywatelskie – Yochai Benkler nazywa je produkcją społeczną. To nowy model współtworzenia oraz udostępniania treści oparty na mechanizmach nierynkowych, motywacjach innych niż finansowe oraz modelach współpracy w poziomych, rówieśniczych sieciach osób pracujących wspólnie nad zasobem traktowanym jako dobro wspólne. Wzorcowym przykładem produkcji społecznej treści jest internetowa encyklopedia Wikipedia, potężny zasób wiedzy, z którego tylko w Polsce korzysta prawie 8 milionów osób miesięcznie. Tworzy ją grono kilku tysięcy regularnych twórców, wspieranych przez kilkadziesiąt tysięcy okazjonalnych współpracowników. Wszyscy oni są amatorami pracującymi w sposób profesjonalny, bez wynagrodzenia, nad wiedzą stanowiącą dobro wspólne. Taki rodzaj działalności w społeczeństwie obywatelskim jest kluczową formą zaangażowania obywatelskiego. Przykładów takich działań jest więcej – obecnie powstaje na przykład otwarta oddolna alternatywa dla systemu Facebook o nazwie Diaspora, której podstawowym założeniem jest ochrona prywatności użytkowników serwisów. Diasporę tworzy czwórka studentów, którzy w kilka miesięcy zebrali ponad 200 tysięcy dolarów na sfinansowanie projektu w postaci datków od innych internautów zainteresowanych jego powstaniem. Obywatelskie projekty tego rodzaju są często dużo bardziej przejrzyste oraz świadome praw swoich użytkowników, które powinny chronić. Zadaniem instytucji publicznych powinno więc być wspieranie tego rodzaju inicjatyw jako cennych elementów nowego systemu komunikacji.

Wyłączenie się instytucji publicznych z nowych przestrzeni komunikacji nie dotyczy jedynie instytucji kultury. Równie widoczne jest to w szkolnictwie. Szkoły, w których technologie cyfrowe w przeważającej mierze są ciągle zamknięte w pracowniach komputerowych i wykorzystywane jedynie na lekcjach informatyki, a nauczyciele pochodzą z pokoleń w dużej mierze wykluczonych cyfrowo, uczą osoby, które mimo młodego wieku od lat korzystają z internetu. Uczniowie korzystają z Wikipedii, wymieniają się wiedzą i odrabiają wspólnie prace domowe za pomocą serwisów typu Skype czy Gadu-Gadu. Robią to jednak poza oficjalnymi ramami nauczania – szkoły bowiem nie uwzględniają mediów cyfrowych ani jako kluczowych narzędzi, ani jako tematu nauczania.

Rząd 2.0 – komunikacja cyfrowa w administracji publicznej

Zdiagnozowane powyżej wycofanie się instytucji i ich niezdolność do „przyswojenia” mediów cyfrowych w podobnym tempie co obywatele dotyczy wreszcie administracji publicznej. Odpowiednia komunikacja z obywatelami jest koniecznym

warunkiem jej przejrzystości oraz gwarancją uczestnictwa społeczeństwa w sprawach państwa. Ale także odwrotnie, jest warunkiem obecności państwa w życiu obywateli. To z jednej strony kwestia zapewniania informacji publicznej, z drugiej – procesów konsultacji i dialogu społecznego, i wreszcie – powszechnego dostępu do treści publicznych. W tradycyjnym paradygmacie komunikacji państwa z obywatelem funkcje te były ograniczone przez cechy analogowych mediów. Informacje publiczne udostępniano w dużej mierze na żądanie ze względu na brak prostego i taniego modelu udostępniania. Podobnie konsultacje społeczne były ograniczone do wąskiej grupy podmiotów, do których należało wysłać informacje pocztą lub zaprosić ich na spotkanie. Nie istniał racjonalny i opłacalny model powszechnego, darmowego dostępu do treści publicznych. Media cyfrowe w każdej z tych sytuacji umożliwiają poszerzenie kręgu odbiorców, zapewnienie dwukierunkowej, interaktywnej komunikacji oraz powszechne udostępnienie treści przy znacząco niższych kosztach.

Od kilku lat na świecie rządy we współpracy z organizacjami pozarządowymi wprowadzają nowy model komunikacji określany mianem „rządu otwartego” lub „rządu 2.0”. Jak wskazują te nazwy, inspiracją stają się z jednej strony komercyjne serwisy typu „Web 2.0”: wszelkiej maści portale społecznościowe, serwisy wideo jak YouTube czy nawet sklepy internetowe, a z drugiej – oddolne działania internautów wpisujące się w model produkcji społecznej. Rząd 2.0 wykorzystuje masowe media indywidualne, by włączyć się w proces intensywnej, poziomej i wielokierunkowej wymiany informacji w społeczeństwie. Wymaga to jednak przededefiniowania pewnych podstawowych założeń dotyczących funkcjonowania administracji. Po pierwsze, konieczność czerpania inspiracji z podmiotów komercyjnych, a tym bardziej z indywidualnych internautów, może być sprzeczna z urzędniczą intuicją. Po drugie, dotychczasowe koszty udostępniania treści i konsultowania działań z obywatelami uzasadniały ograniczony stopień, w jakim administracja publiczna to czyniła – rząd otwarty zrzeka się uprzywilejowanej pozycji wynikającej z monopolu informacyjnego i czyni obywateli partnerami dyskusji. Wreszcie, instytucje rządu 2.0 stają się w nowym paradygmacie komunikacji takimi pośrednikami jak serwisy społecznościowe.

Udostępnione treści i informacje są podstawą, na której obywatele i inne podmioty prowadzą własne działania i konwersacje, bez każdorazowej zgody lub kontroli przez państwo. To nowa i dotychczas nieznaną rolę. Model otwartego rządu – wdrażany również w Polsce – jest receptą na włączenie administracji publicznej w przestrzeń komunikacyjną wyznaczoną przez media cyfrowe. To

krok niezbędny – nie tylko ze względu na rosnącą popularność tych mediów, ale przede wszystkim na szansę realizacji ideału demokracji partycypacyjnej, którą odpowiednio wykorzystane media cyfrowe umożliwiają.

Wyzwania komunikacji cyfrowej

Rozwój mediów cyfrowych wiąże się oczywiście z szeregiem wyzwań. Pragnę wskazać te istotne, choć nieczęsto podnoszone. Zazwyczaj wymieniane kwestie – jak szkodliwy wpływ anonimowości, bezkarność internautów, zagrożenia dla prywatności, zagrożenia dla dzieci czy mowa nienawiści w sieci – to zagadnienia dobrze już zidentyfikowane, na które często nawet mamy recepty. Problemem bywa brak wystarczających działań albo nawet odpowiedniej wiedzy obywateli. O ile jednak powszechnie mówi się na przykład o zagrożeniu pedofilią, inne problemy nie zyskują takiej rangi w debacie publicznej, choć są równie palące.

Po pierwsze, wykluczenie cyfrowe jest w Polsce dużym problemem, obejmującym dłuższy okres (bowiem mówi się, że kwestia dostępu zostanie rozwiązana w przeciągu kilku lat). Tempo rozwoju nowych technologii oznacza, że nie jest to problem jednorazowy. Nie ma moim zdaniem ucieczki od zaangażowania obywateli w przestrzeń komunikacji cyfrowej – przede wszystkim ze względu na wynikające z tego korzyści. Każdy powinien móc decydować, w jakim natężeniu chce z tych mediów korzystać. Części osób może starczyć korzystanie zapośredniczone przez innych, nie powinni być jednak wyłączeni ze społeczeństwa cyfrowego. A w tym celu należy zapewnić nie tylko dostęp do mediów, ale też potrzebne umiejętności oraz podaż odpowiednich treści i usług. Niezbędne są także właściwe motywacje do korzystania, a tych nie da się narzucić bądź zaaplikować.

Drugim wyzwaniem jest natychmiastowość nowej komunikacji, tempo, w którym informacja jest wymieniana, stanowiące większy problem niż zazwyczaj wymieniany nadmiar treści, z którym lepiej umiemy sobie radzić poprzez różne mechanizmy klasyfikowania, rekomendowania i wyszukiwania informacji. Natychmiastowy, szybki przepływ informacji jest dzisiaj praktykowany przede wszystkim przez media. Rolą instytucji publicznych powinno być narzucenie dłuższej perspektywy czasowej – tu inspiracją może być relatywnie powolny obieg informacji w oparciu o media analogowe.

Trzecim i największym – moim zdaniem – wyzwaniem jest bierność cechująca dużą część użytkowników mediów cyfrowych. Ta bierność jest pozornie

paradoksalna, bowiem komunikacja cyfrowa opiera się na rosnącym poziomie interakcji oraz intensywnej i częstej wymianie informacji. Jednak jedno drugiemu nie przeczy. Po pierwsze, jako społeczeństwo jesteśmy bierni w szukaniu nowych, własnych rozwiązań wykorzystujących media cyfrowe. Jako użytkownicy pozostajemy w przeważającej mierze w tyle za innymi – wczesnymi nabywcami nowych mediów – kopiujemy cudze rozwiązania, nie szukając własnych sposobów korzystania z oferowanych technologii. Brak w Polsce także przykładów wyjątkowych jednostek, zdolnych w sposób twórczy i wyjątkowy wykorzystać media cyfrowe. Potencjalnie nic nie stoi na przeszkodzie, by polskie wynalazki w tym obszarze były popularne w skali globalnej. To wiąże się oczywiście z kwestią ograniczonej zbiorowej wyobraźni odnośnie do oddziaływania mediów cyfrowych.

Bierność przejawia się także na poziomie indywidualnym – nie wykorzystujemy w pełni potencjału mediów cyfrowych w celu aktywności obywatelskiej czy tworzenia kultury. O ile trudno tu wskazać określony, optymalny poziom docelowy, to wiadomo, że można go zwiększyć za pomocą odpowiedniej edukacji medialnej. Ta tymczasem jest w Polsce niemal nieobecna, mimo formułowanych wielokrotnie rekomendacji o jej kluczowej roli. Rozwój społeczeństwa cyfrowego opiera się bowiem na jeszcze jednym stereotypie, według którego kluczowe wyzwanie polega na dostarczeniu sprzętu i infrastruktury. Gdy te będą dostępne, społeczeństwo cyfrowe utworzy się samo.

Aktywność w korzystaniu z mediów cyfrowych nie oznacza określonej intensywności, a tym bardziej korzystania bezkrytycznego. Istotne jest przede wszystkim poczucie kontroli oraz możliwości wykorzystania narzędzi cyfrowych zgodnie z własnymi potrzebami. Problemem jest nasza polska tożsamość zbiorowa – skierowana ku przeszłości i niepromująca takich cech jak kreatywność czy inwencja w wykorzystaniu narzędzi i technologii. Wzory kulturowe „hakera” i „geeka” – bystrych osób o znaczących kompetencjach technologicznych – są w Polsce kulturowym importem. Chodzi tu o specyficzne kompetencje – zazwyczaj myśląc o edukacji cyfrowej, zakłada się nabywanie umiejętności wykorzystywania poszczególnych narzędzi, programów i usług. Tymczasem tak naprawdę ważna jest zdolność do zrozumienia specyfiki internetu, innych mediów cyfrowych oraz bytów cyfrowych jako takich, a także wykorzystania tego specyficznego potencjału, zdolnego wyrzucić do góry nogami wiele dotychczasowych instytucji kulturowych i społecznych czy modeli biznesowych. Kluczowa więc jest umiejętność skorzystania z mediów, które demokratyzują możliwość tworzenia, ekspresji

i komunikacji, a dzięki swej otwartości umożliwiają daleko posunięte eksperymentowanie i tworzenie rzeczy nowych; które mają potencjał radykalnie zmienić wiele ważnych aspektów życia społecznego.

Percy Shelley pisał na początku XIX wieku w *Obronie poezji*, że poeci są zwierciadłami gigantycznych cieni, które przyszłość rzuca na teraźniejszość. Poezja miała być sposobem osvajania przyszłości. Marshall McLuhan w drugiej połowie tego wieku stwierdził, że sztuka jest tworzeniem sond badających przyszłość. Dziś jednak, dzięki mediom cyfrowym, możemy operować tekstem, który w postaci kodu komputerowego nie tylko opisuje, ale faktycznie zmienia rzeczywistość. Dzisiejszymi poetami są więc osoby zdolne aktywnie wykorzystywać technologie cyfrowe. To od nich zależy, czy wykorzystamy te media do rozwiązywania dzisiejszych problemów i stawiania czoła wyzwaniom, czy też służyć nam będą do relatywnie biernej konsumpcji treści. Można o takich osobach myśleć w kategoriach technicznych kompetencji lub biznesowego potencjału, ale są to także kluczowi aktorzy społeczeństwa obywatelskiego XXI wieku. Powodzenie Polski cyfrowej będzie zależać od tego, czy będziemy potrafili wykorzystać technologie cyfrowe na rzecz dobra wspólnego – to jednak wymaga nadania cyfrowego wymiaru naszym zbiorowym wyobrażeniom i tożsamości, a także wzorom obywatelskości.

Policentryzm fraktalny jako przestrzeń dialogu

Dialog: szampon 3 w 1

Komunikacja to medium relacji władzy, a dialog jest takim jej rodzajem, który te relacje rozprasza. Dlatego przedstawiciele władzy często usiłują nazywać dialogiem coś, co nim nie jest, by okazać ludzką twarz, ale nie doznać uszczerbku. Warto więc na początek określić, kiedy dialog jest, a kiedy go nie ma.

Dialog to seria aktów komunikacji. Akt komunikacji polega na tym, że nadawca przesyła komunikat odbiorcy, z którym łączy go kontakt, kontekst i język komunikatu. Seria aktów komunikacji staje się dialogiem, gdy: 1) odbiorca może w dogodnym dla siebie trybie stawać się nadawcą, 2) wymiana aktów komunikacji jest metakontekstem (kontekstem samym dla siebie, tzn. każdy kolejny komunikat wynika z poprzednich) oraz gdy 3) wymiana aktów komunikacji posiada jakiś wspólny przedmiot (czyli o coś w niej chodzi, co interesuje obie strony).

W kontaktach z obywatelami ludzie władzy często starają się wymigać od spełniania tych warunków, nazywając dialogiem na przykład serię jednostronnych aktów komunikacji, nie uwzględniając wniosków z wcześniejszych wypowiedzi lub też formułując wypowiedzi, w których chodzi jedynie o zrobienie przez władzę dobrego wrażenia. Praktyczne pytanie, które sprawdza jakość dialogu, brzmi: czy dane zachowanie komunikacyjne wzbudza lub utrzymuje zaufanie rozmówcy? Jeśli czujemy, że jest wręcz przeciwnie, to znaczy, iż któryś z warunków dialogu nie został spełniony. Dialog jest bowiem jak szampon „3 w 1” – wszystkie trzy składniki muszą być w nim obecne. Tylko przy użyciu takiego szamponu możemy uzyskać interesującą nas „fryzurę na społeczeństwo obywatelskie”.

Składniki 1 i 2 – ciągłość dialogu i naprzemienność ról nadawca – odbiorca

Pierwsze dwa składniki są ze sobą powiązane. Ustalenie, iż kontekstem dialogu jest jego ciągłość, ma zasadnicze znaczenie, gdyż dialog jest aktem mowy. Pojęcie

* Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN, Lublin

aktu mowy wprowadził John Langshaw Austin, brytyjski filozof. Jego uwagę zwróciły tzw. wypowiedzi performatywne typu „biorę ciebie za żonę”. Potem napisał książkę *How to Do Things with Words*, czyli *Jak działać słowami*. Dialog jest przede wszystkim takim właśnie działaniem słowami, a nie li tylko wymianą danych. Poprzez otwarcie dialogu nadawca czegoś dokonuje – zmienia odbiorcę oraz siebie w partnerów o równym statusie, jak w małżeństwie. O ile jednak przysięgę małżeńską składa się jednorazowo, o tyle performatywne stwierdzenia „biorę ciebie za partnera w dialogu” wymagają każdorazowej weryfikacji i ciągłej kultywacji. Dialog zaczyna się wtedy, gdy zamykamy usta i zaczynamy słuchać drugiej osoby, gdy przekazujemy jej chwilową kontrolę nad komunikacją. Bycie partnerem dialogu oznacza więc gotowość na wejście w zależność: oddanie części władzy drugiej stronie. Wiele społecznych konsultacji nie udaje się właśnie dlatego, że np. urząd miasta nie zakłada realnego uzależnienia się od głosu mieszkańców, czyli oddania im części swojej władzy do podejmowania decyzji, podsuwając do konsultacji gotowe projekty, których nie można zmienić. Dlatego budowanie dialogu należy rozumieć w pierwszej kolejności jako budowanie partnerów do dialogu, w tym siebie, bo rezygnacja z kontroli nad komunikacją nie jest ani łatwa, ani oczywista dla obu stron. Jest to możliwe tylko wtedy, kiedy partnerów łączy wzajemne zaufanie, że ów „gadający kij” – prawo do głosu i wpływu na wspólne decyzje – będzie nieustannie krążył jako dobro wspólne.

Naprzemienność ról nadawca – odbiorca w dialogu społecznym prowadzi do ciekawej zależności handlu wymiennego usług: ja-chcę-ty-możesz/ty-chcesz-ja-mogę. W demokracji zwyczajowo władza reprezentuje stronę „mogę” – czyli decyzje, a obywatele stronę „chcę” – czyli potrzeby. Wejście na tych płaszczyznach w dialog oznacza, że obywatele wtajemniczają władzę w swoje potrzeby, a tym samym władza udziela im prawa do kształtowania swoich decyzji – bo przecież do ich zaspokajania została powołana. Proces ten nazywa się partycypacją społeczną. Jej rezultatem jest m.in. uświadomienie, że obywatele również „mogą”, a władza „chce”. Dzielenie się decyzyjnością obywateli z władzą następuje podczas wyborów, a przekazanie obywatelom potrzeb władzy to edukacja obywatelska. Ów system wydaje się oczywisty, ale nie działa, ponieważ nie ma zgody władzy na dialog.

Mentalność centralistyczna

Łatwo zauważyć, że opisana wyżej krzyżowa wymiana potrzeb i możliwości działa decentralizująco. Typowe centrum można sobie wyobrazić jako coś w rodzaju

„słoneczka”, z którego promieniście rozchodzą się relacje władzy, tworząc wokół niego strefę wpływów. Typowe centrum nie jest jednak statyczne, lecz stara się powiększyć zasięg oddziaływania. „Słoneczko” więc puchnie i w pewnym momencie dochodzi do granicy, kiedy całą energię musi wydatkować na utrzymanie wewnętrznej integralności. Jednak rozszerza się dalej, bo typowe centra zawsze to robią, co prowadzi do wewnętrznej „próchnicy” – zbyt duże centra zaczynają się psuć od środka. Dostownie tak się dzieje z niektórymi centrami miast oraz wieloma strukturami organizacyjnymi.

Władza demokratyczna nie może „puchnąć” na zewnątrz, bo zabrania tego prawo, ale może zwiększać swoją strefę wpływów „do wewnątrz” poprzez redukcję wpływów otoczenia – czyli poprzez rozwój biurokracji i unikanie kontaktu z obywatelami. To dlatego w Polsce dialog jest problemem. Jedyną radą na ten stan rzeczy jest „wymuszanie” dialogu przez tych, którzy są do niego zdolni. Porównanie dialogu do szamponu jest tu o tyle trafne, że szampon zawiera detergent, który aktywnie „wrywa” ze złogów tłuszczu (władzy) jego pojedyncze cząsteczki. Władza lubi się gromadzić jak tłuszcz, więc dialog, który ją rozprasza, nigdy nie będzie jej miły, ponieważ zapobiega jej koncentracji. Dotyczy to nie tylko władzy politycznej, ale również NGOów, instytucji czy indywidualnych relacji w grupach osób.

Z powyższych rozważań wynika, że faktyczną barierą komunikacji społecznej nie jest jej organizacja czy topologia centrów, ale centralistyczna „mentalność”, osobniczy brak „empatii władzy”, czyli niezdolność do dzielenia się wpływami z innymi osobami lub podmiotami. To ona każe puchnąć korporacjom, a samorządom zamykać się w pionowych, wewnątrzwydziałowych procedurach. Natura mentalności centralistycznej jest ulotna i ujawnia się w nieoczekiwanych sytuacjach. Jednym z jej przejawów jest tzw. „aberracja pozarządowa”. Polega ona na sprowadzaniu społeczeństwa obywatelskiego do problemu trzeciego sektora. Tymczasem zaangażowanie społeczne i wysokie kompetencje ujawniają się wszędzie – w urzędach, na uczelniach, w parafiach, instytucjach kultury, społecznościach lokalnych. Z drugiej zaś strony wiele NGOów sprzeniewierzyło się ideom państwa obywatelskiego i zajmuje się zarabianiem pieniędzy na wnioskach unijnych. A jednak stereotyp obywatela–NGO wciąż się narzuca.

Autowizerunek władzy w Polsce opiera się na modelu bizantyjskim, wedle którego wyższa funkcja wywyższa, czemu muszą towarzyszyć odpowiednie regalia: tytuł, garnitur, szofer, ochrona. Tymczasem mer Londynu dojeżdża do pracy rowem, a premier Finlandii zjawia się na miejskim festynie sam, w stroju zwykłego

przechodnia. Można sobie z nim zrobić zdjęcie jak z niedźwiedziem na Krupówkach, a przed budynkami jego rządu nie da się postawić pomnika, bo do południa działa tam targ rybny. Odgórne zwiększanie współczynnika policentryczności – poprzez umiejscowienie budynku rządu obok targu – niewątpliwie utrudnia manifestowanie mentalności centralistycznej, ale z drugiej strony, prawdziwa mentalność centralistyczna nigdy by sobie na to nie pozwoliła.

W stronę homeostazy

Tak więc wielocentryczność jest warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym do zaistnienia efektywnego i wartościowego dialogu. Słownikowa definicja policentryzmu jest równoważna z pluralizmem, równością i demokracją. Jednak z perspektywy dwóch dekad widać, że pojęcia te można rozumieć „z dokładnością do na odwrót”. W pewnych okolicznościach pozwalają mentalności centralistycznej na petryfikację określonego układu ośrodków (np. partii), które dzielą między siebie całą strefę wpływów, zamykając drogę do innowacji i zmian. Rozwiązaniem nie jest również „pluralizm homogeniczny”, czyli nadanie równego statusu każdej osobie. Tak działa prawo wyborcze, dające zarówno profesorowi, jak i maturzyście po jednym głosie, czy internet, który w równym stopniu nagłaśnia każdą mądrą i bzdurną wypowiedź. Podobne amorficzne struktury władzy, niezwykle atrakcyjne intelektualnie i kojarzone z postmodernizmem czy wolnym rynkiem, są bardzo narażone na próby dominacji oraz wzmacnianie miernej jakości komunikatów, co widać w polityce i mediach.

Ważna jest zarówno liczba i struktura centrów, jak ich dynamika: czy beneficjenci pluralizmu są sami w stanie ten pluralizm szerzyć, czy raczej uwłaszczą się na nim i skonsumują do własnych celów? Czy powstałe w wyniku pluralizmu ośrodki to centra „centralistyczne”, „panujące”, czy też dążące do współpracy, „sieciujące”? Należy uświadamiać obywatelom różnicę między tymi zachowaniami, czemu mogłaby pomóc lepsza nomenklatura dla ich jednoznacznego odróżnienia, którą nie dysponujemy. Jednak najistotniejsze jest wskazanie samopodtrzymującego się mechanizmu, który wykluczałby potrzebę kontroli liczby czy charakteru centrów, ponieważ taka kontrola sama najpewniej padłaby ofiarą centralizmu.

Tendencja do koncentrowania władzy może mieć podłoże ewolucyjne, gdyż taka właśnie strategia pozwalała na przetrwanie w fizycznym środowisku. Jednak od prehistorii uwarunkowania życia społeczeństwa ludzkich się zmieniły. Sukces nie jest już równoważny z konkwestą. Wręcz przeciwnie – brakuje na naszej planecie miejsca do ekspansji. Nawet śmieci nie ma gdzie wyrzucać. Nie możemy też

liczyć, że poszczególne wektory ekstensywnego rozwoju osiągną samoistnie stan równowagi według reguł przyrody czy zasad liberalizmu, ponieważ człowiek posiadał nadnaturalne środki służące do osiągnięcia dominacji, które nie tylko grożą mu samobójstwem, ale też stoją w sprzeczności z zasadami, które sam wymyślił (takimi jak godność osoby ludzkiej). Teraz ważna jest nie ekspansja, lecz kompresja, a do jej osiągnięcia potrzebne są inne sposoby dystrybucji władzy.

Opisana powyżej w formie „słoneczka” centralistyczna dystrybucja władzy przekłada się w rzucie z boku na zależność hierarchiczną. Im bliżej centrum, tym wyżej w hierarchii. Dialektyczne zanegowanie jej poprzez struktury amorficzne, pozbawione jakichkolwiek hierarchii, w istocie odnoszą się do tego samego porządku. Po prostu zamiast ideologii Wielkiego Brata mamy ideologię internetu czy dekonstrukcji. Metafora policentryzmu fraktalnego została stworzona po to, aby uchwycić sposób dystrybucji władzy, który strukturalnie mieści się pomiędzy tymi skrajnościami, ale zupełnie inaczej rozwiązuje problem hierarchii, czego ilustracją jest forma fraktala.

Mentalność niecentralistyczna i policentryzm fraktalny

Formy fraktalne to takie kształty, których części są podobne do całości. Szkolnymi przykładami naturalnych kształtów fraktalnych są zielony kalafior, wybrzeże fiordowe czy chmura kłębiasta. Patrząc na ilustrację prawdziwego fraktala, widzimy, że jakaś jego część jest bezwzględnie większa, bardziej centralna od innych. Jednak cechą osobliwą tych figur jest ich nieograniczona „zoomowalność”, co znaczy, że nie da się dla nich znaleźć kadru, który byłby „najlepszy” lub pokazywałby ich początek albo koniec. Kiedy zrobimy zbliżenie fraktala, okaże się, że ten nowy obraz jest równie udaną jego podobizną jak poprzedni, choć w nowym kadrze jakaś inna część stanowi centrum. Owa niemożność faworyzowania żadnego ujęcia fraktala wyraża równość statusu wszystkich centrów w policentrycznej sieci społecznej. Jej przykładem jest samo Forum Obywatelskie, ponieważ daje szansę komunikacji zarówno ekspertom różnych dziedzin, jak i osobom z różnych poziomów hierarchii władzy. Wśród nich są politycy, profesorowie i dziennikarze, ale także reprezentanci stowarzyszeń, instytucji kulturalnych czy – jak to było rok temu – maturzystka.

Tak właśnie powinno działać zdrowe społeczeństwo obywatelskie, w którym każdy – w pewnym uproszczeniu – jest autorytetem w jakiejś innej dziedzinie i każdy w razie potrzeby bywa liderem. Struktura policentrycznie fraktalna pod względem władzy jest hierarchią n -wymiarową, gdzie n oznacza liczbę

konkretnych kontekstów, w których dany rodzaj kompetencji jest przydatny. Zwykle rozwiązanie jakiegoś społecznego problemu wymaga wiedzy interdyscyplinarnej, a więc do pokrycia obszaru niezbędnych do tego kompetencji potrzeba wielu ludzi, którzy w ten sposób tworzą lokalną strukturę policentryczną. Trochę jak w bajkach dla dzieci, gdzie bohaterowie mają swoje ograniczenia, ale w toku fabuły każdy z nich w pewnej sytuacji okazuje się niezastąpiony, co pozbawia go kompleksów i czyni z całej gromadki zgrany zespół-organizm. Jeśli spytamy, kto w partii jest ważniejszy – prezes czy członek, odpowiedź będzie oczywista – prezes. Ale jeśli spytamy, co w organizmie jest najważniejsze – serce czy nerka, takie pytanie po prostu traci sens.

Dialog jako homeostatyczny emulgator

Co jednak uczynić, aby żadna „zgrana grupa”, czy to z bajki, czy z boiska, nie stała się „grupą trzymającą władzę”? Co zrobić, aby pluralizm samopowtarzał się fraktalnie w górę i w dół, a dodatkowo był otwarty na nowych uczestników, którzy rodzą się i dojrzewają każdego dnia? Jak już wcześniej zaznaczyłem, gwarancją utrzymania systemu w homeostazie bez potrzeby jego kontrolowania jest dialog, który działa na wszelkie centra władzy jak emulgator. Porównanie dialogu do detergentu może wywołać wrażenie, że działa on automatycznie, na zasadzie dyfuzji, jak rozumują autorzy polarno-dyfuzyjnego modelu rozwoju Polski. Nic bardziej błędnego. Nie umyjemy głowy, polewając się szamponem. Dialogu nie da się zadekretować – trzeba go po prostu organizować i prowadzić. Dlatego w tym miejscu lepiej porównać dialog do kuchennej trzepaczki, za pomocą której gospodyni energicznie traktuje hydrofobowy olej dodany do wody, przez co zamiast rozlewających się na powierzchni „stref wpływu” tworzy się jednorodna emulsja równomiernie rozprowadzająca sprawczy potencjał w społeczeństwie. Ale odstawić ją na bok – składniki znowu się rozwarstwiają i ponownie trzeba sięgnąć po trzepaczkę.

Dotykamy w tym momencie chyba najgłębszego sekretu mentalności centralistycznej, która zakłada, że jakiś porządek można wprowadzić raz na dobre – wystarczy „dojść do wniosków”, „mieć rację”, coś „uchwalić” lub nakazać przepisem, postawić pomnik. Z tych samych przesłanek wywodzi się model rozwoju jako krzywej pnącej się stale w górę. Tymczasem wiele istotnych zjawisk opiera się na zupełnie innym modelu działania – kultywacji, uprawie, ekosystemie, który istniał przed nami i będzie istniał po nas. Ową kultywację – wspomnianą na początku w kontekście budowania partnerów do dialogu – chyba również trzeba by nazwać rozwojem, aby włączyć go w orbitę naszych centralistycznie

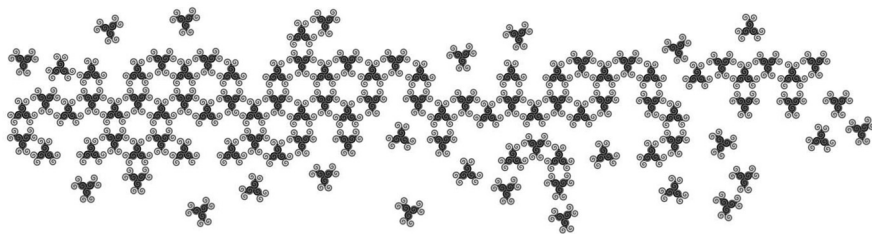
spaczonych zainteresowań. Widzimy ją i rozumiemy np. w edukacji, ale jest ona zjawiskiem dużo powszechniejszym i bardziej intrygującym.

Za przykład może posłużyć obsługa wystawy o żydowskiej przeszłości Lublina w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”, gdzie pracuję. Oprawdają po niej pracownicy Ośrodka, ale każdy robi to na swój sposób, według własnego klucza. Nikt nie jest w stanie opowiedzieć o niej wszystkiego z powodu ograniczonego czasu oraz linearnego charakteru zwiedzania i opowiadania. Można tę sytuację ekstrapolować na opowiadanie o mieście czy np. o historii kraju. Umysł centralistyczny od razu zacznie się zastanawiać, która z tych opowieści jest najbliższa tzw. „prawdy”, by popularyzować ją kosztem innych. Tymczasem policentryzm fraktalny zakłada, że istotne jest co innego – aby wszystkie te opowieści po prostu były opowiadane. Nie chodzi o to, aby którąś z nich faworyzować, ale o to, aby jak najwięcej osób umiało je opowiadać oraz ich słuchało. W ten sposób problem, co zrobić z wielością interpretacji, znajduje rozwiązanie nie w postaci dialektycznej dychotomii „albo polityka historyczna, albo relatywizm wartości”, lecz w postaci współuczestnictwa w kulturze.

W odniesieniu do takich właśnie działań w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN” powstała idea „środków świata”, która odświeża koncept „małej ojczyzny”. Jeszcze kilkanaście lat temu budził on chęć działania. Później się zdewaluował i dziś funkcjonuje raczej jako kategoria opisowa. Jednak praca nad małymi ojczyznami trwa nadal: powstają stowarzyszenia przyjaciół dzielnic, projekty edukacji regionalnej, prowincjonalne biblioteki zmieniają funkcję na miejsca spotkań. Aktywności te opierają się na immanentnej dla człowieka potrzebie „bycia w centrum”, osadzenia swojej tożsamości w konkretnym miejscu i właśnie to próbuje wyrazić model sieci *axis mundi*: „ŚRODEK ŚWIATA to centralny punkt mapy, ziemia pod moimi stopami, z którą związane są różne historie, miejsca i ludzie. Mam dla nich szacunek i umiem o nich opowiedzieć innym. ŚRODEK ŚWIATA to punkt odniesienia, który uczy mnie rozumieć i szanować inne historie, inne miejsca i innych ludzi. ŚRODEK ŚWIATA to coś, dzięki czemu inni szanują i rozumieją mnie” (www.srodkiswiata.tnn.pl). Dla potrzeb szkolenia dla nauczycieli w 2008 roku idea ta została zwizualizowana w postaci stylizowanej figury z lubelskiej pisanki:



która może się łączyć w struktury przypominające kryształ lub tkankę:



Jest to ujęcie idei „małych ojczyzn” nie jako ośrodków rozrzuconych po prowincji, ale jako ciągłej tkanki złożonej z pierścieniowych „polimerów”, w którym można rozróżnić centra, ale w sposób niearbitralny. Umyka ocenie patrzącego, czy za lokalne centrum powinien brać cząsteczkę, która łączy się z trzema innymi, czy też krąg sześciu cząsteczek, tym bardziej że każda z nich uczestniczy w kilku takich ośrodkach jednocześnie.

Do zdefiniowania pozostał jeszcze jeden składnik dialogu – jego przedmiot. Wiele od niego zależy, gdyż to on wyznacza uczestników dialogu, czas trwania oraz jego „obywatelotwórczy” potencjał – tzn. na ile dialog na dany temat pomoże w tworzeniu dojrzałych partnerów dialogu: aktywnych, kompetentnych i odpowiedzialnych.

Składnik 3 – potrzeby dotyczące przestrzeni jako wspólny przedmiot dialogu

Tematyką spełniającą ten warunek jest „ochrona środowiska życia zwierzęcia zwanego człowiekiem”. Metafora ekologiczna opisuje to, co po angielsku określa się jako *living environment*, czyli środowisko życia czy otoczenie i po polsku nie brzmi już tak intrygująco i odkrywczco. Aby zdefiniować problematykę jakości przestrzeni, w której żyjemy, warto spojrzeć na siebie z zewnątrz jako na stworzenia, które – podobnie jak zwierzęta – mają swoje potrzeby i do których powinniśmy wykształcić empatyczny stosunek. Lubelski urbanista Romulad Dylewski w swojej pracy doktorskiej doszedł do podobnego wniosku – nasze środowisko życia podoba się nam, gdy spełnia nasze potrzeby. To z pozoru banalne stwierdzenie pozwala jednak zadać fundamentalne pytanie: jakie są nasze potrzeby? Odpowiedź na nie prowadzi do niebanalnych wniosków. Po pierwsze, nasze potrzeby zmieniają się w czasie zarówno w skali życia, jak i wraz z rozwojem społecznym, cywilizacyjnym czy kulturalnym. Jeżeli zaś chodzi o sytuację tu i teraz, potrzeby te kolidują ze sobą i wykraczają poza możliwości ich

zaspokojenia. Potrzeba parkingu dla kierowcy koliduje z potrzebą chodnika dla pieszego, ale też żadne miasto nie jest na tyle duże, aby pomieścić wszystkich chcących w nim zaparkować.

Patrząc z punktu widzenia procedur zaspokajania potrzeb, napotykamy na trzy główne ograniczenia: czasu, miejsca i akcji. Albo brakuje pieniędzy na akcję, albo miejsca, a jeśli nie brakuje, to i tak nie da się zrobić wszystkiego naraz. Trzeba ustalić kolejność zaspokajania potrzeb. Ale kto ma to robić? I właśnie tutaj przydaje się model policentryzmu fraktalnego, który zakłada istnienie „speekerów” potrzeb, którzy z jednej strony będą w stanie je wyrazić, a z drugiej – zgodzić na ich ograniczenie, aby zrobić miejsce na potrzeby innych. W takim ujęciu widać też zasadność fraktalności centrów, ponieważ chodzi o potrzeby zarówno w skali podwórka, gdzie piaskownicę trzeba pogodzić z toaletą dla psów, jak i w skali makroregionów, gdzie mowa o budowie mostów, autostrad czy podziale kraju na część A i B. Dialog o przestrzeni jest w stanie połączyć na jednej płaszczyźnie wszystkie grupy interesariuszy: wiekowe, zawodowe, eksperckie, biznesowe, społeczne itd.

Podczas debatowania o potrzebach wobec ograniczeń w ich zaspokajaniu, kiedy wchodzimy w dynamikę potrzeb w skali życia, w aktualne potrzeby innych i potrzeby przyszłych pokoleń, zachodzi kilka niezwykle istotnych zmian. Po pierwsze, co oczywiste, wypracowujemy konkretne rozwiązania inwestycyjne. Po drugie, co ważniejsze, rozwijamy empatię i odpowiedzialność za innych. Uczymy się sami siebie i uczymy się innych. Po trzecie, co najważniejsze, konieczność wyboru zmusza nas do wartościowania decyzji – w ten sposób z ograniczeń rodzą się wartości. Wygląda to mniej więcej tak: ograniczoność zmusza do wyborów; wybory wymagają priorytetów; priorytety – kryteriów, a kryteria – wartości, które pomagają w układaniu hierarchii i harmonogramów. Warto w tym miejscu zauważyć, że wartości kształtują cele naszych dążeń, a więc i sposoby osiągnięcia satysfakcji. A ponieważ wartości rodzą się z ograniczeń, paradoksalnie, to nie swoboda wyborów rządzi naszym zadowoleniem, ale właśnie struktura ograniczeń. Tzw. absolutna wolność niszczy zadowolenie, bo likwiduje sens podążania za czymkolwiek.

Ostatecznie proponowanym tu warunkiem lepszej komunikacji Polaków jest przyjęcie nierozzerwalnego pakietu rozwiązań, którymi są:

- uznanie dialogu jako narzędzia planowania i zarządzania zasobami, a nie jedynie przepływu informacji;

- rozproszenie władzy – partycypacja w decydowaniu;
- edukacja na rzecz dialogu – budowa partnerów;
- uznanie przestrzeni jako priorytetowego tematu dialogu.

Pakietowość tych wskazań warto podkreślić jeszcze raz – tylko zestaw rozwiązań rodzi system, mechanizm, który będzie działał. Na koniec warto zauważyć, że rozmawianie o przestrzeni, o mieście, najważniejszej przestrzeni Polaków, jest synergiczne – polepsza jednocześnie jakość dialogu i jakość miast; buduje przestrzeń i kapitał społeczny. Synergia to najtańszy sposób pomnażania zysków. Ona pomoże przetrwać w epoce kompresji.

Sygnaly zmiany

Wydaje się, że we współczesnej kulturze, coraz lepiej rozumiejącej złożoność i współzależność zjawisk, budzi się potrzeba rozwoju nieantagonistycznych i synergicznych strategii działania, które rozwiązują dylematy relacji władzy w zupełnie inny sposób niż filozofia konkwisty i dominacji. Przykładów można i należy tu dawać wiele, bo ta strategia wciąż stanowi novum, jest trudna we wraźniu i nieświadomiona jako priorytet nawiązywania relacji z otoczeniem.

W tym kontekście możemy mówić o korzyściach płynących z myślenia policentrycznego, które sprzyja patrzeniu na świat w kategoriach zrównoważonego rozwoju i otwiera na innowacje, bo nie pozwala żadnym modelom działania na „okopanie się”. Taką niestandardową innowacją jest np. zamykanie dróg w celu likwidacji korków. Możliwość taka wynika z paradoksu Braessa, według którego istnieją sytuacje, w których dodanie przepustowości do sieci powoduje zwiększenie czasu przepływu. Dla Polaków myślących „samochodocentrycznie” opis tego zjawiska często nawet nie dociera do świadomości. Równie dziwne może im się wydawać, iż w Danii, kraju stawiającym na transport zrównoważony, odśnieża się w pierwszej kolejności drogi rowerowe, a nie samochodowe czy chodniki. Dlaczego? Żeby ludzie nie przesiadali się do aut, skoro już im dobrze na rowerach. Inny przykład to rozwiązywanie problemów transportowych nie poprzez zbliżanie mieszkańca do celu, ale celu do mieszkańca. „Zamiast latać do Wenecji czy na Bermudy, niektórzy zaczynają myśleć, że byłoby lepiej, gdyby to ich własne miasto było atrakcyjne” – mówi Jan Gehl, duński specjalista od przestrzeni publicznych. Z myśleniem policentrycznym zgodna jest też polityka rozśrodkowywania celów, która prowadzi do policentryczności urbanistycznej, oznaczającej

występowanie w mieście wielu ośrodków centralnych, wokół których wytwarzają się koncentrycznie struktury względnie autonomiczne wobec siebie, a zarazem powiązane.

Pochodną zasad policentryzmu fraktalnego są różnorodne pomysły promujące kooperacyjne modele interakcji jako alternatywę wobec modeli opartych na konfrontacji i wyścigu szczurów. Jednym z nich jest zmiana definicji wygranej w zabawie polegającej na przeciąganiu liny – wygrywają te drużyny, które najdłużej utrzymają środek liny w bezruchu. Wartością w tej zabawie staje się nie pokonanie przeciwnika, ale utrzymanie równowagi. Inny pomysł padł na zeszłorocznym Kongresie Obywatelskim z ust wspomnianej wyżej maturzystki, która stwierdziła, że szkoła powinna bardziej promować sukces zbiorowy. A więc wygrana miałaby polegać na zrobieniu czegoś razem, a nie na zrobieniu czegoś lepiej niż inni. Kolejne trzy przykłady pochodzą z obszaru kultury popularnej, ale również dotyczą edukacji, bo chodzi tu o bajki animowane dla dzieci i dorosłych.

Pierwsza z nich to film *Auta*, w którym główny bohater Zygzak, wyścigówka torowa uznająca współzawodnictwo za główną zasadę życia, przyczynia się do rewitalizacji Chłodnicy Górskiej, miściny, która podupadła po wybudowaniu obok niej autostrady. W ostatnich scenach Zygzak rezygnuje z wygranej w wyścigu, by dopchać do mety konkurenta seniora, który uległ kraksie. Drugim filmem jest *Jak wytresować smoka*, w którym wikingowie bronią się przed atakami smoków. Walka z nimi jest częścią ich tożsamości, dlatego główny bohater Berk, nastoletni wiking, który odkrył, że ze smokami można się dogadać, zostaje wydziedziczony przez swojego ojca, wodza wikingów. Ostatecznie okazuje się, że smoki porywają bydło, bo muszą składać daninę „smokowi smoków”, przerażającej bestii ukrytej we wnętrzu góry. W końcu wspólnymi siłami udaje się go pokonać, ale widz może z tego filmu wyjść z dziwnym uczuciem, iż sam nosi gdzieś w sobie podobną bestię, której codziennie składa w ofierze jakieś trofea własnych najazdów i potyczek, choćby słownych. Trzecim filmem pokazującym różnicę między filozofią walki a filozofią współdziałania jest *Avatar*. Jego wymowę podkreśla stereotypowość intrygi, bohaterów i rekwizytów: wielka korporacja wynajmuje marines do rabunkowej kolonizacji planety zamieszkałej przez tubylców żyjących w zgodzie biosferą planety, będącą wielkim organizmem gromadzącym mądrość i doświadczenia zamieszkującej go rasy. W filmie tym padają znamienne słowa, że upolowane zwierzę daje nam energię, którą tylko pożyczamy i kiedyś będziemy musieli oddać.

Jeśli kogoś dziwi, że w tak poważnym gremium, jakim jest Polski Kongres Obywatelski, sięga się do bajek, to niech porówna budżet Kongresu z budżetem jednej z nich. Zarówno Kongres, jak i Pixar dążą do zbudowania narracji, które zawładną wyobraźnią odbiorców. Fakt, że w wyżej wspomniane narracje inwestuje się tak ogromne środki oraz zarabia na nich jeszcze więcej, oznacza, że aksjologiczne trendy światowe zmieniają się w interesującym nas kierunku. Warto więc wesprzeć je w naszym kraju pojęciami takimi jak policentryzm fraktalny, które trafią do tych osób, które do kina z dziećmi nie chodzą.

Czas „podmiotowości” i jego przemożna optyka

deja podmiotowości otacza nas zewsząd. Do jej uwalniania zachęcają teoretycy i praktycy społeczeństwa obywatelskiego. W jego ramach ludzie mają brać sprawy własnego otoczenia „w swoje ręce”, wykazywać „inicjatywę”, „odpowiedzialność” i „obywatelskiego ducha”. W języku nowej przedsiębiorczości aż roi się od słów nawołujących do podmiotowego podejścia do działalności zawodowej, zgodnie z którym mamy jako pracownicy dążyć do „uwłasnowolnienia” (*empowerment*), „płynności”, „elastyczności” itd. Teoria społeczna nie pozostaje w tyle: hasło *agency* znajduje uznanie u najbardziej wpływowych autorów tego obszaru. Do różnych aspektów podmiotowości ustawicznie nakłania wszechobecne medialne poradnictwo, usiłując zaszczepić w nas skłonność do kierowania swoim wyglądem, dietą, sposobem komunikowania czy stylem życia. Jeśli tak jest, to warto się nad ową inwazją idei podmiotowości zastanowić. Wymaga to wprawdzie nabrania dystansu wobec trybów rozumowania powszechnie uznanych za prawomocne, a także prowadzi do niepopularnego, bo przeczącego rzekomej oczywistości, myślenia pod prąd. Jak się jednak wydaje, jest to lepsze niż płynięcie z prądem. Jak zauważył George Orwell, „najgorsze, co można zrobić ze słowami, to poddać się im”.

Myśląc na odwrót

W pierwszym rzędzie wypada postawić pytanie o społeczne funkcje wszechobecności idei podmiotowości, a także jej statusu powszechnie niekwestionowanej wartości w nowoczesnej demokracji liberalnej. Inspirujące mogą być w tym względzie wykłady Michela Foucaulta z późnych lat siedemdziesiątych, opublikowane dopiero na początku XXI wieku. Przedmiotem analizy jest w nich „rządomyślność”, neoliberalny sposób zarządzania wielkimi populacjami, nastawiony na zapewnianie bezpieczeństwa w niepewnej sytuacji poprzez wyposażenie jednostek, grup, instytucji i przedsiębiorstw w poczucie sprawczej podmiotowości.

* Zakład Badań Komunikacji Społecznej, Uniwersytet Łódzki

Zatem obok dotychczas dominującego trybu władzy dyscyplinarnej, polegającego na egzekwowaniu uległości i gorliwości w wypełnianiu norm – a niekiedy w jego miejsce – wkracza tryb władzy, który domaga się od jednostek, instytucji i firm nieustannej inicjatywy, pomysłowości, plastyczności, współodpowiedzialności i otwartości na nowe sytuacje. Teza Foucaulta, kontynuowana w ramach tzw. „studiów nad rządomyślnością” (*governmentality studies*), jest – rzecz jasna – bardziej złożona, dyskusyjna i może być w tym miejscu jedynie zaznaczona. Nie zmienia to wszakże faktu, że sprawa warta jest rozważenia.

Mówiąc najzwyczajniej, Foucault namawiał do badania „historii rozmaitych trybów, za pomocą których z jednostek są w naszej kulturze wytwarzane podmioty”. W sformułowaniu Nikolasa Rose’a, jednego z najważniejszych współczesnych kontynuatorów myśli Foucaulta, główne pytanie badawcze brzmi następująco: „Za jakiego rodzaju jednostki zaczynamy się uważać?”. Tym samym, co wydaje się warte szczególnego podkreślenia, „podmiotowość” nie powinna być pojmowana jako przeciwieństwo władzy czy forma emancypacji spod jej trybów. Przeciwnie, podmiotowość, także ta definiowana i subiektywnie przeżywana jako podmiotowość sprawcza, jest w tej optyce rezultatem „subiektyfikacji”, procesu wytwarzania i zarazem podporządkowania podmiotów określonego typu. Korelatem władzy dyscyplinarnej jest człowiek zdyscyplinowany (np. pilny uczeń, wzorowy żołnierz, przodownik pracy), natomiast korelatem neoliberalnej rządomyślności wydaje się jednostka wyposażona w sprawczą podmiotowość (np. aktywny i pomysłowy uczeń, pełen inicjatywy pracownik, odpowiedzialny za swoje społeczne otoczenie obywatel).

Z nieco innej tradycji nauk społecznych wyrasta sformułowana przez Jeffreya Alexandra i Philipa Smitha koncepcja binarnego dyskursu społeczeństwa obywatelskiego. Dyskurs ten jest nośnikiem spolaryzowanego obrazu rzeczywistości politycznej i społecznej świata, zgodnie z którym na ową rzeczywistość mają się składać dwa całkowicie od siebie różne światy: obywatelski i antyobywatelski. W świecie obywatelskim ludzie kierują się obywatelskimi motywami (np. aktywizmem, autonomią, racjonalnością i samokontrolą), wchodzą w obywatelskie stosunki społeczne (oparte np. na otwartości, zaufaniu, prostolinijności i rozważaniu racji), a także kształtują instytucje o obywatelskim profilu (a zatem takie, które polegają m.in. na regułach, równości i inkluzji). W diametralnie odmiennym świecie antyobywatelskim ludzie kierują się antyobywatelskimi motywami (np. są bierni, zależni od innych, irracjonalni i podatni na polityczne namiętności), wchodzą w antyobywatelskie stosunki społeczne (oparte np. na braku

otwartości na innych, podejrzliwości, kalkulacji i spiskowaniu), a także kształtują instytucje o antyobywatelskim profilu (a zatem takie, które rządzą się m.in. zasadami arbitralności, hierarchii i wykluczenia). Sobie, swojemu ugrupowaniu i środowisku przypisujemy przymioty właściwe dla kodu obywatelskiego, naszych przeciwników zaś lokujemy z świecie antyobywatelskim, wyposażając ich w pakiet antyobywatelskich cech. Alexander i Smith wskazują, że tego rodzaju binarny i polaryzujący dyskurs jest stosowany przez głównych adwersarzy w sytuacjach politycznego przesilenia, np. w czasie kampanii wyborczych. W Polsce analogiczne tendencje zaznaczają się po 1989 roku nie tylko w czasie kampanii wyborczych, lecz także w ramach znacznie dłuższych okresów napięcia politycznego, zwłaszcza w latach 2005–2007, jak również w odnowionej i nasilonej po katastrofie smoleńskiej w kwietniu 2010 roku „wojnie” między Prawem i Sprawiedliwością i Platformą Obywatelską.

Warto za Alexandrem odnotować, że binarny dyskurs społeczeństwa obywatelskiego jest typowym środkiem symbolicznego wykluczenia stosowanym wobec ugrupowań radykalnych i populistycznych lub postrzeganych jako radykalne i populistyczne przez środowisko liberalno-demokratyczne. Fakt ten nie jest, jak się zdaje, przedmiotem samokrytycznej refleksji w polskiej odmianie tego środowiska. To może niepokoić, gdyż niechciane i niedostrzegane konsekwencje bezrefleksyjnego stosowania dyskursu społeczeństwa obywatelskiego bywają poważne i mogą polegać na wytwarzaniu odstręczającej atmosfery paternalizmu i wzmacnianiu efektu wykluczenia społecznego poprzez dodatkowe wykluczenie symboliczne, a zatem mogą sprzyjać powiększaniu społecznej i politycznej polaryzacji. Wypada zatem rozważyć cokolwiek obrazoburczą hipotezę, w myśl której demokratyzacji i modernizacji społeczeństwa szkodzą nie tylko jej faktyczni ideowi i polityczni wrogowie, ale także (oczywiście bez takiej intencji) jej zdeklarowani zwolennicy – ci ostatni wpisując się w logikę niezamierzonego pogłębiania społecznej ekskluzji wskutek nieskutecznej, a czasami wręcz przeciwnie skutecznej promocji społecznej inkluzji. Wbrew temu, co można byłoby sądzić, realnych (choć niezamierzonych) przeciwników budowy społeczeństwa obywatelskiego odnaleźć można zatem w szeregach jego najbardziej zagorzałych piewców. Pogłębianie dystansu sporych części społeczeństwa wobec społeczeństwa obywatelskiego może mieć miejsce zwłaszcza wtedy, gdy dyskurs społeczeństwa obywatelskiego staje się dyskursem nie tylko powszechnie obecnym, lecz także dominującym, a zatem niekwestionowanym, uznawanym za prawomocny na mocy oczywistości.

Trzy blokady mentalności liberalno-demokratycznej

Idąc tropem „wywrotowych” idei Foucaulta i Alexandra, chciałbym odnieść się skrótowo do wybranych aspektów problematyki komunikowania i dialogu, jako że tak właśnie zdefiniowany jest temat tej sesji. Jest po temu także powód dodatkowy: w ramach zagadnienia komunikacji społecznej kwestia podmiotowości nabiera podwójnej istotności – dotyczy nie tylko problematyki komunikowania, ale także jego reguł. Inaczej mówiąc – kwestia podmiotowości jest istotna zarówno na poziomie komunikacji, jak i metakomunikacji (czyli komunikowania na temat tego, na czym komunikowanie polega i na czym polegać powinno). Jeśli zatem mamy do czynienia ze społeczną produkcją iluzji sprawczej podmiotowości, to iluzje te mogą być w przypadku komunikowania podwójnie skuteczne. Spróbujmy zatem naszkicować kierunki krytycznej samorefleksji oraz korekty działań politycznych środowiska liberalno-demokratycznego, które pozwoliłyby być może z czasem na przełamanie binarnej zasady kodowania rzeczywistości społecznej, a także otwierałyby drogę ku zdystansowanemu, pozbawionemu dogmatyzmu spojrzeniu na podmiotowość. Będzie tu mowa o **trzech blokadach** liberalno-demokratycznej mentalności.

Blokada pierwsza ma **psychospołeczny** charakter i polega na zniekształconej percepcji opinii większości. Psychologowie społeczni mówią o tzw. efekcie trzeciej osoby, czyli o często spotykanym przekonaniu, zgodnie z którym my sami i nasze bezpośrednie środowisko społeczne nie ulegamy tym czy innym negatywnym skłonnościom i wpływom w tak dużym stopniu, w jakim jest to udziałem innych. Skoro zasada ta znajduje empiryczne potwierdzenie w kolejnych obszarach życia społecznego, to warto rozważyć, czy nie sprawdza się także w przypadku niechęci do obywatelskiego uczestnictwa w życiu publicznym. Inaczej mówiąc: skoro proobywatelscy działacze i komentatorzy narzekają, że tylko względnie wąskiej grupie obywateli (do której zaliczają samych siebie) „chce się” działać, a ludziom w większości działać „się nie chce”, to należałoby sprawdzić, czy przekonanie to nie jest efektem zakłóconego postrzegania opinii większości. Byłoby zastanawiające, gdyby stosunek do obywatelskości miałby być wyłączony spod ogólnej psychospołecznej prawidłowości. Gdyby w istocie tak było, musiałyby o tym decydować dodatkowe czynniki, które należałoby wskazać. Nazbyt często wydaje się nam, że nasz pogląd czy nasza postawa jest w mniejszości, podczas gdy nierzadko w gruncie rzeczy dzieli ją większość ludzi. Zazwyczaj w takich sytuacjach chodzi o to, że innych, ich kompetencje i przymioty z reguły oceniamy nieco gorzej niż siebie samych i cechy własne. A zatem być może więcej osób niż nam się zdaje chciałoby udzielać się obywatelsko, lecz na przeszkodzie ich aktywizacji

stoją poważne okoliczności (np. komunikacyjne, ekonomiczne lub instytucjonalne) i to na ich neutralizacji lub usunięciu powinniśmy się skupiać, a nie na krytyce rzekomo głęboko zakorzenionej antyobywatelskiej mentalności ogółu.

Między ogólną chęcią obywatelskiego „udzielania się” i realistyczną gotowością do proobywatelskiego działania leżą czynniki hamujące przeobrażenie stanu pierwszego w stan drugi. Jest ich wiele. Część z nich składa się na barierę **komunikacyjną**. Oto jej niektóre elementy:

- uzasadniony brak zaufania do instytucji – wbrew popularnej wśród polskich psychologów społecznych koncepcji „kultury narzekania”, ludzie często mają całkiem realne powody do narzekań; warto przyjrzeć się z dystansem koncepcji „kultury narzekania” i rozważyć, czy sama nie jest składnikiem neoliberalnej „kultury narzekania na kulturę narzekania”;
- uzasadniony dystans wobec oficjalnej „mowy trawy” – zdroworozsądkowo motywowana nieufność wobec perswazyjno-paternalistycznego „wcisku”, wbrew pozorom obecnego nie tylko w sektorze społeczeństwa obywatelskiego (w relacji: działacz obywatelski i osoba należąca do zbiorowości znajdującej się pod jego opieką), lecz także w sektorze nowej przedsiębiorczości (w relacji: szef-guru i pracownik-wyznawca);
- kłopot z odróżnieniem zasady „upodmiotowienia” w nowej przedsiębiorczości i zasady „upodmiotowienia” w społeczeństwie obywatelskim – w obu dziedzinach, zarówno w obszarze gospodarowania, jak i działalności obywatelskiej słychać zachęty do podejmowania inicjatywy, rozwoju pomysłowości, promocji „kreatywności” i „innovacyjności”. W obu dziedzinach obserwuje się przejście w stronę sieciowo-projektowych zasad organizacji działalności, w obu obszarach stosowane są zbliżone zasady rozliczania działalności oraz tworzenia wizerunku. W umysłach wielu młodych osób może się pojawić zatem pytanie, na czym polega różnica między dwoma wersjami „upodmiotowienia”? Czyżby aktywność w nowej przedsiębiorczości miała się różnić od aktywności proobywatelskiej tylko tym, że w pierwszym przypadku celem jest zysk (interes prywatny), a w drugim dobro wspólne (interes publiczny)? Czy różnica deklarowanego celu to nie za mało w obliczu konwergencji strategii postępowania i wzorów myślenia obu dziedzin, np. w postaci „profesjonalizacji” organizacji pozarządowych? Pytania tego rodzaju podszyte są wątpliwością, którą w terminologii Foucaultowskiej należałoby wyrazić następująco: czy nie jest tak, że jedno i drugie „upodmiotowienie” jest „subiektyfikacją” (utworzeniem podmiotu i zarazem jego podporządkowaniem)?

Trzecia i ostatnia ze wskazanych tu barier jest natury **społeczno-politycznej**. Wchodząc do budynku Politechniki Warszawskiej (miejsca obrad Kongresu Obywatelskiego), trzeba było przejść obok przesiadujących na ławkach ludzi, których głównym problemem życiowym najprawdopodobniej nie jest obywatelskość, lecz kwestia „jak i za co przeżyć”, „co zjeść”, „gdzie spędzić noc”, „jak sobie poradzić z dolegliwościami zdrowotnymi” itd. Chodzi mi o widoczną gołym okiem strefę wykluczenia o podłożu pierwotnie ekonomicznym. Równie istotne w skali społeczeństwa wydaje się wykluczenie o podłożu pierwotnie symbolicznym, które dotyczy części środowiska artystycznego i naukowego, ale także generalnie inteligentkiego – tych osób, którzy nie chcą lub nie potrafią stać się „ludźmi naszych czasów”. Dodać należy, że wykluczenie ekonomiczne i wykluczenie symboliczne zazwyczaj łączą się ze sobą i wzajemnie wzmacniają. Obu jednak pod wieloma względami odmiennych wariantów społecznej kondycji dotyczy ten sam sterujący makropolitycznie czynnik: państwo wycofuje się z szeregu swoich dotychczasowych zobowiązań, lecz nie przestaje zarządzać populacją. Czyni to jednak w dużej mierze w pośredni sposób, obarczając jednostki i zbiorowości odpowiedzialnością za wiele spraw i jednocześnie domagając się od nich aktywności i inicjatywy. Tym samym niepowodzenie (czyli brak tzw. „sukcesu”) jednostki czy zbiorowości definiowane jest raczej jako jej własna porażka, a nie efekt systemowy. Skądinąd być może tutaj można upatrywać pośredniego wsparcia nie tylko hipotezy mówiącej o zbieżności wymogów „podmiotowości” przedsiębiorczej i obywatelskiej, lecz także Foucaultowskiej tezy o przekierowaniu sposobów zarządzania populacjami z mechanizmów dyscyplinarnych na mechanizmy zapewniające bezpieczeństwo.

Rzecz jasna – co warto podkreślić – z funkcjonalnego punktu widzenia nadal „wszystko gra”. Na poziomie społecznym „płynna” gospodarka odpowiada na nowe wyzwania organizacyjne, a instancje obywatelskie łatają ubytki w przeróżnych sektorach społecznej infrastruktury. Na poziomie jednostkowym liczne osoby odnajdują swoją drogę życiową i poczucie przydatności. Na dodatek zarządzanie polegające na uwalnianiu inicjatywy jest zazwyczaj mniej dolegliwe niż zarządzanie poprzez ustawiczny nadzór. A jednak, jak starałem się wykazać, warto przyglądać się ograniczeniom „rządomyślniej” formuły władzy w społeczeństwie.

Podsumowując, chciałbym sięgnąć ponownie do ustaleń psychologii społecznej. Wskazują one na interesujący czynnik różnicujący stopień „gotowości do wypowiedzi”, pojmowanej jako skłonność do publicznego opowiedzenia się po stronie bliskiego nam poglądu. Otóż gotowość do wypowiedzi słabnie, jeśli wśród

odbiorców jednostka nie dostrzega sprzymierzeńców swojego poglądu, i różnie, jeśli wśród odbiorców jednostka widzi osoby, które mogłyby ją poprzeć. Najpewniej czynnik ten jest uwarunkowany kulturowo: silniej oddziałuje w kulturach kolektywistycznych, nastawionych na harmonizację relacji społecznych, a słabszą moc wykazuje w kulturach indywidualistycznych, nastawionych na współzawodnictwo. Należałoby także oczekiwać analogicznych różnic wewnątrz-kulturowych między odmiennymi sektorami tego samego społeczeństwa lub też różnic wynikających ze stopnia ważności przypisywanego sprawie, której wypowiedź ma dotyczyć. Tak czy inaczej, postrzeganie braku potencjalnych sprzymierzeńców może wpływać na zahamowanie otwartej dyskusji w danym środowisku. Dla przykładu: w środowisku antyrasistowskim trudno jest mówić o potrzebie przemyślenia podejmowanych przecież w dobrej wierze i z pełnym zaangażowaniem strategii antyrasistowskich. Mimo nieskuteczności, a niekiedy nawet przeciwności tych strategii, w środowisku tym przeważa zapotrzebowanie na utwierdzenie się w słuszności wspólnego obrazu świata i skłonność do wzajemnego prawienia sobie komplementów. Nie inaczej rzecz się ma w spokrewnionym środowisku ludzi zaangażowanych w budowę społeczeństwa obywatelskiego – tu z kolei trudno mówić o potrzebie rewizji strategii pro-obywatelskich, nawet w obliczu ich nieskuteczności lub przeciwności, a dyskusja wewnątrzśrodowiskowa nierzadko przeobraża się w przekonywanie przekonanych oraz swojego rodzaju festiwal dobrych życzeń. Zgodnie z uprzednim wywodem dodać trzeba, że ryzykują tę wypowiedź, najwyraźniej licząc na sprzymierzeńców, których być może jest więcej niż się wydaje.

Wnioski

Na zakończenie chciałbym nawiązać do dwóch kluczowych pytań sesji: Co o nas samych mówi nasz język? Czy i jak zmieniając język, moglibyśmy zmienić siebie i otaczający nas świat? Socjologowie, językoznawcy, a ostatnio coraz częściej także publicyści i politycy mówią o „mowie nienawiści”. Przedmiotem sporu jest zwłaszcza to, kto „mowę nienawiści” inicjuje, kto za nią odpowiada. Tym samym termin „mowa nienawiści” staje się elementem agresywnej retoryki wymierzonej w przeciwnika politycznego. Przy tej okazji powtarzają się notorycznie nadużycia definicyjne, bo przecież „mowa nienawiści” to szczególnie wyraziste zjawisko dyskredytacji z uwagi na rasę, religię, narodowość lub preferencję seksualną, które nie powinno być mylone z szerszą dziedziną języka wrogości stosowanego np. w starciach politycznych. Zostawiając kwestię definicyjną na boku, wypada zauważyć, że przypisywanie przeciwnikowi politycznemu skłonności do

„mowy nienawiści” to niezmiernie ważny aspekt binarnego dyskursu społeczeństwa obywatelskiego, kulminującego i w tym wypadku wzajemnym „okładaniem się” zwierciadlanymi zarzutami. Tym samym zwrot „mowa nienawiści” staje się kolejnym narzędziem retorycznej dyskredytacji przeciwnika.

Z pewnością potrafimy zmieniać przebieg epizodów interakcyjnych, przenosząc się niejako do innej rzeczywistości, np. za pomocą ironii i autoironii. Ale droga od migotliwych przeobrażeń sytuacji w kontakcie twarzą w twarz do ich długofalowych, ogólnospołecznych konsekwencji jest daleka. Za uruchamianiem języka wrogości w polskiej przestrzeni publicznej stoi struktura pola politycznego w Polsce, a ten czynnik bardzo trudno zmienić. I dlatego wydaje się, że znacząca zmiana (naprawa) języka publicznego nie jest realna w przewidywalnej przyszłości. Makrosytuacje społeczne składają się nie tylko z elementów dyskursowych, lecz także z elementów niedyskursowych (np. instytucjonalnych). Co więcej, elementy dyskursowe i niedyskursowe są zazwyczaj powiązane siatką wzajemnych zależności. Dlatego sądzę, że poszukiwanie języka inkluzywnej modernizacji nie może ograniczać się do tropienia języka agresji. To z pewnością ważny aspekt problemu, ale jego istnienie i oddziaływanie łączy się z charakterem całościowego „dyspozytywu władzy” (Foucault), obejmującego elementy dyskursowe i niedyskursowe i w swym neoliberalnym wydaniu nastawionego na zapewnienie względnego bezpieczeństwa społecznego. Walka na scenie politycznej przy użyciu agresywnej retoryki jest w tym kontekście (paradoksalnie) czynnikiem stabilizującym scenę polityczną i zapewniającym jej przewidywalność. Mają w tym swój udział wzajemne dyskredytacje za pomocą dyskursu społeczeństwa obywatelskiego. Ponadto wspólna uległość wobec społecznych i retorycznych wymogów „rządomyślności” (nie tylko ze strony Platformy Obywatelskiej, lecz także – wbrew pozorom – Prawa i Sprawiedliwości, Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Polskiego Stronnictwa Ludowego) wyraża się bezrefleksyjną apologią sprawczej podmiotowości. Brakuje poważnych prób kwestionowania podstaw tego syndromu. Uwikłanie dyskursu publicznego w wymogi „konkurencyjności gospodarki” i „ostrożnościowej polityki” wydaje się w dłuższej perspektywie nienaruszalne.

Możliwe są wszakże małe kroki w stronę bardziej zdystansowanych i być może skuteczniejszych strategii proobywatelskich działań i wzorów komunikowania. Muszą one jednak wiązać się z uwzględnieniem dwóch prostych, lecz rzadko podnoszonych postulatów. Po pierwsze, pole krytycznej dyskusji powinno być znacząco szerzej otwarte na głosy sceptyczne i kontestacyjne, gdyż mogą one wywierać presję na schematyzm myślenia i działania oraz skutkować świeżym

spojrzeniem. Po drugie, warto byłoby promować umiejętne i fachowe zapośredniczanie nawet zasadniczo odmiennych stanowisk, choćby z tego powodu, że pomijanie lub dyskredytacja radykalnych punktów widzenia prędzej czy później mści się w dwójnasób. Historia Polski po 1989 roku dostarcza przekonujących dowodów trafności tej tezy.

Można wątpić, czy tego rodzaju modyfikacja proobywatelskiej mentalności wymaga precyzyjnego programu normatywnego. Przeciwnie, wskazana byłaby – jak sądzę – redukcja wzniosłego języka normatywnie wytyczanych celów i zasad postępowania na obywatelskiej niwie. Podmiotowość to wielkie, a w naszych czasach notorycznie nadużywane i w dużej mierze już zużyte słowo. Konkretna praca na rzecz wspólnoty lokalnej czy ogólnospołecznej tego typu słów nie potrzebuje. Zaangażowanie obywatelskie, jak każda inna społecznie prawomocna działalność, nie jest możliwe bez normatywnych punktów odniesienia. Jednak ich formułowanie w maksymalistycznej postaci nie tylko nie jest konieczne, lecz bywa także szkodliwe, bo może sprawiać wrażenie ceremonialnej sztuczności. Obywatelskiej aktywności dobrze zrobiłoby nie tyle nawykowe wytyczanie katalogu szlachetnych zasad, ile refleksja nad tym, jaka formuła otoczki normatywnej może być w tym obszarze faktycznie przydatna i realnie mobilizująca, a jaka nie.



INFORMACJA O KONGRESACH OBYWATELSKICH — zorganizowanych w latach 2005–2010 —

- I KONGRES OBYWATELSKI — 12.11.2005 r. (700 uczestników)

W stronę rozwoju opartego na wartościach i dialogu

Sesje tematyczne I Kongresu Obywatelskiego:

- Wartości, tożsamość i rozwój
- Jakich elit potrzebuje Polska?
- Wizja rozwoju
- Edukacja dla rozwoju
- Migracja — szanse i zagrożenia
- Jaka demokracja i państwo?
- Jak formować nowe pokolenie Polaków?
- Zdrowe i przejrzyste finanse publiczne
- Jakie regulacje dla gospodarki?
- Nauka dla gospodarki i społeczeństwa
- Polska w Europie i świecie

- II KONGRES OBYWATELSKI — 10.03.2007 r. (1130 uczestników)

Rozwój przez wspólnotę i konkurencyjność

Sesje tematyczne II Kongresu Obywatelskiego:

- Czy potrafimy wybić się na nowoczesne państwo — jak je rozumiemy?
- Kultura i demokracja w Polsce wobec rewolucji komunikacyjnej
- Jakie korzyści z migracji Polaków dla modernizacji Polski?
- Czy potrzebujemy polskich przedsiębiorstw globalnych?
- Jakiej solidarności potrzebujemy? Solidarność między pokoleniami, solidarność wobec biednych i wykluczonych, solidarność przedsiębiorstwie — jaka jest, jaka być powinna?
- Jakie wartości będą cenić Polacy w roku 2020?
- Wizja rozwoju polskiej gospodarki w kontekście globalizacji
- Enklawy modernizacji Polski. Jak powstają, jak działają, czy są wzorcem i drogą rozwoju całego kraju?
- Polskie metropolie — wyzwania globalizacji a spójność terytorialna
- Czy i jakiej polityki rodzinnej potrzebujemy? Czy polityka rodzinna jest dobrą odpowiedzią na spadek dzietności?

- III KONGRES OBYWATELSKI — 17.05.2008 r. (800 uczestników)

Jaka modernizacja Polski?

Sesje tematyczne III Kongresu Obywatelskiego:

- Jakie symbole Polski?
- Edukacja dla modernizacji i rozwoju
- Jaka reforma nauki i szkół wyższych?
- Drogi do dobrego rządu
- Jak stworzyć regiony z krwi i kości?
- Jak budować infrastrukturę dla skoku cywilizacyjnego?
- Jaka modernizacja obszarów wiejskich?

- IV KONGRES OBYWATELSKI — 17.10.2009 r. (1000 uczestników)

Razem wobec przyszłości

Sesje tematyczne IV Kongresu Obywatelskiego:

- Portret młodego pokolenia
- Jakie Razem Polaków w XXI wieku? Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?
- Priorytety edukacji Polaków w XXI w.
- Jakie szkolnictwo wyższe do roku 2030?
- Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030
- Jak uczynić regiony motorami modernizacji i rozwoju Polski?
- Kultura przestrzeni wobec presji rynku

- V KONGRES OBYWATELSKI — 23.10.2010 r. (900 uczestników)

Idea Polski XXI wieku.

Podmiotowi Polacy – Podmiotowa Polska

Sesje tematyczne V Kongresu Obywatelskiego:

- Rozwój, ale jaki? Cele i zasady rozwoju
- Jaka wspólnotowość Polaków w XXI w.?
- Jak poprawić rządzenie Polską w XXI w.? Jak zapewnić ciągłość i horyzontalność rządu oraz partycypację obywatelską?
- Drogi rozwoju kulturowego Polaków
- Przestrzeń dla komunikacji i dialogu Polaków. Warunki konieczne dla dobrej komunikacji i dialogu Polaków
- Interesy Polski w Europie i na świecie
- Rozwój lokalny. Bariery i stymulanty
- Edukacja XXI w. Cele, miejsca, metody
- Polskie style życia. Między miastem a wsią
- Talenty Polaków. W czym możemy być najlepsi?

Razem w **pieciu** Kongresach wzięło udział:

— **327** panelistów

— **4 530** uczestników, przedstawiciele administracji centralnej i lokalnej, NGO's, biznesu, środowisk naukowych, organizacji studenckich, młodzieży oraz społeczeństwa obywatelskiego z różnych części Polski

Materiały kongresowe i więcej o Kongresach na www.pfo.net.pl

KONGRESY OBYWATELSKIE W OPINII UCZESTNIKÓW (w latach 2005–2010)

I Kongres Obywatelski – listopad 2005 r.

(...) **Inicjatywa** zwołania Kongresu Obywatelskiego, a w ślad za nim stworzenia stałego forum dyskusyjnego, **jest niesłuchanie cenna i może odegrać ważną dla Polski rolę**. Głos świadomych obywateli musi zabrzmieć silnie i zdecydowanie, jeśli chcemy, aby Polska była rzeczywiście państwem obywatelskim. Przebieg Kongresu wyraźnie dowiódł, że jest to możliwe, że istnieją środowiska zdolne do debaty nad przyszłością Państwa i Społeczeństwa i mające wiele gotowych przemyśleń. I dlatego propozycja powołania Forum Obywatelskiego jest ze wszech miar słuszna i pożyteczna. (...)

Jerzy Regulski, Prezes, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej

„Organizację Kongresu Obywatelskiego a przede wszystkim inicjatywę utworzenia Polskiego Forum Obywatelskiego, uważam za **ważny krok w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego**. Pożądane byłoby jednak utworzenie internetowej sieci obywatelskich forów problemowych i regionalnych, aby PFO funkcjonowało aktywnie przez 365 dni w roku i w skali całego kraju.”

Józef Wieczorek, Prezes Fundacji, Niezależne Forum Akademickie

(...) Z dużą przyjemnością uczestniczyłem w Kongresie Obywatelskim, jaki odbył się w lutym bieżącego roku w Warszawie. Spotkania zwłaszcza w grupach tematycznych były bardzo ciekawe i twórcze (...)

Wojciech Magdoń

„Jestem pod wrażeniem Kongresu. **Takie wydarzenia upewniają mnie w przekonaniu, że istnieje Polska prawdziwa, tak różna od tej medialnej**. Polska ludzi kompetentnych, żarliwie prezentujących swe przekonania, autentycznie zaangażowanych w proces Naprawy Rzeczypospolitej. W trakcie Kongresu ścierały się poglądy czasem całkowicie odmienne, ale motywacje sporów nie były związane z egoistycznymi celami uczestników lecz pragnieniem wypracowania płaszczyzny porozumienia. Spotkali się wybitni znawcy dziedzin szczegółowych, studenci, działacze samorządowi, ludzie młodzi i starsi, poświęcając swój czas na dyskusję o naszych sprawach. Myślę, że Kongres spełnił również rolę edukacyjną pozwalając uczestnikom na ubogacenie swych horyzontów. Sądzą, że kontynuacja tego inspirującego doświadczenia jest ze wszech miar pożądana.”

Marek Darecki, WSK „PZL-Rzeszów” S.A.

„Mamy nadzieję, że Kongres Obywatelski zapoczątkuje szeroko pojęty dialog społeczny, który przyczyni się do nagłośnienia wniosków wyphywających z tej dyskusji, wypracowania wizji państwa obywatelskiego, wykreowania nowej sylwetki polskiego polityka zarazem będzie inicjatorem i promotorem nowych elit politycznych, sprawi, że głos zwykłych obywateli będzie słyszany i brany pod uwagę w kształtowaniu wewnętrznej i międzynarodowej polityki społeczno-gospodarczej Polski. Naszym zdaniem jest to **właściwy krok do budowania państwa obywatelskiego.**”

Barbara Radziewicz, Prezes Zarządu Głównego Ogólnopolskiego Związku Bezrobotnych

„Kongres Obywatelski był dokładnie tym, czym miał być: dobrowolnym spotkaniem rodaków z różnych stron Rzeczypospolitej, spod różnych szyldów i sztandarów, ludzi różnych generacji, profesji i przekonań, ale przede wszystkim myślących i wrażliwych jako o b y w a t e l e, których łączy poczucie, lub może przecucie?, że oto znów mają coś ważnego do zrobienia...”

Jacek Jakubiec, Fundacja Kultury Ekologicznej

II Kongres Obywatelski – kwiecień 2007 r.

„Chciałbym serdecznie podziękować za organizację Kongresu i za umożliwienie mi wzięcia aktywnego w nim udziału. Moim zdaniem i tym razem Kongres był sukcesem. Tego typu **okazje do spotkań i wymiany poglądów osób z różnych środowisk są bardzo potrzebne**, szczególnie kiedy tak ważne tematy są na co dzień tak bardzo pomijane.”

dr Dominik Batorski, Instytut Socjologii, Uniwersytet Warszawski

„W imieniu uczestników II Kongresu z ramienia Ogólnopolskiego Związku Bezrobotnych serdecznie Państwu dziękuję za zaproszenie i umożliwienie nam udziału w II Kongresie Obywatelskim, który był dla nas świetną okazją do wymiany poglądów, doświadczeń, nawiązaniem kontaktów z innymi działaczami. (...) Wiadomości wyniesione z obu Kongresów są nam **bardzo przydatne w codziennej pracy z człowiekiem.**”

Barbara Radziewicz, Prezes, Ogólnopolski Związek Bezrobotnych Zarząd Główny

„Rodzinna reakcja po wystąpieniu Pana Profesora Sztompki z Uniwersytetu Jagiellońskiego była czymś nieoczekiwanym i spontanicznym; przestaliśmy jeść śniadanie a po zakończeniu wypowiedzi, proszę mi wierzyć, cztery osoby wstały i zaczęłyśmy bić brawa. Szanowny Panie! **czegoś tak wspaniałego nigdy nie przeżyliśmy.**”

Barbara Boruta

III Kongres Obywatelski – maj 2008 r.

„Gratuluje inicjatywy kolejnego Kongresu Obywatelskiego i bardzo trafnych tematów.(...)”

Adam Edward Szczepanowski, Stowarzyszenie ODNOWA RODZIN

„Proszę przyjąć gratulacje za świetnie zorganizowany i ciekawy III Kongres Obywatelski. To bardzo **cenna inicjatywa** Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową dla tworzenia społeczeństwa obywatelskiego.”(…)

Jadwiga Zaręba, Doradca Prezesa Zarządu Banku BPH

„Po raz pierwszy uczestniczyłam w (III) Kongresie Obywatelskim i jestem pod wrażeniem zarówno postaw jak i treści wygłaszanych przez głównych prelegentów sesji plenarnych.”

*Halina Siemaszko, Prezes Zarządu Fundacji,
Ośrodek Promowania Przedsiębiorczości*

„Bardzo dziękuję za zaproszenie na III Kongres Obywatelski. Zapewniam Pana, że w miarę możliwości śledzę uważnie kolejne edycje zainicjowanego przez Pana zgromadzenia.

Publikowane przez Państwa materiały stanowią **niezwykle cenne źródło inspiracji** między innymi w działalności Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego oraz wydawanego przez nas kwartalnika „Przegląd Wielkopolski”.

*Stanisław Stópien, Prezes, Wielkopolskiego Towarzystwa
Kulturalnego w Poznaniu*

„Bardzo dziękuję za zaproszenie. Kongres Obywatelski to **niezwykle cenna i ważna inicjatywa.**”

dr Kaja Gadowska, Instytut Socjologii, Uniwersytet Jagielloński

„Bardzo cenie **inicjatywę rozbudzania myśli obywatelskiej**, uważam, że jest ona szczególnie istotna w dzisiejszym stadium rozwoju i dojrzewania obywatelskiego naszego społeczeństwa.”

Stanisław Daniel Kotlinski, Międzynarodowy Menadżer Kultury

IV Kongres Obywatelski – październik 2009 r.

„Serdecznie dziękuję za możliwość uczestniczenia w IV Kongresie Obywatelskim! Kongres był doskonale zorganizowany, niezwykle ciekawe debaty plenarne i tematyczne, świetny dobór prelegentów. Wszyscy byli doskonali! Kierowany przez Pana Instytut jest chyba dzisiaj **jedyną instytucją** podejmującą się organizowania **debat publicznych na ważne tematy**, dotyczące przecież nas wszystkich – całego społeczeństwa.”

Gabriela Ozorowska, Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Puszczykowa

„Serdecznie gratulujemy doskonałej organizacji wspaniałego przedsięwzięcia, jakim był IV Kongres Obywatelski. Miło nam było w nim uczestniczyć.”

Krakowskie Stowarzyszenie Przestrzeń–Ludzie–Miasto

„Proszę przyjąć szczerze podziękowania za zorganizowanie świetnego merytorycznie i organizacyjnie Kongresu. Sądzę, że wielu obywatelom **brakuje poważnej rozmowy o sprawach publicznych**.”

Marian Juszczyński, Warmia i Mazury

„W imieniu Fundacji „Rodzice Szkole” serdecznie dziękuję za zorganizowanie i przeprowadzenie tak **wspaniałego przedsięwzięcia**, jakim był IV Kongres Obywatelski. W tym dniu, wśród wielu osób zaangażowanych w rozmaite działania obywatelskie, pozytywnie myślących i mających świadomość, że „nic o nas bez nas” **poculiśmy się wszyscy ważni i razem**.”

Maria Szpilowska, Prezes Zarządu Fundacji „Rodzice Szkole”

„Gratuluje pełnego sukcesu już i **proszę o kontynuowanie wspaniałej działalności** jedynej w tych czasach godnych zainteresowania. Dziękuję”

Franciszek Ufnal, Stowarzyszenie Byłych Pracowników Polmot

„Gratulacje za wytrwałość, poziom i **sens** tego co Pan robi”

Piotr W. Fuglewicz, TiP sp. z o. o.

„Jako uczestnik Kongresu gratuluję serdecznie udanej, kolejnej inicjatywy i skutecznej realizacji, zwiększającej tak dzisiaj potrzebny nam, Polakom, kapitał społeczny.”

Marek Szurawski, Prezes Ecce Homo XXI

„Dziękuję bardzo za umożliwienie mi uczestnictwa w tak wspaniale zorganizowanym Kongresie.”

Ewa Wichrowska

„Składam wyrazy szacunku oraz serdeczne podziękowanie za możliwość poznania Pana oraz przeżycia IV Kongresu Obywatelskiego. **Koncepcja i realizacja wzbudziła mój podziw.**”

Jacek Pelczar, ZESPÓŁ EKSPERTÓW MANAGER

„Dziękuję bardzo za inicjatywę Kongresu Obywatelskiego. Dla mnie, jednego z bardzo licznych uczestników (obywateli) przysłuchujących się ciekawym wypowiedziom znakomitych Gości, Kongres był **inspiracją do wzbogacenia wiedzy i spojrzenia na pewne kwestie obywatelskie z perspektywy innego punktu widzenia.**

Cieszy mnie także fakt, że zachowaliśmy optymizm a dzięki takim jak Kongres działaniom i Państwa zaangażowaniu, krok po kroku kształtuje się świadomość społeczeństwa obywatelskiego.”

Barbara Kosicka, Dyrektor, Krajowa Izba Gospodarcza

„Pragnę podziękować za zaproszenie na kongres i możliwość zabrania głosu. **Podziwiam tę wielką pracę (...).**”

Agnieszka Kłakówna, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

„Kongres był **wielkim sukcesem** pod każdym względem.”

Marek Kwiek, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

„Przede wszystkim – jeszcze raz gratulacje z powodu **znakomitej inicjatywy** i świetnie zorganizowanej imprezy. Jest sprawą ogromnej wagi żeby rozmawiać o sprawach dla Polski najważniejszych. (...)

Piotr Grabiec, Instytut Technologii Elektronowej

V Kongres Obywatelski – październik 2010 r.

„Po raz kolejny udało się stworzyć atmosferę **rzeczywistej, merytorycznej, obywatelskiej debaty**”.

Joanna Orlik, Dyrektor Małopolskiego Instytutu Kultury

„Chciałbym podziękować za możliwość uczestnictwa w tym interesującym i **istotnym dla poprawy jakości życia społecznego wydarzeniu**. Jestem pod wrażeniem zarówno skali jak i jakości tego przedsięwzięcia. Nie będę ukrywać podziwu dla wielu znaczących dla naszego kraju osób angażujących się przede wszystkim czynnie, na co dzień, w ogólnospołeczną misję jaką jest promowanie tych aktywnych postaw. (...) Pokrzepiające jest dla młodego człowieka świadectwo takich zachowań. Budujące, że wśród tych osób znaleźli się przedstawiciele zarówno biznesu jak i organizacji społecznych i kulturowych. (...)

Jeszcze raz bardzo dziękuję za tę **lekcję obywatelskości**. Dziękuję za wszystkie przykłady i świadectwa zaangażowania tak wielu ważnych dla Polski osób.

Piotr Barański, Starszy Referent, Urząd Komisji Nadzoru Finansowego

„**Ruch obywatelski**, który Pan zbudował w ciągu kilku lat jest rzeczywiście **imponujący**. Ostatni Kongres jest tego dobitnym przykładem. (...)

To swoisty fenomen w czasach, gdy mówi się i często widzi, że mało kto się chce angażować gdy nie widzi korzyści dla siebie. Pan nie oferuje żadnych korzyści, wręcz przeciwnie oczekuje zainwestowania czasu i energii wielu ludzi a jednak tym ludziom trudno Panu odmówić.

Gratuluję również bardzo udanego Kongresu. Miło było patrzeć na pełną aulę uczestników, żywe dyskusje podczas paneli i ciekawe wykłady / wystąpienia.

Jestem przekonany, że tematy/wyzwania podejmowane przez PFO i Kongres zyskują coraz większe zainteresowanie i poparcie wśród zaangażowanych obywateli.”

Bogdan Rogala, General Manager Professional Lighting Solutions Central Europe

„To piękna i ważna inicjatywa, której znaczenie rośnie z roku na rok. Pana olbrzymim sukcesem jest to, że tak **wielu ludziom chce się stawiać sobie pytania** dotyczące dobra wspólnego **i wspólnie szukać rozwiązań**. Zaprosił Pan wspaniałych ludzi, wielu wystąpień słuchałam z wielkim zainteresowaniem i prawdziwą przyjemnością”.

dr Marzena Żylińska, Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Toruniu

„Najuprzejmiej dziękuję za możliwość wystąpienia na V Kongresie Obywatelskim. Kongres był bardzo udanym wydarzeniem, a panel, w którym miałam przyjemność wystąpić, był dla mnie **merytoryczną i ciekawą okazją do wymiany przemyśleń** z moimi bardzo zdolnymi rówieśnikami oraz z autorytetami – profesorami i redaktorami. (...)”

dr Karolina Wigura, Kultura Liberalna

„Jeszcze raz dziękuję za możliwość uczestnictwa w tak ważnym wydarzeniu. Gratuluję, dziękuję. To **genialna inicjatywa**. To również doskonały przykład wzorowej organizacji, świetnie dobranych tematów, imponującej listy Gości, bardzo wysokiego poziomu wystąpień i gruntownej analizy przedstawianych tematów. Cieszę się, że już kolejny raz w Kongresie mogłem uczestniczyć. Dla mnie, osoby z najgłębszej z możliwych polskich prowincji Kongres był również wielkim wydarzeniem towarzyskim i terapeutycznym z zakresu terapii psychiczno-socjalizującej. Pięknie dziękuję.”

Jerzy Nazaruk, działacz społeczny z Sejnu

GŁOSY DOTYCZĄCE POLSKIEGO FORUM OBYWATELSKIEGO

„(...) od dłuższego czasu uważnie i z ogromnym zainteresowaniem śledzę projekt PFO (bardzo mi osobiście bliski), przeczytałem wszystkie dostępne materiały oraz skutecznie korzystam **z żywych i niezwykle istotnych opinii, ocen, diagnoz i sugestii** wspaniałych autorytetów.

Gratuluje Państwu aktywności oraz znakomitego poziomu!

*Krzysztof Markiel, Dyrektor, Urząd Marszałkowski
Województwa Małopolskiego (2008)*

„Dziękuję za zaproszenie do udziału w Forum. Mam poczucie, że uczestniczyłam w **potrzebnym i wartościowym spotkaniu**.

Joanna Orlik, Dyrektor Małopolskiego Instytutu Kultury (2009)

„Serdecznie dziękuję za wiadomość. Cieszę się z Waszych nowych sukcesów i inicjatyw.”

Hania Brycz, Uniwersytet Gdański (2009)

„Serdecznie dziękuję za informacje i podejmowanie **cennych inicjatyw**.”

Grażyna Bogucka, Wydawnictwo STENTOR (2009)

„Dziękuję za interesującą publikację. Ponieważ jestem z moimi studentami Uniwersytetu Warszawskiego nie tylko w kontakcie osobistym ale też elektronicznym – za ich zgodą wysyłam to, co moim zdaniem jest **potrzebne do ich kształcenia**. Proszę przyjąć wyrazy poważania.”

Ryszard J. Lassota, Ph.D. (2009)

„Bardzo dziękuję za informacje o publikacjach. Pierwszą z nich otrzymałem także pocztą i wzbudziła moje **ogromne zainteresowanie**.”

Leszek Rafalski, Dyrektor Instytutu Badawczego Dróg i Mostów (2009)

„Pozdrawiamy bardzo serdecznie, życzymy ciągle **otwartości umysłu i determinacji w działaniu na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego**.

Nie jest prosto dotrzeć do wszystkich ludzi, i to też nie jest możliwe. Niemniej każdy człowiek, który zrozumie więcej, a potem jeszcze wnieśli swój wkład w środowisko, jest dodatkową nadzieją, że naszym dzieciom czy wnukom pozostawimy lepszą Polskę.”

Hanna Ilnicka, Femina (2009)

„Chciałabym Państwu, a w szczególności p. Janowi Szomburgowi podziękować za organizację debat obywatelskich. Niezmiernie cieszy fakt, że na debatach kongresowych poruszane są najistotniejsze tematy dotyczące dróg rozwoju Polski, które z jednej strony budzą kontrowersje, z drugiej zaś są skrzętnie pomijane. Miałam przyjemność uczestniczyć w dwóch debatach (Gdańsk, Warszawa). Staram się przenosić problematykę kongresową na grunt lokalny. (...) Dziękuję Państwu za otwartość.”

Danuta Sroka, Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku (2010)

„Dziękuję za wszelkie informacje i materiały, które są dla mnie cenne.”

Danuta Kwaśnik, Niepubliczny Ośrodek Kształcenia ustawicznego Edukacja Plus w Radomiu (2010)

„W imieniu grupy obywateli miasta Kudowy Zdroju informuję, że w trakcie kampanii wyborczej do samorządu w 2010r., nasz Komitet Wyborczy „Rozwój Kudowy Zdroju” zapowiadał utworzenie – po wyborach – koła Polskiego Forum Obywatelskiego w Kudowie Zdroju. Na dużym zgromadzeniu obywateli uzyskaliśmy bardzo pozytywną opinię co do takich działań. Wybory wygrał nasz komitet. Przed dwoma laty miałem okazję poznać idee i działania PFO, w trakcie spotkania z dr Szomburgiem w Poznaniu. Uważamy, że **PFO to bardzo dobra inicjatywa.**”

Bronisław MJ Kamiński, Redaktor Naczelny kwartalnika „Pamiętnik Kudowski”, Dyrektor Muzeum w Kudowie Zdroju (2010)

LISTA MÓWCÓW KONGRESÓW OBYWATELSKICH

Zorganizowanych w ramach Polskiego Forum Obywatelskiego w latach 2005–2010
(w kolejności alfabetycznej)

1. Pan **Paweł Adamowicz**, Prezydent Miasta Gdańska – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
2. Pan **Rafał Antczak**, Główny Ekonomista, Grupa PZU S.A. – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
3. Ks. **Andrzej Augustyński**, Przewodniczący Zarządu Głównego, Stowarzyszenie „U Siemachy” – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
4. Pan dr hab. **Tadeusz Bartoś**, prof. AH, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
5. Pan dr **Dominik Batorski**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
6. Pan **Edwin Bendyk**, Redaktor, Tygodnik Polityka – *Udział w I, IV oraz w V Kongresie Obywatelskim (2005, 2009, 2010)*
7. Pan dr hab. **Ireneusz Białecki**, prof. UW, Uniwersytet Warszawski, Centrum Badań Polityki Naukowej Szkolnictwa Wyższego – *Udział w I i V Kongresie Obywatelskim (2005, 2010)*
8. Pan **Jan Krzysztof Bielecki**, Przewodniczący Rady Gospodarczej przy Prezesie Rady Ministrów, były Premier RP – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
9. Pani dr **Henryka Bochniarz**, Prezydent PKPP Lewiatan – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Potencjał kobiet – jaki jest i jak go wykorzystać?” (2010)*
10. Pan **Paweł Bochniarz**, były Prezes Zarządu, IDEA! Management Consulting S.A. – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Na czym oprzeć rozwój gospodarczy?” (2009)*
11. Pani dr **Małgorzata Bogunia-Borowska**, Instytut Socjologii, Uniwersytet Jagielloński – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jak zmienia się nasza codzienność i jaki portret Polaków kresli?” (2010)*
12. Pan **Jakub Boratyński**, Dyrektor Programów Międzynarodowych, Fundacja im. Stefana Batorego – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
13. Pan **Mirosław A. Boruc**, Prezes, Instytut Marki Polskiej – *Udział w III Kongresie Obywatelskim (2008)*
14. Pan **Bogdan Borusewicz**, Marszałek Senatu RP – *Udział w I Kongresie Obywatelskim: „Idea Solidarności dziś”, w II Kongresie Obywatelskim: „Wierzę w społeczeństwo obywatelskie” oraz w III Kongresie Obywatelskim (2005, 2007, 2008)*
15. Pani **Małgorzata Bos-Karczewska**, Polonia.NL – portal Polonii Holenderskiej – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
16. Pan prof. dr hab. **Paweł Boski**, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jakie kierunki i sposoby odnowy kulturowej Polaków?” (2010)*
17. Pan dr **Juliusz Braun**, dyrektor Departamentu Strategii i Analiz, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jak budować kapitał społeczny w Polsce?” (2010)*
18. Pani dr **Marta Bucholc**, Instytut Socjologii, Uniwersytet Warszawski – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jaką skrzynką z narzędziami rozwoju kulturowego dysponujemy?” (2010)*
19. Pani **Urszula Budzich-Szukała**, Dyrektor, Biuro Rozwoju Lokalnego i Inicjatyw Obywatelskich, Fundacja „Fundusz Współpracy” – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Potencjał modernizacyjny wsi wynikający z aktywności obywatelskiej” (2009)*

20. Pani dr hab. **Izabella Bukraba-Rylska**, prof. UW, Polska Akademia Nauk, Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN – *Udział w II i w III Kongresie Obywatelskim (2007, 2008)*
21. Pan prof. dr hab. **Jerzy Buzek**, Przewodniczący Parlamentu Europejskiego – *Udział w I, II i III Kongresie Obywatelskim – Jaka modernizacja Polski? (2005,2007,2008)*
22. J.M. prof. dr hab. **Katarzyna Chałasińska-Macukow**, Rektor Uniwersytetu Warszawskiego – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
23. Pani dr **Agnieszka Chłoń – Domińczak**, Instytut Statystyki i Demografii, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jak zapewnić ciągłość i horyzontalność działania władz centralnych?” (2010)*
24. Pan **Bogusław Chrobot**, Dyrektor Anteny – Redaktor Naczelny, Telewizja Polsat S.A. – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
25. Pan **Michał Chyczewski**, były Wiceminister Skarbu, Doradca Prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
26. Pan dr **Marek A. Cichocki**, Centrum Europejskie Natolin – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
27. Pan dr hab. **Janusz Czapiński**, prof. UW, Uniwersytet Warszawski, Wydział Psychologii – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Czy budowa kapitału społecznego jest najważniejszym zadaniem edukacji w Polsce?” oraz IV Kongresie Obywatelskim: „Poprawa współdziałania Polaków warunkiem dalszego rozwoju Polski” (2008,2009)*
28. Pan prof. dr hab. **Jacek Czaputowicz**, Dyrektor Krajowej Szkoły Administracji Publicznej – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
29. Pani **Katarzyna Czekierda**, Magazyn Obywatel – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
30. Pani dr **Grażyna Czetwertyńska**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Badań Interdyscyplinarnych „Antes Liberales” – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
31. Pan dr hab. **Marek Czyżewski**, prof. nadzw. UŁ, Zakład Badań Komunikacji Społecznej, Uniwersytet Łódzki – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
32. Pan dr **Piotr Dardziński**, Dyrektor, Centrum Myśli Jana Pawła II – *Udział w II i IV Kongresie Obywatelskim (2007, 2009)*
33. Pan dr **Marek Darecki**, Prezes Zarządu, WSK „PZL-Rzeszów” S.A. – *Udział w I Kongresie Obywatelskim, II Kongresie Obywatelskim: „Jak zmienić najbiedniejszy region Europy w bogaty region high-tech? Przypadek Doliny Lotniczej i Podkarpacia” oraz w III Kongresie Obywatelskim: „Jakich szkół wyższych potrzebuje przemysł?” (2005, 2007, 2008)*
34. Pani dr hab. **Małgorzata Dąbrowska**, prof. UŁ, Uniwersytet Łódzki, Instytut Historii – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
35. Pani **Justyna Dąbrowska**, Redaktor Naczelna, Miesięcznik „Dziecko” – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
36. Pan **Paweł Dobrowolski**, Trigon – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
37. Pan **Stanisław Drzażdżewski**, Radca Generalny, Ministerstwo Edukacji Narodowej – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Nowy podział ról i sposobów ich wykonywania w edukacji przyszłości” (2010)*
38. Pani **Małgorzata Dudziak**, Wojewódzki Urząd Pracy w Krakowie – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Małopolskie Partnerstwo na rzecz Kształcenia Ustawicznego” (2010)*
39. Pan **Stefan Dunin-Wąsowicz**, Director, BPI Polska, Strategy and M&A Consulting – *Udział w I Kongresie Obywatelskim: „Wizja rozwoju Polski”, II, IV i V Kongresie Obywatelskim (2005, 2007, 2009, 2010)*

40. Pan dr **Maciej Duszczyk**, Instytut Polityki Społecznej, Uniwersytet Warszawski – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
41. Pan **Rafał Dutkiewicz**, Prezydent Wrocławia – *Udział w II Kongresie Obywatelskim: „Jak budować prorozwojową wspólnotę dużego miasta – przykład Wrocławia” (2007)*
42. Pani **Elżbieta Dymna**, Prezes, Stowarzyszenie Moje miasto a w nim – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
43. Pan **Olgierd Dziekoński**, Sekretarz Stanu, Kancelaria Prezydenta RP – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
44. ś.p. Pani **Irena Dzierzgowska**, Miesięcznik „Dyrektor Szkoły” – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
45. Pani dr hab. **Barbara Fatyga**, prof. UW, Uniwersytet Warszawski, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych – *Udział w II i w V Kongresie Obywatelskim: „Jakie cele i sposoby edukacji kulturowej Polaków?” (2007, 2010)*
46. Pan dr **Jan Fazlagić**, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu – *Udział w III Kongresie Obywatelskim (2008)*
47. Pani **Barbara Fedyszak-Radziejowska**, Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Czy polska wieś wróciła przez Brukselę do Polski?” (2008)*
48. Pan dr **Jarosław Flis**, Uniwersytet Jagielloński, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
49. Pan **Roland Freudenstein**, Head of Research, Center for European Studies – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
50. Pani **Krystyna Fuerst**, Prezes Akademii Inicjatyw Społecznych – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Bariery i stymulanty rozwoju społeczności wiejskich” (2010)*
51. Pan dr hab. inż. **Roman Galar**, prof. PW, Politechnika Wrocławska, Instytut Cybernetyki Technicznej – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Ile konkurencji i jaka konkurencja w nauce?” (2008)*
52. Pan prof. dr hab. **Juliusz Gardawski**, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Katedra Socjologii Ekonomicznej – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
53. Pan dr **Dariusz Gawin**, Polska Akademia Nauk, Instytut Filozofii i Socjologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim: „Tożsamość polska w perspektywie historycznej” (2005)*
54. Pani dr **Aneta Gawkowska**, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Wspólnotowość w duchu komunitariańskim” (2010)*
55. Pan dr **Maciej Gdula**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii, „Krytyka Polityczna” – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Jaka solidarność Polaków w XXI wieku?” oraz w V Kongresie Obywatelskim: „Wspólnotowość w duchu demokratycznym” (2009, 2010)*
56. Pani dr hab. **Anna Giza-Poleszczuk**, prof. UW, Uniwersytet Warszawski, Wydział Filozofii i Socjologii, Instytut Socjologii – *Udział w II i w V Kongresie Obywatelskim (2007, 2010)*
57. Pan **Andrzej Godlewski**, Szef działu Opinii, Polska the Times – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
58. Pan prof. dr hab. **Wiesław Godzic**, Dyrektor Instytutu Kultury i Komunikowania, Redaktor Naczelny kwartalnika „Kultura Popularna”, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
59. Pani **Aleksandra Gołdys**, Projekt Społeczny 2012 – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Co o talentach Polaków mówią badania Instytutu Socjologii UW?” (2010)*
60. Pan **Marcin Gomoła**, Stowarzyszenie Pokolenie'89 – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*

61. Pan prof. dr hab. **Grzegorz Gorzelak**, Uniwersytet Warszawski, Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
62. Pan **Jarosław Gowin**, Poseł na Sejm RP – *Udział w I Kongresie Obywatelskim oraz w III Kongresie Obywatelskim: „Tożsamość i wartości polskiej modernizacji” (2005, 2008)*
63. Pani dr hab. **Mirosława Grabowska**, Dyrektor Naczelna, Centrum Badania Opinii Społecznej – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
64. Pani **Izabela Grabowska-Lusińska**, Uniwersytet Warszawski – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
65. Pan dr **Maciej Grabowski**, Podsekretarz Stanu, Ministerstwo Finansów – *Udział w I, II, III, IV i w V Kongresie Obywatelskim (2005, 2007, 2008, 2009, 2010)*
66. Pan dr **Bogusław Grabowski**, Prezes Zarządu, Skarbiec Asset Management Holding – *Udział w I i IV Kongresie Obywatelskim: „Wyzwania rozwojowe Polski”(2005, 2009)*
67. Pan **Ryszard Grobelny**, Prezydent Miasta Poznania – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
68. Pan **Waldemar Guba**, Dyrektor, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Departament Programowania i Analiz – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Ekonomiczne zasoby, szanse i kierunki rozwoju polskiego rolnictwa” (2008)*
69. Pan **Jarosław Gugąła**, Redaktor Naczelny Wydarzeń Polsatu – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
70. Pan dr hab. **Jacek Guliński**, Zastępca Dyrektora, Poznański Park Naukowo-Technologiczny Fundacji UAM – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
71. Pan **Szymon Gutkowski**, Prezes, DDB Warszawa Sp. z o.o. / Prezes Fundacji Centrum Cyfrowe Projekt: Polska – *Udział w III Kongresie Obywatelskim (2008)*
72. Pani **Katarzyna Hall**, Minister Edukacji Narodowej – *Udział w I, II i IV Kongresie Obywatelskim (2005,2007, 2009)*
73. Pan **Łukasz Hardt**, Uniwersytet Warszawski, Wydział Nauk Ekonomicznych – *Udział w I i II Kongresie Obywatelskim (2007, 2008)*
74. Pan prof. dr hab. **Jerzy Hausner**, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, Wydział Ekonomii i Stosunków Międzynarodowych – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
75. Pan **Władysław Husejko**, Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego – *Udział w IV i w V Kongresie Obywatelskim” Rola samorządowych województw w stymulowaniu rozwoju lokalnego” (2009, 2010)*
76. Pani prof. dr hab. Danuta **Hübner**, Przewodnicząca Komisji Rozwoju Regionalnego Parlamentu Europejskiego – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Węzły gordyjskie rządu w Polsce na tle Unii Europejskiej” (2010)*
77. Pan **Stanley Hyduke**, Aldec – ADT – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jaka edukacja dla sukcesu Polaków i Polski w XXI wieku?” (2008)*
78. Pan dr **Wacław Idziak**, Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Musimy wymyślić wieś od nowa” (2008)*
79. Pan prof. dr hab. **Andrzej Jajszczyk**, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie– *Udział w I i w V Kongresie Obywatelskim (2005, 2010)*
80. Pan prof. dr hab. **Bohdan Jałowiecki**, Uniwersytet Warszawski, Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
81. Pani **Krystyna Janda**, aktorka, organizatorka Teatru Polonia – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Moja Polska marzeń wywiedziona z doświadczeń własnych” (2010)*

82. Pan **Janusz Jankowiak**, Główny Ekonomista, Polska Rada Biznesu – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
83. Pan doc. dr hab. **Krzysztof Jasiołkowski**, Polska Akademia Nauk, Instytut Filozofii i Socjologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
84. Pan **Kazimierz Jaworski**, Regionalne Towarzystwo Rolno-Przemysłowe „Dolina Strugu” – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
85. Pani prof. dr hab. **Janina Jóźwiak**, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Instytut Statystyk i Demografii – *Rozwój czy stagnacja, czyli jak wykorzystać potencjał demograficzny Polski?* (2010)
86. Pan **Jerzy Jurecki**, Tygodnik Północny – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
87. Pani **Katarzyna Kalinowska**, Uniwersytet Warszawski, Ośrodek Badań Młodości – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
88. Pani **Małgorzata Kałużyńska**, Dyrektor, Departament Polityki Ekonomicznej, Ministerstwo Spraw Zagranicznych – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Szanse i zagrożenia kreowane przez zmieniającą się Unię Europejską” (2010)*
89. Pan **Andrzej Kanthak**, były Prezes, Polska Agencja Informacji i Inwestycji Zagranicznych – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
90. Pan dr **Dariusz Karłowicz**, Teologia Polityczna – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jak wygląda nasz potencjał etyczny i jakiego potencjału nam potrzeba do dalszego rozwoju?” (2010)*
91. Pan **Krzysztof Kasianiuk**, Collegium Civitas, Katedra Politologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
92. Pan prof. dr hab. **Jan Kieniewicz**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Badań Interdyscyplinarnych „Antes Liberales” – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
93. Pani **Renata Kim**, Wprost – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
94. Pan prof. dr hab. **Michał Kleiber**, Prezes, Polska Akademia Nauk – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jak sprostać wyzwaniom cywilizacyjnym?” (2008)*
95. Pani dr hab. **Zofia Agnieszka Kłakówna**, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie – *Udział w IV i w V Kongresie Obywatelskim: „Cele edukacji w XXI w.” (2009, 2010)*
96. Pan **Marek Kłoczko**, Sekretarz Generalny, Krajowa Izba Gospodarcza – *Udział w III Kongresie Obywatelskim (2008)*
97. Pan **Maciej Kochanowicz**, Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
98. Pan **Krzysztof Koehler**, Dyrektor, TVP Kultura – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
99. Pan dr hab. **Tomasz Komornicki**, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Infrastruktura transportowa – ostatnia szansa rozwoju” i w V Kongresie Obywatelskim: „Nowy kręgosłup komunikacyjny Polski – czyli jak zwiększyć inteligencję i spójność Polski?” (2008, 2010)*
100. Pan **Grzegorz Kostrzewa-Zorbas**, Przewodniczący Komisji Strategii Rozwoju Regionalnego, Sejmik Województwa Mazowieckiego – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Czy polskie regiony mogą być silne w Europie i świecie?” (2008)*
101. Pani prof. dr hab. **Irena Kotowska**, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Instytut Statystyki i Demografii – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
102. Pan dr hab. **Marek Krajewski**, prof. UAM, Instytut Socjologii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*

103. Pan prof. dr hab. **Zdzisław Krasnodębski**, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Katedra Współczesnej Myśli Socjologicznej – *Udział w I, II i IV Kongresie Obywatelskim: „Po co nam sukces zbiorowy w XXI w.?”* (2005, 2007, 2009)
104. Pani **Magdalena Krawczyk**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Studiów Społecznych – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jakich szkół wyższych pragniemy?”* (2008)
105. Pan **Arkadiusz Krężel**, Przewodniczący Rady Nadzorczej, Impexmetal S.A. – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
106. Pani **Barbara Kudrycka**, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
107. Pan **Warcisław Kunc**, Dyrektor, Opera na Zamku w Szczecinie – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
108. Pan **Lesław Kuzaj**, Dyrektor GE w Europie Środkowej, GE International S.A. – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jak zapewnić samodzielność energetyczną wsi?”* (2008)
109. Pan dr hab. **Roman Kuźniar**, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, Uniwersytet Warszawski, doradca Prezydenta RP – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Interesy globalne Polski w transformującym się świecie”* (2010)
110. Pan **Aleksander Kwaśniewski**, Prezydent RP w latach 1995-2005 – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
111. Pan prof. dr hab. **Stefan Kwiatkowski**, Komitet Nauk Pedagogicznych PAN – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jakich kwalifikacji będzie potrzebowała polska gospodarka w roku 2020?”* (2008)
112. Pan **Aleksander Kwiatkowski**, Prezes, AT Kearney – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jaka infrastruktura dla konkurencyjności przedsiębiorstw?”* (2008)
113. Pan dr hab. **Marek Kwiek**, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Centrum Studiów nad Polityką Publiczną – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
114. Pan dr **Jerzy Lackowski**, Uniwersytet Jagielloński, Studium Pedagogiczne – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
115. Pan **Mirosław Lech**, Przewodniczący, Związek Gmin Wiejskich Woj. Podlaskiego – *Udział w III Kongresie Obywatelskim – Modernizacja Polski z perspektywy wsi* (2008)
116. Pan prof. dr hab. **Ryszard Legutko**, Posel do Parlamentu Europejskiego – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
117. Pan dr **Janusz Lewandowski**, Komisarz UE ds. Budżetu – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Wybory cywilizacyjne Polski w perspektywie do roku 2030” oraz w V Kongresie Obywatelskim* (2009, 2010)
118. Pan **Paweł Lisicki**, Redaktor Naczelny, „Rzeczpospolita” – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
119. Pan dr **Cezary Lusiński**, Dyrektor, Ministerstwo Obrony Narodowej, Departament Polityki Bezpieczeństwa Międzynarodowego – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
120. Pani prof. dr hab. **Beata Łaciak**, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Skąd się biorą nasze style życia i jakie mają znaczenie dla rozwoju Polski oraz polityki publicznej?”* (2010)
121. Pan dr **Michał Łuczewski**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii UW – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim oraz w V Kongresie Obywatelskim: „Współnotowość w duchu romantycznym”* (2009, 2010)

122. Pan dr **Piotr Łysoń**, Zastępca Dyrektora ds. Rozwoju Obszarów Wiejskich w Ramach Polityki Spójności, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Lepsza komunikacja szansą rozwojowo-modernizacyjną dla wsi i aglomeracji miejskich”* (2008)
123. Pani **Anna Machalica-Puitorak**, Prezes, Stowarzyszenie „Otwarte Drzwi” – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
124. Pani **Iwona Majewska-Opiełka**, Akademia Skutecznego Działania – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
125. Pan dr hab. prof. UW **Zbigniew Marciniak**, Podsekretarz Stanu, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
126. Pan **Krzysztof Mazur**, Prezes, Klub Jagielloński – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009) – *Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku?*
127. Pani **Marta Megger**, Studentka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: Czy szkoła uczy Razem?* (2009)
128. Pan prof. dr hab. **Andrzej Mencwel**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Kultury Polskiej – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
129. Pan **Bartłomiej Michałowski**, Współorganizator Ruchu Obywatelskiego Normalne Państwo – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
130. Pan **Grzegorz Miecugow**, Szef Zespołu Wydawców, TVN 24 – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
131. Pani **Magdalena Mike**, Uniwersytet Śląski – *Udział w II Kongresie Obywatelskim: „Polska, moje miejsce – głos młodego pokolenia”* (2007)
132. Pani dr **Dominika Milczarek-Andrzejewska**, Uniwersytet Warszawski, Wydział Nauk Ekonomicznych – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Trendy w rolnictwie europejskim i globalnym a ich znaczenie dla rolnictwa polskiego”* (2008)
133. Pan dr **Wojciech Misiąg**, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową – *Udział w I i IV Kongresie Obywatelskim* (2005, 2009)
134. Pan **Mateusz Morawiecki**, Prezes Zarządu, Banku Zachodniego WBK S.A. – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
135. Pan **Wojciech Morawski**, Prezes Zarządu, Atlantic Sp.z.o.o. – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
136. Pan **Zbigniew Nosowski**, Redaktor Naczelny, Miesięcznik „Więź” – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
137. Pan dr hab. **Andrzej Nowak**, prof. UJ, Uniwersytet Jagielloński – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jaka narracja narodowa w XXI wieku?”* (2010)
138. Pan dr **Tomasz Nowakowski**, Telekomunikacja Polska S.A. – *Udział w III Kongresie Obywatelskim* (2008)
139. Pani dr **Hanna Nowak-Radziejowska**, Centrum Nauki Kopernik – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Co warunkuje działania Razem – uwagi wynikające z doświadczenia praktycznego”* (2009)
140. Pan prof. dr hab. **Maciej Nowicki**, były Minister Ochrony Środowiska – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Środowisko naturalne – przesłanka czy ograniczenie rozwoju?”* (2010)
141. Pan **Maciej Nowicki**, Newsweek Polska – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
142. Pan **Jacek Nowiński**, Dyrektor Biblioteki Elbląskiej – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jak lepiej wykorzystać instytucje kultury dla rozwoju kulturowego Polaków?”* (2010)

143. Pan **Paweł Olechnowicz**, Prezes Zarządu, Dyrektor Generalny, Grupa LOTOS S.A.- *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Rozwój i ekspansja zagraniczna polskich firm narzędziem budowy podmiotowości Polski” (2010)*
144. Pani dr **Iwona Oliwińska**, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jakie są style życia „srebrnych” generacji, jak się będą zmieniały i jakie to może mieć znaczenie dla rozwoju Polski” (2010)*
145. Pani **Joanna Orlik**, Dyrektor, Małopolski Instytut Kultury – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
146. Pani **Zofia Oszacka**, Wójt Gminy Lanckorona – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
147. Pan **Piotr Pacewicz**, Zastępca Redaktora Naczelnego, Gazeta Wyborcza – *Udział w IV i w V Kongresie Obywatelskim (2009, 2010)*
148. Pan **Witold Palosz**, Marshall Space Flight Center – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Lekcje z amerykańskiego systemu akademickiego” (2008)*
149. Pani prof. dr hab. **Anna Pałubicka**, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Filozofii – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Jakie Razem dla modernizacji i rozwoju?” (2009)*
150. Pan dr **Tomasz Parteka**, Dyrektor, Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego, Departament Rozwoju Regionalnego i Przestrzennego – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
151. Pan **Bartłomiej Pawlak**, były Dyrektor, PKO BP – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Jak zarządzać majątkiem państwowym?” (2008)*
152. Pan **Waldemar Pawlak**, Wicepremier, Minister Gospodarki – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
153. Pan prof. dr hab. **Leszek Pawłowicz**, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jaka architektura międzynarodowego bezpieczeństwa finansowego posłuży Polsce?” (2010)*
154. Pan **Enrico Pavoni**, Prezes Zarządu, Fiat Auto Poland – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Talenty Polaków z perspektywy biznesowej” (2010)*
155. Pan dr **Marcin Piątkowski**, Akademia Leona Koźmińskiego, Centrum Badawcze TIGER – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Jakie cele rozwoju gospodarczego? – między wzrostem a spójnością” (2009)*
156. Pani prof. dr hab. **Hanna Podedworna**, Wydział Nauk Humanistycznych, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Style życia mieszkańców wsi” (2010)*
157. Pani **Joanna Pommersbach**, Hay Group, Członek Rady „Szkoty Liderów” – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Czy kultura organizacyjna w biznesie i w sektorze pozarządowym sprzyja rozwojowi i wykorzystaniu talentów Polaków?” (2010)*
158. Pan **Paweł Potoroczyn**, Dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jakie cechy i talenty Polaków mogą być przesłanką budowania poczucia własnej wartości i promocji Polski na świecie oraz w kraju, skierowanej do samych Polaków?” (2010)*
159. Pan dr **Ryszard Praszki**, Stowarzyszenie Innowatorów Społecznych ASHOKA – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
160. Pan dr **Rafał Prostack**, Wyższa Szkoła Europejska im. Ks. Józefa Tischnera – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
161. Pan **Wojciech Przybylski**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*

162. Pan prof. dr hab. **Janusz Rachoń**, Senator RP, Przewodniczący Rady Narodowego Centrum Badań i Rozwoju – *Udział w V Kongresie Obywatelskim : „Mapa kompetencji Polaków” (2010)*
163. Pan **Przemysław Radwan-Röhrenscheff**, Dyrektor Generalny, Stowarzyszenie Szkoła Liderów – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
164. Pan **Witold Radwański**, Prezes Zarządu, Krokus Private Equity Sp. z o.o. – *Udział w II, II, IV i V Kongresie Obywatelskim (2007, 2008, 2009, 2010)*
165. Pani **Aleksandra Ratajczak**, doktorantka na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Najpierw musimy odnowić nasz język” (2010)*
166. Pani prof. dr hab. **Ewa Rewers**, Instytut Kulturoznawstwa, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „W poszukiwaniu polskiej miejskości, czyli na czym polega specyfika naszej klasy kreatywnej?” (2010)*
167. Pani **Maria Rogaczewska**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim: „Polska w oczach młodego pokolenia” i w II Kongresie Obywatelskim (2005, 2007)*
168. Pan **Bogdan Rogala**, General Manager, Philips Lighting Central South Europe, Philips Hungary Ltd. – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Firma jako uniwersytet” (2010)*
169. Pani prof. dr hab. **Maria Romanowska**, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Katedra Zarządzania w Gospodarce – *Udział w II Kongresie Obywatelskim (2007)*
170. Pan prof. **Jacek Rostowski**, Minister Finansów – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
171. Pan prof. **Krzysztof Rybiński**, Rektor Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Informatycznej w Warszawie – *Udział w I, II, III i w IV Kongresie Obywatelskim (2005, 2007, 2008, 2009)*
172. Pan **Piotr Rymaszewski**, Prezes Zarządu, NFI Octava S.A. – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
173. Pani dr hab. **Iwona Sagan**, Uniwersytet Gdański, Instytut Geografii – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
174. Pan **Janusz Sepioł**, Senator RP – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim (2009)*
175. Pan **Miroslaw Sielatycki**, Podsekretarz Stanu, Ministerstwo Edukacji Narodowej – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
176. Pan **Tomasz Siemioniak**, Sekretarz Stanu, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji – *Udział w III Kongresie Obywatelskim – Co zmienić w ustroju regionów? oraz w IV Kongresie Obywatelskim (2008, 2009)*
177. Pani prof. dr hab. **Krzyszyna Skarżyńska**, Dyrektor Pracowni Psychologii Społecznej, Polska Akademia Nauk, Instytut Psychologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim (2005)*
178. Pan **Marcin Skrzypek**, TNN Ośrodek Brama Grodzka / Forum Kultury Przestrzeni – *Udział w IV i w V Kongresie Obywatelskim: „Przestrzeń dla dialogu – dialog dla przestrzeni – perspektywa miejska” (2009, 2010)*
179. Pan **Waldemar Sługocki**, Podsekretarz Stanu, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego – *Udział w V Kongresie Obywatelskim (2010)*
180. Pan dr **Radosław Sojak**, Instytut Socjologii, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Gdzie tkwią korzenie trudności Polaków z deliberacją publiczną i jak ją poprawić?” (2010)*
181. Pan **Jan Filip Stanifko**, Instytut Sobieskiego – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Szkoły wyższe z perspektywy młodego pokolenia”, w IV oraz w V Kongresie Obywatelskim: „Wspólnotowość w duchu republikańskim” (2008, 2009, 2010)*

182. Pani prof. dr hab. **Jadwiga Staniszki**, Uniwersytet Warszawski – *Udział w I, II i IV Kongresie Obywatelskim: „Podmiotowość dla rozwoju?”* (2005, 2007, 2009)
183. Pani **Małgorzata Starczewska-Krzysztozek** Dyrektor, Polska Konfederacja Pracodawców Prywatnych Lewiatan, Departament Ekspercki – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Kwalifikacje potrzebne do budowy kapitału intelektualnego Polski”* (2008)
184. Pan **Zbigniew Stawowski**, Dyrektor, Instytut Myśli Józefa Tischnera – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
185. Pan prof. dr hab. **Dariusz Stola**, Prorektor ds. Współpracy z Zagranicą, Collegium Civitas – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
186. Pan **Maciej Strzembosz**, Prezes Zarządu, Krajowa Izba Producentów Audiowizualnych – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jak wykorzystać media do rozwoju kulturowego Polaków?”* (2010)
187. Pani **Olga Syska**, doktorantka Uniwersytetu Warszawskiego, specjalista d/s komunikacji w przestrzeni publicznej – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jaka komunikacja dla budowy polskiego Razem w XXI wieku?”* (2010)
188. Pani dr hab. **Krystyna Szafraniec**, prof. UMK, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Instytut Socjologii – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
189. Pan dr **Tadeusz Szawiel**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
190. Pan prof. dr hab. **Marek S. Szczepański**, Instytut Socjologii, Uniwersytet Śląski – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
191. Pani **Joanna Szczepkowska**, aktorka, publicystka – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim – Co znaczy Razem?* (2009)
192. Pan dr hab. **Tomasz Szlendak**, prof. UMK, Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika, Instytut Socjologii – *Udział w III i w V Kongresie Obywatelskim: „Style życia Polaków a przyszłe kierunki rozwoju gospodarczego”* (2008, 2010)
193. Pan **Marek Szta**rk, Dyrektor samorządowej instytucji kultury SZCZECIN 2016 – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Czy talenty Polaków powinny być częścią polskiej marki?”* (2010)
194. Pan prof. dr hab. **Piotr Sztompka**, Uniwersytet Jagielloński, Wydział Filozoficzny, Instytut Socjologii – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Zaufanie i współpraca fundamentem rozwoju Polski”* (2008)
195. Pan dr **Piotr Szukalski**, Uniwersytet Łódzki, Katedra Socjologii Stosowanej i Pracy Socjalnej – *Udział w III Kongresie Obywatelskim* (2008)
196. Pan **Michał Szufdrzyński**, Rzeczpospolita – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
197. Pan dr hab. **Paweł Śpiewak**, prof. UW, Instytut Socjologii, Uniwersytet Warszawski – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
198. Pan **Paweł Świeboda**, Prezes, demosEuropa Centrum Strategii Europejskiej – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Chiny a sprawa Polska”* (2010)
199. Pani prof. dr hab. **Elżbieta Tarkowska**, Polska Akademia Nauk, Instytut Filozofii i Socjologii – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
200. Pan dr **Alek Tarkowski**, Członek Zespołu Doradców Strategicznych Prezesa Rady Ministrów, Centrum Cyfrowe Projekt: Polska – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Nowe media – integrator czy dezintegrator polskiego społeczeństwa? Jak je wykorzystać dla poprawy komunikacji Polaków?”* (2010)

201. Pan prof. dr hab. **Janusz Tazbir**, Polska Akademia Nauk – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
202. Pan prof. dr hab. **Waldemar Tłokiński**, J.M. Rektor, Ateneum – Szkoła Wyższa – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
203. Pan dr **Cezary Trutkowski**, Instytut Socjologii, Uniwersytet Warszawski – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
204. Pan **Piotr Uszok**, Prezydent Miasta Katowice – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
205. Pan **Lech Wałęsa**, były Prezydent RP – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Na jakich wartościach oprzeć przyszłość Polski i świata?”* (2009)
206. Pan dr **Andrzej Waśkiewicz**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
207. Pani dr hab. **Marzena Weresa**, prof. nadzw. SGH, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Instytut Gospodarki Światowej – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim: „Dziś i jutro sektorowej konkurencyjności polskiej gospodarki”* (2009)
208. Pani dr **Karolina Wigura**, „Kultura Liberalna” – *Udział w V Kongresie Obywatelskim; „Współnotowość w duchu liberalnym”* (2010)
209. Pani **Aneta Wilmańska**, Wiceprezes Zarządu, Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Rola sektora szkoleniowego w systemie edukacji XXI wieku”* (2010)
210. Pan **Maciej Witucki**, Prezes Zarządu, Telekomunikacja Polska S.A. – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Infrastruktura dla społeczeństwa informacyjnego”, w IV Kongresie Obywatelskim oraz w V Kongresie Obywatelskim: „Mądrze do przodu”* (2008, 2009, 2010)
211. Pan prof. dr hab. **Aleksander Wolszczan**, Uniwersytet Stanowy w Pensylwanii/ Penn State University, Department of Astronomy and Astrophysics – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Rola elit w modernizacji Polski”* (2008)
212. Pan dr **Artur Wołek**, Wyższa Szkoła Biznesu NLU, Zakład Teorii i Filozofii Polityki – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
213. Pan **Piotr Grzegorz Woźniak**, b. Minister Gospodarki, Wyższa Szkoła Handlu i Prawa im. R. Łazarskiego – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „Bezpieczeństwo energetyczne – ścieżka krytyczna”* (2008)
214. Pan **Marek Woźniak**, Marszałek Województwa Wielkopolskiego – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „ Jak budować regiony z krwi i kości?”* (2008)
215. Pan prof. dr hab. **Jerzy Woźnicki**, Prezes Zarządu, Fundacja Rektorów Polskich – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
216. Pan dr hab. **Cezary Wójcik**, prof. SGH, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Co zadecyduje o rozwoju Polski w XXI w?”* (2010)
217. Pan **Marek Wójcik**, Zastępca Dyrektora Biura, Związek Powiatów Polskich – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Kształtowanie rozwoju lokalnego w perspektywie dynamicznych zmian cywilizacyjnych”* (2010)
218. Pani **Irena Wóycicka**, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową – *Udział w I i II Kongresie Obywatelskim* (2005, 2007)
219. Pan **Jan Wróbel**, Dyrektor, I Społeczne Liceum Ogólnokształcące im. Maharadży Jam Saheba Digvijay Sinhji – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)

220. Pan **Jakub Wygnański**, Fundacja Pracownia Badań i Innowacji Społecznych „STOCZNIA” – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jak zwiększyć partycypację obywateli w rządzeniu?”* (2010)
221. Pani **Anna Wyka**, Collegium Civitas – *Udział w III Kongresie Obywatelskim* (2008)
222. Pan **Jerzy Zająkała**, Wójt Gminy Łubianka w województwie kujawsko-pomorskim – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
223. Pan **Janusz Zaleski**, Prezes Zarządu, Wrocławska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A., Politechnika Wroclawska – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
224. Pan **Piotr Zaremba**, dziennikarz – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
225. Pan **Andrzej Zarębski**, niezależny ekspert ds. mediów – *Udział w II Kongresie Obywatelskim* (2007)
226. Pan dr hab. **Tomasz Zarycki**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Studiów Społecznych – *Udział w I, III i V Kongresie Obywatelskim* (2005, 2008, 2010)
227. O. **Maciej Zięba**, Dyrektor, Europejskie Centrum Solidarności – *Udział w I Kongresie Obywatelskim* (2005)
228. Pan **Grzegorz Ziomek**, Dyrektor, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Departament Administracji Publicznej – *Udział w IV Kongresie Obywatelskim* (2009)
229. Pan prof. dr hab. **Marek Ziółkowski**, Wicemarszałek Senatu RP – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jakie Razem Polaków w XXI wieku?”* (2010)
230. Pan dr **Radosław Zubek**, European Institute, London School of Economics – *Udział w I oraz III Kongresie Obywatelskim: „Jak usprawnić planowanie procesem legislacyjnym?”* (2005, 2008)
231. Pan dr hab. **Marek Zubik**, prof. UW, Przewodniczący Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „Jak poprawić polską legislację?”* (2010)
232. Pan **Jacek Żakowski**, Tygodnik „Polityka” – *Udział w V Kongresie Obywatelskim* (2010)
233. Pan **Piotr Żuber**, Dyrektor, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Departament Koordynacji Polityki Strukturalnej – *Udział w III Kongresie Obywatelskim: „O nowy kształt polityki regionalnej”* (2008)
234. Pan dr **Tomasz Żukowski**, Uniwersytet Warszawski, Instytut Polityki Społecznej – *Udział w I i II Kongresie Obywatelskim* (2005, 2007)
235. Pan prof. dr hab. **Karol Życzkowski**, Uniwersytet Jagielloński, Instytut Fizyki – *Udział w III Kongresie Obywatelskim* (2008)
236. Pan prof. dr hab. **Maciej Żylicz**, Prezes, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej – *Udział w I i III Kongresie Obywatelskim – Jaka reforma nauki i szkół wyższych w Polsce?* (2005, 2008)
237. Pani dr **Marzena Żylińska** – Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Toruniu – *Udział w V Kongresie Obywatelskim: „W stronę nowej kultury nauczania i uczenia się”* (2010)

PUBLIKACJE POLSKIEGO FORUM OBYWATELSKIEGO

- *Talenty Polaków*, Gdańsk, 2010
- *Rozwój lokalny. Bariery i stymulanty*, Gdańsk 2010
- *Polskie style życia. Między miastem a wsią*, Gdańsk, 2010
- *Jak poprawić komunikację i dialog Polaków?*, Gdańsk 2010
- *Jak poprawić rządzenie Polską w XXI w.?*, Gdańsk 2010
- *Jaka wspólnotowość Polaków w XXI w.?*, Gdańsk 2010
- *Cele i zasady rozwoju*, Gdańsk 2010
- *Jak uszlachetnić nasze Polski*, Gdańsk 2010
- *W poszukiwaniu wizji Polski XXI wieku. Forum Idei*, Gdańsk 2010
- *Idea polskich miast*, Gdańsk 2010
- *Jaka podmiotowość Polski w XXI w.?*, Gdańsk 2010
- *Edukacja dla rozwoju*, Gdańsk 2010
- *Co nas łączy, a co dzieli? Opinie Polaków*, Gdańsk 2009
- *Polska rodzina. Jaka jest, jak się zmienia?*, Gdańsk 2009
- *Jak uczynić regiony motorami rozwoju i modernizacji Polski*, Gdańsk 2009
- *Priorytety edukacji Polaków w XXI w.* — wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009
- *Jakie szkolnictwo wyższe do roku 2030?* — wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009
- *Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030* — wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009
- *Jakie Razem Polaków w XXI wieku? Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?*, Gdańsk 2009
- *Portret młodego pokolenia*, Gdańsk 2009
- *Polacy — w pułapce autostereotypów?*, Gdańsk 2009
- *W poszukiwaniu portretu Polaków*, Gdańsk 2009
- *Edukacja dla modernizacji i rozwoju* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jaka reforma nauki i szkół wyższych* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jak tworzyć regiony z krwi i kości* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008

- *Infrastruktura dla skoku cywilizacyjnego* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jaka modernizacja obszarów wiejskich* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Najnowsza fala emigracji — szansa czy zagrożenie dla modernizacji Polski?* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Przeskoczyć samych siebie. Rewolucja innowacyjna w polskiej nauce i dydaktyce* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Drogi do dobrego rządzenia* — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Spółeczna gospodarka rynkowa w dobie globalizacji*, Gdańsk 2008
- *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, Gdańsk 2008
- *W poszukiwaniu kompasu dla Polski* — Po II Kongresie Obywatelskim, Gdańsk 2007
- *Rozwój poprzez wspólnotę i konkurencyjność* — z okazji II Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2007
- *Pomorskie wartości i tożsamości — dziś i jutro*, Gdańsk 2007
- *W stronę wspólnoty regionalnej*, Gdańsk 2006
- *Media a rozwój wspólnoty regionalnej*, Gdańsk 2006
- *Czy kultura może być dźwignią rozwoju Pomorza?*, Gdańsk 2006
- *Młodzi o Pomorzu*, Gdańsk 2006
- *Migracje — Szanse czy zagrożenia?*, Gdańsk 2005 — z okazji Kongresu Obywatelskiego
- *Jak poprawić dialog Polaków*, Gdańsk, 2005 — z okazji Kongresu Obywatelskiego
- *Jakie elity są potrzebne Polsce*, Gdańsk 2005 — z okazji Kongresu Obywatelskiego

Publikacje można pobrać nieodpłatnie ze strony www.pfo.net.pl

Uczestnicy
V Kongresu Obywatelskiego
w czasie obrad plenarnych



Rozmawiają
prof. dr hab. Danuta Hübner
i Stefan Widomski,
były wiceprezes Nokia Group



Za stołem prezydyjnym siedzą:
prof. dr hab. Marek Ziółkowski,
dr. hab. Andrzej Nowak, prof. UJ,
dr hab. Cezary Wójcik, prof. SGH,
Krystyna Janda,
Maciej Witucki,
Aleksandra Ratajczak



www.poczta-polska.pl

Poczta  Polska

ISBN 978-83-7615-062-8

www.pfo.net.pl

O Polskim Forum Obywatelskim

To piękna i ważna inicjatywa, której znaczenie rośnie z roku na rok. Olbrzymim sukcesem jest to, że tak **wielu ludziom chce się stawiać sobie pytania** dotyczące dobra wspólnego i **wspólnie szukać rozwiązań**. Zaproszeni zostali wspaniali ludzie, wielu wystąpień słuchałam z wielkim zainteresowaniem i prawdziwą przyjemnością.

Marzena Żylińska, Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Toruniu

Pozdrawiamy bardzo serdecznie, życzymy ciągle **otwartości umysłu i determinacji w działaniu na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego**.

Nie jest prosto dotrzeć do wszystkich ludzi, i to też nie jest możliwe. Niemniej każdy człowiek, który zrozumie więcej, a potem jeszcze wniesie swój wkład w środowisko, jest dodatkową nadzieją, że naszym dzieciom czy wnukom pozostawimy lepszą Polskę.

Hanna Ilnicka, Femina

(...) od dłuższego czasu uważnie i z ogromnym zainteresowaniem śledzę projekt PFO (bardzo mi osobiście bliski), przeczytałem wszystkie dostępne materiały oraz skutecznie korzystam z **żywych i niezwykle istotnych opinii, ocen, diagnoz i sugestii** wspaniałych autorytetów.

Gratuluję Państwu aktywności oraz znakomitego poziomu!

Krzysztof Markiel, Dyrektor, Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego

Publikowane przez Państwa materiały stanowią **niezwykle cenne źródło inspiracji** między innymi w działalności Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego oraz wydawanego przez nas kwartalnika „Przegląd Wielkopolski”.

Stanisław Słopeń, Prezes, Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego w Poznaniu

Dziękuję za interesującą publikację. Ponieważ jestem z moimi studentami Uniwersytetu Warszawskiego nie tylko w kontakcie osobistym ale też elektronicznym – za ich zgodą wysyłam to, co moim zdaniem jest **potrzebne do ich kształcenia**. Proszę przyjąć wyrazy poważania.

Ryszard J. Lassota, Ph.D.

K O N G R E S O B Y W A T E L S K I

Jak poprawić komunikację i dialog Polaków?

– V Kongres Obywatelski –



Gdańsk 2010

O Kongresach Obywatelskich

Jestem pod wrażeniem Kongresu. **Takie wydarzenia upewniają mnie w przekonaniu, że istnieje Polska prawdziwa, tak różna od tej medialnej.** Polska ludzi kompetentnych, żarliwie prezentujących swe przekonania, autentycznie zaangażowanych w proces Naprawy Rzeczypospolitej. W trakcie Kongresu ścierały się poglądy czasem całkowicie odmienne, ale motywacje sporów nie były związane z egoistycznymi celami uczestników lecz pragnieniem wypracowania płaszczyzny porozumienia. Spotkali się wybitni znawcy dziedzin szczegółowych, studenci, działacze samorządowi, ludzie młodzi i starsi, poświęcając swój czas na dyskusję o naszych sprawach. Myślę, że Kongres spełnił również rolę edukacyjną pozwalając uczestnikom na ubogacenie swych horyzontów.

Marek Darecki, WSK „PZL-Rzeszów” S.A.

Kongres Obywatelski był dokładnie tym, czym miał być: **dobrowolnym spotkaniem rodaków** z różnych stron Rzeczypospolitej, spod różnych szyldów i sztandarów, ludzi różnych generacji, profesji i przekonań, ale przede wszystkim myślących i wrażliwych jako o b y w a t e l e, których łączy poczucie, lub może przeczuć?, że oto znów mają coś ważnego do zrobienia...

Jacek Jakubiec, Fundacja Kultury Ekologicznej

Jeszcze raz dziękuję za możliwość uczestnictwa w tak ważnym wydarzeniu. Gratuluję, dziękuję. **To genialna inicjatywa.** To również doskonały przykład wzorowej organizacji, świetnie dobranych tematów, imponującej listy Gości, bardzo wysokiego poziomu wystąpień i gruntownej analizy przedstawianych tematów. Cieszę się, że już kolejny raz w Kongresie mogłem uczestniczyć. Dla mnie osoby z najgłębszej z możliwych polskich prowincji **Kongres był również wielkim wydarzeniem towarzyskim i terapeutycznym** z zakresu terapii psychiczno-socjalizującej. Pięknie dziękuję.

Jerzy Nazaruk, działacz społeczny z Sejny

(...) **Inicjatywa** zwołania Kongresu Obywatelskiego, a w ślad za nim stworzenia stałego forum dyskusyjnego, **jest niestychanie cenna i może odegrać ważną dla Polski rolę**. Głos świadomych obywateli musi zabrznieć silnie i zdecydowanie, jeśli chcemy, aby Polska była rzeczywiście państwem obywatelskim. Przebieg Kongresu wyraźnie dowiódł, że jest to możliwe. (...)

Jerzy Regulski, Prezes, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej

W imieniu Fundacji „Rodzice Szkoł” serdecznie dziękuję za zorganizowanie i przeprowadzenie tak **wspaniałego przedsięwzięcia**, jakim był Kongres Obywatelski. W tym dniu, wśród wielu osób zaangażowanych w rozmaite działania obywatelskie, pozytywnie myślących i mających świadomość, że „nic o nas bez nas” **poczuliśmy się wszyscy ważni i razem**.

Maria Szpilowska, Prezes Zarządu Fundacji „Rodzice Szkoł”

www.poczta-polska.pl



ISBN 978-83-7615-062-8

www.pfo.net.pl

Wolność i Solidarność nr 30

(...) **Polska potrzebuje odnowy kulturowej.**

Nie jako swego rodzaju luksusu czy dodatku do dotychczasowego świetnego funkcjonowania, ale jako warunku koniecznego dalszego rozwoju. Bez niej nie nauczymy się wykorzystywać swych potencjałów zbiorowych, zamieniać indywidualnej kreatywności w kreatywne przedsiębiorstwa i instytucje, nie stworzymy polskiej Nokii.

Potrzebujemy odnowy kulturowej zarówno na poziomie naszego „ja” indywidualnego, jak i zbiorowego. Innymi słowy, **potrzebujemy bardziej dojrzałej podmiotowości indywidualnej i zbiorowej. Dopiero wówczas zmieni się kultura funkcjonowania naszych szkół, uczelni, przedsiębiorstw, urzędów, klubów sportowych itd.** Dopiero wówczas będziemy mieli realne szanse na rozwój proinnowacyjny, na zbudowanie przewag konkurencyjnych opartych na inwencji oraz dobrym wykorzystaniu talentów. (...)

Fragment wypowiedzi na V Kongresie Obywatelskim

dr Jan Szomburg

Inicjator i Organizator Kongresów Obywatelskich,
Dyrektor Polskiego Forum Obywatelskiego



Uczestnicy
V Kongresu Obywatelskiego
w czasie obrad plenarnych



Siedzą od lewej:
Edwin Bendyk,
dr hab. Paweł Śpiewak, prof. UW,
prof. dr hab. Danuta Hübner,
dr Marta Bucholc,
dr hab. Tomasz Zarycki,
Jan Krzysztof Bielecki,
dr hab. Ireneusz Biatecki, prof. UW,
prof. Beata Łaciak,
Witold Radwański



Siedzą od lewej:
dr Jan Szomburg,
Aleksander Kwaśniewski,
dr Janusz Lewandowski,
prof. Ryszard Legutko

Uczestnicy
V Kongresu Obywatelskiego
w czasie obrad plenarnych



Rozmawiają
prof. dr hab. Danuta Hübner
i Stefan Widomski,
były wiceprezes Nokia Group



Za stołem prezydiąlnym siedzą:
prof. dr hab. Marek Ziółkowski,
dr hab. Andrzej Nowak, prof. UJ,
dr hab. Cezary Wójcik, prof. SGH,
Krystyna Janda,
Maciej Witucki,
Aleksandra Ratajczak



Znamy swoją skłonność do tworzenia mitów narodowych. Dziś jednak musimy przestać karmić się „mitem zielonej wyspy”. Możemy go od czasu do czasu przywoływać, żeby o naszej energii i legendarnej przedsiębiorczości nie zapomnieć, ale patrzmy w przyszłość. **Musimy iść do przodu coraz szybciej, bo świat na nas nie będzie czekał. Ale musimy iść w inny niż dotychczas sposób – mądrze i razem.** To znaczy, że o wiele więcej rzeczy musimy tworzyć jako społeczeństwo – zarówno w wymiarze gospodarczym, jak i obywatelskim.

Energia świadomych, debatujących obywateli, to najlepsza podstawa do konsekwentnego wyznaczania, a następnie realizacji celów cywilizacyjnych. Musimy się nauczyć debatować – przede wszystkim po to, żebyśmy mogli wystawiać cenzurkę kolejnym etapom, żebyśmy za każdym razem odznaczali to, co jest zrobione i umieli zarządzać dalszym ciągiem rozwoju Polski.

Fragment wypowiedzi na V Kongresie Obywatelskim

Maciej Witucki

Przewodniczący Rady Programowej
Polskiego Forum Obywatelskiego,
Prezes Zarządu Telekomunikacji Polskiej